z. 2

GENERAŁ BRYG. M. KUKIEL.

ROZBIÓR OPERACJI WARSZAWSKIEJ Z PUNKTU WIDZENIA OBRONY.

Praca niniejsza ma na celu przestudjowanie zagadnień obrony strategicznej i operacyj obronnych na wypadku konkretnym operacji warszawskiej 1920 r.

Dla przypomnienia analizowanych wydarzeń podaję najpierw w krótkim zarysie przebieg ogólny operacji warszawskiej; przechodzę następnie do rozbioru wydarzeń i wysnucia wniosków.

Przebieg bitwy obronnej w przedpolu Warszawy został przedstawiony i rozebrany szczegółowiej, jako przykład bitwy obronnej, stoczonej przez armję.

Teksty przedstawionych rozkazów ogłoszone są w „Bellonie" t. XX. z. 1; szczegółowy opis wydarzeń w artykułach „Bellony" t. XIX z. 2.; tamże potrzebne szkice. Tutaj podaję jeden tylko, z sytuacją w chwili rozpoczęcia bitwy.

Mapa operacyjna 1:300.000 zawiera wszystkie szczegóły, poruszone w tekście.

I.

PRZEBIEG OGÓLNY OPERACJI WARSZAWSKIEJ.

A. Położenie wyjściowe.

W dniu 26 lipca 1920 r. wojsko polskie jest na obu frontach, południowo-wschodnim i północno-wschodnim, w sytuacji obronnej. Postępy nieprzyjacielskie są szczególniej silne na północy, gdzie skierowany jest główny wysiłek przeciwnika (cztery armje: 4-a, 15-a, 3-a, 16-a i grupa mozyrska); na południu front nasz jest rozerwany w obszarze Dubna i Brodów przez działania armji konnej Budiennego, która tutaj jest głównym przeciwnikiem — dwie pozostałe armje sowieckie (12-ą i 14-ą) można łatwiej powstrzymać lub ubezwładnić.

Wódz Naczelny postanawia użyć jedynego poważnego odwodu, jakim rozporządza, nowo-sformowanej grupy operacyjnej kawalerji, celem rozstrzygającego pobicia armji konnej, co pozwoli użyć znacznej części sił, zwolnionych z frontu południowego, do rozstrzygających operacyj na północy. Obrona strategiczna, narzucona Polsce przez ofensywę nieprzyjacielską, ma być przeto ostatecznie rozwiązana dwiema kolejnemi operacjami: operacją zaczepną przeciw Budiennemu, pojętą jako manewr skrzydłowy (na flankę i tyły) z czołowem działaniem wiążącem, oraz wielką operacją na północy, którą przygotować mają nasze armje frontu północnego przez obronę stałą nad Bugiem i Narwią, a która rozstrzygnięta będzie przez zaczepny manewr skrzydłowy sił, zwolnionych z południa.

Plan polega przeto w sensie strategicznym na manewrze po linjach wewnętrznych: dwie kolejne operacje główne; siły użyte do pierwszej z nich, po rozstrzygnięciu jej będą uczestniczyć w nowym rozstrzygającym wysiłku.

Każda z operacyj zamierzonych będzie kombinacją działań obronnych (działania powstrzymujące i obrona stała) z zaczepnemi (manewr skrzydłowy).

Wieczór 5 sierpnia położenie jest następujące: armja konna Budiennego pobita, ale nie zniszczona; bitwa przerwana w okolicznościach niezupełnie wyjaśnionych. Armje nasze, 6-a (trzy dywizje i Ukraińcy), 2-a (dwie dywizje i grupa operacyjna jazdy), 3-a (dwie dywizje i szczupłe oddziały sprzymierzone) są nadal operacyjnie związane na linji Seretu, górnego Styru i między Stochodem a Bugiem. Wódz Naczelny nakazał niezwłoczne wyciągnięcie i przerzucenie na front północny jednej dywizji piechoty i części jazdy; jednakże jednostki te są dotąd w styczności z przeciwnikiem, niezluzowane.

Na północy, nad Bugiem, zamierzona obrona stała doprowadziła do ciężkiej bitwy, w której zaangażowano wszystkie siły rozporządzalne; przebieg jej, połączony z wielkiem zużyciem obustronnem, nie zapowiada wyczerpania się ofensywy przeciwnika. Z armij naszych frontu północnego grupa poleska (niecałe trzy dywizje) walczy na zachód od Brześcia; 4-a armja (około czterech dywizyj i brygady jazdy) walczy nad średnim Bugiem pod Janowem, Sokołowem, Kossowem; 1-a armja (w sile pięciu słabych dywizyj z licznemi luźnemi pułkami i bataljonami) ma prawe skrzydło nad średnim Bugiem w obszarze Małkini, lewe—wtłoczone w widły Narwi i Bugu. Wreszcie grupa gen. Roji, w sile zbliżonej do dywizji, trzyma się nad Narwią pod Ostrołęką.

Odwodu Wódz Naczelny nie posiada. Na reorganizacji, oddane ministrowi spraw wojskowych, są cztery wielkie jednostki (z tych jedna we Lwowie, reszta w obszarze Warszawy); w stadjum formacji jest piąta.

Nieprzyjaciel naprzeciw polskiego frontu północno-wschodniego ma „grupę mozyrską“ (w sile około dwóch dywizyj) w obszarze Brześcia i poniżej; 3-ą armję (cztery dywizje) posuwającą się w dół Bugu; 15-ą armję (cztery dywizje) między Bugiem a Narwią; wreszcie 4-ta armja (cztery dywizje) z korpusem kawalerji posuwa się w dół Narwi.

W tej sytuacji Wódz Naczelny powziął decyzję przyjęcia walnej bitwy pod Warszawą.

B. Polski plan operacyjny.

Polski plan operacyjny został po raz pierwszy sformułowany w wytycznej z 6 sierpnia, zatytułowanej „Rozkaz do przegrupowania”.

Istota decyzji w nim zawartej polega na „przeniesieniu frontu północno-wschodniego na linję Wisły z jednoczesnem przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą”.

Zostaje przyjęta „zasadnicza linja obrony”: Orzyc — Narew z przedmościem Pułtusk — przedmoście Warszawy—Wisła—przedmoście Dęblin — Wieprz i dalej na Seret i Strypę.

„Linja ta pozwoli na ustawienie wojsk własnych w schody, dogodne do uderzenia na flanki i komunikacje posuwających się grup nieprzyjacielskich”.

Jest zatem przewidziana operacja, łącząca odwrót i rekoncentrację z obroną stałą i manewrem zaczepnym.

Przewodnią ideą tej operacji jest:

„1) Wiązać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i zagłębie naftowe:

2) na północy niedopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej oraz osłabić rozmach nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przyczółek warszawski ataków;

3) w centrum—zadanie ofensywne: szybkie zebranie na dolnym Wieprzu armji manewrowej, którąby uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę, i rozbiła go; grupa wojsk na górnym Wieprzu, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południo-wschodu, dołączyłaby się następnie do akcji armji manewrowej w kierunku północno-wschodnim. Wtedy też współdziałanie wojsk odcinka północnego jest brane pod uwagę”.

Mamy zatem:

na południu działania powstrzymujące (pojęte jako obrona manewrowa ze zwrotami zaczepnemi);

na północy obronę stałą przedmościa Warszawy, gdzie oczekiwany jest główny wysiłek przeciwnika, a zatem wielką bitwę obronną, z ubezpieczeniem flanki północnej przeciw ewentualnemu obejściu;

w centrum zaczepny manewr skrzydłowy na armje nieprzyjacielskie, atakujące Warszawę, ubezpieczony od wschodu przeciw armjom południowo-zachodniego frontu sowieckiego.

Tej idei manewru odpowiada organizacja dowództwa:

trzy fronty: południowy, północny, środkowy.

Północny z jedną armją na przedmościu Warszawy — czołowa bitwa obronna (1-a armja);

jedną armją, jako północnem ubezpieczeniem flankowem, nad Orzycą i Narwią (5-a armja);

jedną, słabą armją nad średnią Wisłą dla obserwacji drugiej flanki i związku z frontem środkowym (2-a armja).

Środkowy front z „armją manewrową" nad dolnym Wieprzem (4-a armja);

z inną armją między górnym Wieprzem a Bugiem, jako osłoną flankową obszaru koncentracyjnego, następnie zaś skrzydłem prawem manewru zaczepnego (3-armja).

Zebranie sił tych armij na wyznaczonych im odcinkach obrony, względnie obszarach wyjściowych natarcia, dokona się zapomocą środków następujących:

1) cofnięcia i przegrupowania oddziałów dotychczasowego frontu północno-wschodniego;

będzie to na skrzydle prawem, odwrót operacyjny z oderwaniem się od przeciwnika, dokonany w kierunkach ekscentrycznych i połączony z ryzykiem marszów flankowych;

na skrzydle lewem będzie to manewr odwrotowy, wymagający ciężkich walk powstrzymujących;

2) skupienia między górnym Wieprzem a Bugiem sił, wziętych z dotychczasowego frontu południowo-wschodniego; będzie to wymagało wywalczenia sobie przez nie swobody działania na dotychczasowym przeciwniku; nadto potrzeba będzie dalekich przemarszów lub transportów.

3) siły dotychczasowego frontu północno-wschodniego zostają wydatnie wzmocnione tam, gdzie mają przyjąć pierwszy napór przeciwnika, a więc w przedpolu Warszawy.

Tutaj więc wejdą w szeregi 1-ej armji jednostki, zorganizowane

przez M. S. Wojsk., i jedna wypróbowana dywizja, przerzucona z południa.

Rachunek czasu oparty jest na datach następujących:

12 sierpnia ukończenie fortyfikacji przedmościa Warszawy,

16 sierpnia ukończenie koncentracji armij frontu środkowego, więc przypuszczalnie 17 sierpnia rozwinięcie się manewru.

Front północny musi przeto wygrać czas od 7 do 12 sierpnia, nie dopuszczając przeciwnika do linij rejonu ufortyfikowanego stolicy: stąd ciężkie zadania powstrzymujące 1-ej armji w odwrocie na przedmoście, a zarazem utrudnienie koncentracji nowej 4-ej armji nad Wieprzem (jednostki jej muszą osłaniać flankę 1-ej armji, by następnie raptownym zwrotem ściągnąć się flankowemi marszami ku południowi).

Następnie musi front północny obronić przez dni pięć do sześciu przedmoście Warszawy i zapobiec jego obejściu.

Mamy przeto zadania określone ściśle w czasie i przestrzeni.

Rachuba sił odpowiada hipotezie głównego wysiłku przeciwnika na Warszawę.

Front północny ma 8 dywizyj wzgl. równorzędnych jednostek, przeznaczonych do bitwy 1-ej armji na przedpolu Warszawy, 2$^1/_2$ dyw. piechoty i 1 dywizję kaw. do działań 5-ej armji na północy, 2 dywizje z kawalerją do obserwacji średniej Wisły t. j. 2-ą armję.

Front środkowy ma 4$^1/_2$ dywizyj, przeznaczonych do manewrowej armji 4-ej, a 3 dywizje polskie, oddziały ukraińskie, Bałachowicza i brygadę jazdy do armji 3-ej.

Front południowy zachowuje tylko trzy dywizje polskie i jedną brygadę jazdy oraz armją ukraińską.

Ogółem na 23 wielkie polskie jednostki dyspozycyjne broni połączonych 20 przeznaczono do udziału w operacji warszawskiej; podobnież do niej przeznacza się większą część kawalerji.

Ze wspomnianych dwudziestu wielkich jednostek 12$^1/_2$ przeznaczono do operacyj obronnych, w tem 8 do głównej bitwy obronnej; z 7$^1/_2$ jednostek polskich frontu środkowego 5$^1/_2$ weźmie udział w manewrze.

Wydarzenia następnych dni skłaniają Naczelne Dowództwo do pewnych zmian planu operacyjnego, przystosowując go do nowych okoliczności, to jest zarysowującej się idei manewru przeciwnika.

Są to z jednej strony ruch 3-go korpusu jazdy i 4 armji sowieckiej z Ostrołęki na Przasnysz, Ciechanów, Mławę, więc obejście w dużym stylu, grożące lewej flance polskiej; linja Orzycy,

na której miała być osłonięta ta flanka, przekroczona jest przez przeciwnika, zanim została utworzona polska armja 5-a, przeznaczona do tej osłony.

Z drugiej strony armja konna Budiennego przejawia pewną aktywność; rozważa się możliwość jej marszu jużto na Lwów, jużto na Lublin.

Tym elementom decyzji odpowiada nowa wytyczna, t. zw. „Rozkaz operacyjny specjalny z 10-go sierpnia 1920 r.".

Idea przewodnia operacji jest utrzymana.

Jednakże 5-a armja na północy, wzmocniona o dwie jednostki kosztem 1-ej armji i o pół dywizji kosztem 4-ej, ma rozwiązać zadanie osłony flanki zwrotem zaczepnym, uderzając na flankę zachodnią przeciwnika, który będzie obchodził Warszawę na północy, i wyzyskując ewentualne zwycięstwo wyjściem od północy przez Narew na tyły armij sowieckich.

Przewiduje się, jako obszar wyjściowy tego zwrotu zaczepnego, odcinek rz. Wkry.

Front południowy zatrzymuje gros kawalerji i jeszcze pół dywizji piechoty; ma on zadanie opóźnienia wszelkiego ruchu armji konnej.

Inne zadania pozostają niezmienione.

W tej formie polski plan operacyjny dochodzi do realizacji.

W samym planie zarysowują się jasne fazy wykonania:

1) odwrót, rekoncentracja, walki powstrzymujące i opóźniające;

2) obrona stała przedmościa Warszawy i zwrot zaczepny z nad Wkry;

3) manewr skrzydłowy frontu środkowego, oznaczający przejście od obrony do operacyj zaczepnych.

C. *Pierwsza faza operacji: odwrót i rekoncentracja.*

Pierwsza faza operacyj zaczyna się w nocy z 7 na 8 sierpnia oderwaniem od przeciwnika sił grupy poleskiej i 4-ej armji. Straże tylne, wyłonione przez dywizje, złożone z kawalerji oraz pojedynczych bataljonów piechoty z karabinami maszynowemi na wózkach, osłaniają odwrót, wytrzymując na punktach wytkniętych i ustępując tylko pod silnym naporem nieprzyjacielskim.

Siły główne dywizyj stwarzają najpierw nowy front ku zachodowi, na linji Kock — Łuków — Siedlce — Liwiec, skąd dopiero w nocy z 10 na 11 zaczną przechodzić na „zasadniczą linję obrony"; już w tej pierwszej fazie następuje wyklinowanie odwodów.

W drugiej fazie odwrotu jednostki, mające utworzyć nową

4-ą armję, ściągają się forsownemi marszami flankowemi na linję Wieprza; dalsze (na lewo) odchodzą na średnią Wisłę i na przedmoście Warszawy.

Złudzony pierwotnym kierunkiem odwrotu przeciwnik nie rozpoznał ściągnięcia się trzech dywizyj polskich za Wieprzem.

Na froncie 1-ej armji i grupy Baranowskiego (dawniej Roji) trwają walki o charakterze opóźniającym; mają one zapobiec przedwczesnemu zepchnięciu oddziałów frontu północnego na przedmoście Warszawy i Modlina.

W toku tych działań dokonywa się wśród wojsk byłego frontu północno-wschodniego stopniowe porządkowanie związków taktycznych i przesuwania nowych jednostek w myśl nowego „Ordre de bataille".

Doprowadzenie 3-ej armji do jej obszaru koncentracyjnego dokonywa się pod naporem 12-ej armji sowieckiej, przechodzącej górny Bug. Z dywizyj polskich prawoskrzydłowa 1-a dyw. leg. zwrotem zaczepnym i pobiciem najbliższego przeciwnika na wschód od Bugu zapewniła sobie pełną swobodę działania i zostaje ściągnięta do Sokala, skąd transportem kolejowym odejdzie w obszar koncentracyjny. Natomiast dalej na lewo inne jednostki 3-ej armji są w walkach nad Bugiem. Pierwsze ich zadanie, osłona koncentracji sił, przeznaczonych do manewru, pojęto zrazu defensywnie, zamierzając cofnąć te jednostki nad górny Wieprz. Następuje jednak zgodnie z „Rozkazem operacyjnym specjalnym" zmiana decyzji: 3-a armja nagłym zwrotem zaczepnym przechodzi do natarcia w kierunku Bugu i rozbija siły przeciwnika pod Hrubieszowem i Chełmem, poczem 3-a dywizja legjonów, posuwając się zaczepnie ku północy w dół Bugu na Włodawę, utworzy prawą straż boczną manewru, gdy reszta sił 3-ej armji nad Bugiem osłaniać będzie dalej tyły frontu środkowego.

Rankiem 13-go sierpnia na froncie środkowym siły, przeznaczone do działania zaczepnego, jeszcze nie ukończyły koncentracji; gros 3-ej armji naciera ku wschodowi, wyrzucając 12-ą armję sowiecką za Bug. Wojska frontu północnego są zgrupowane na zasadniczej linji obronnej; tylko 5-a armja na północy zbiera się dopiero na linji dolnej Wkry i w obszarze Modlina. Części tej armji, naprzód wysunięte, wygrywają czas; słaba stosunkowo grupa wydzielona działa w ogromnej luce między lewem skrzydłem armji a granicą. Wobec stwierdzonego kierunku 4-ej armji sowieckiej ku dolnej Wiśle, tworzy się w obszarze między Wy-

szogrodem a Włocławkiem osłonową grupę dolnej Wisły (oddziały alarmowe, ochotnicze i t. p.).

W tem stadjum niedokończonej koncentracji zaczyna się bitwa.

Jednakże siły polskie, zgrupowane już naogół w myśl idei przewodniej manewru, są na tyle zebrane, że stawić mogą czoło pierwszemu naporowi przeciwnika i rozegrać pomyślnie działania wstępne.

D. Druga faza operacji: bitwa obronna w przedpolu Warszawy i zwrot zaczepny z nad Wkry.

Dowództwo Frontu Północnego, mające w ramach ogólnego planu operacji warszawskiej przeprowadzić związanie przeciwnika bitwą obronną w przedpolu Warszawy i zwrotem zaczepnym z pod Modlina, ustala jako myśl przewodnią: bezwzględne utrzymanie 1-ej linji obronnej przedmościa Warszawy oraz przedmości Zegrza i Dembego siłami 1-ej armji; 5-a armja ma wykonać z nad dolnej Wkry zwrot zaczepny; mała 2-a armja nad średnią Wisłą traktowana jest najpierw jako grupa obserwacyjna, następnie jako zgrupowanie odwodów. Jedna dywizja pod Jabłonną, 10-a dyw. piech. w położeniu środkowem pomiędzy dwoma polami bitew, warszawskiej i nadwkrzańskiej, z zapewnionemi możliwościami częściowego szybkiego transportu, tworzy odwód frontu.

Stąd mamy w tej fazie dwie operacje oddzielne: bitwę obronną 1-ej armji w przedpolu Warszawy i zwrot zaczepny 5-ej armji z nad Wkry.

a) Bitwa obronna w przedpolu Warszawy.

Przedmoście Warszawy składało się z dwóch linij:

1-sza linja, zarazem linja głównego oporu, świeżo pośpiesznie umocniona, idzie od Wisły pod Karczewiem wzdłuż rzeki Świder po Wiązownę, następnie ku północy okolicą Miłosny i Okuniewa, obejmując te punkty, i dalej przez Leśniakowiznę, koło Wołomina i Radzymina; tutaj dochodzi rz. Rządzy i dalej rz. Rządzą do Narwi, gdzie węgielnym słupem jest fort Benjaminów; tu styka się z przedmościem Zegrze. Przeszkód przed frontem brak; pole widzenia i ostrzału małe, złe warunki obserwacji artyleryjskiej. Długość linji około 57 km. Najmniejsza odległość od mostu Kierbedzia 18 km.

2-ga linja, odwodowa, jest to linja niemieckiego „przedmościa Warszawy", ze schronami betonowemi i zachowanemi częściowo

przeszkodami. Linja ta nad Świdrem do Wiązowny pokrywa się z pierwszą; następnie biegnie naturalną linją terenową—piaszczystemi wzgórzami — ku północnemu zachodowi przez Pustelnik do Benjaminowa i Narwi. Warunki ostrzału i obserwacji o wiele lepsze. Długość około 50 km. Najmniejsza odległość od mostu Kierbedzia 12 km.

O wyborze 1-ej linji jako pozycji, na której stoczy się bitwę, zadecydowała większa odległość od Warszawy.

Myślą przewodnią 1-ej armji jest utrzymanie pierwszej linji przedmościa, obsadzonej trzema dywizjami (15-ą, 8-ą, 11-ą) oraz Zegrza i Dembego (7-a bryg. rez., formacje graniczne), z zachowaniem w rejonie Pustelnik — Marki jednej dywizji (19-ej) w odwodzie armji.

W ten sposób na blisko 60 km pozycji przedmościa przypadały jako obsada tylko trzy dywizje, przeciętnie po jednej na 20 km frontu. Wobec zużycia 8-ej dyw. piech., jeszcze nie uzupełnionej, otrzymuje ona odcinek około 8 km; na obie dywizje skrzydłowe przypada po 24—25 km.

Są to przestrzenie, nie dające się opanować siłą ogniową dywizyj ówczesnych, ani obecnych. Żadna z dywizyj nie jest w stanie stworzyć systemu ognia, zdolnego złamać natarcie nieprzyjacielskie.

Nie widać też w rozkładzie dywizyj 1-go rzutu na przedmościu dostosowania ugrupowania własnego do przewidywanych zadań. Wiadomości o przeciwniku każą liczyć się z głównym jego wysiłkiem na Radzymin. Wysiłek ten trafi na dywizję 11-ą, świeżo uzupełnioną elementem niewyszkolonym, kadry mającą słabe, rozciągniętą na 25 km kordonowo, pozbawioną odwodów. Jednakże odwód armji — 19-a dywizja piechoty — znajduje się za odcinkiem zagrożonym, w pobliżu zaś znajduje się również odwód frontu, 10-a dywizja piechoty.

Artylerja 1-ej armji — 273 działa — cała jest przyciągnięta do obrony pierwszej linji przedmościa, Zegrza i odcinka Narwi po forty Modlina. Rozporządzając zaledwie jedną baterją na dwa kilometry, dowództwo armji dążyło do zapewnienia sobie możliwości manewru ogniowego przez najdalej idącą centralizację dowództwa artylerji. Na 24-kilometrowym odcinku północnym (radzymińskim) dywizje pozbawiono prawa dysponowania artylerją własną, której węzły organiczne porwano, koncentrując w rękach dowódcy odcinka artyleryjskiego nietylko całe rozkazodastwo, lecz także całą łączność. Z drugiej strony sama rozległość poszczególnych odcin-

ków artyleryjskich i nieprzejrzystość terenu utrudniały dowódcom artylerji bezpośrednią ochronę walczącej piechoty, praca zaś ich tembardziej stała się trudną, gdy bitwa przybrała charakter ruchowy, dezorganizując przygotowaną sieć łączności i obserwacji.

Dezorganizację spotęgowała okoliczność, że gros artylerji rozłożone jest pomiędzy 1-ą a 2-ą linją przedmościa i zostaje częściowo już w pierwszym dniu bitwy zmuszone do porzucenia stanowisk, przyczem sieć łączności nie dała się rychło odtworzyć i artylerja wyszła częściowo z rąk kierownictwa. Wypełniając niejednokrotnie świetnie zadania w zakresie działania ogólnego, artylerja przedmościa nie dopisała w zakresie bezpośredniego wsparcia własnej piechoty.

Dnia 13 sierpnia natarcie dwóch dywizyj sowieckich, 27-ej z 16-ej armji i 21-ej z 3-ej armji, którym przypadkowo przypadła w udziale rola straży przednich, dokonane w okolicy Radzymina (z pomocniczem natarciem pod Leśniakowiną na płn. od Okuniewa) rozpoczyna bitwę. Trafia ono pod Radzyminem na jeden pułk 11-ej dyw. piech., pozbawiony prawie zupełnie odwodów; przełamuje łatwo słaby kordon polski, opanowuje Radzymin i dochodzi pod wieczór do 2-ej linji obronnej na północ od Pustelnika. Dowódca 1-ej armji jest odrazu zmuszony do rozporządzenia swym odwodem, 19-ą dyw. piech., która nazajutrz o brzasku dnia uderzy z obszaru Pustelnika wzdłuż szosy na Radzymin celem przywrócenia położenia pierwotnego.

Wdarcie się lokalne brygady sowieckiej w rejonie Leśniakowizna—Ossów zlikwidowała własnemi odwodami 8-a dywizja piech.

Nazajutrz, 14 sierpnia, styczność bojowa zawiązuje się na całym froncie przedmościa i pod Zegrzem. Ponowne przedarcie się przeciwnika pod Ossowem likwiduje się po krwawej walce przeciwnatarciem odwodów dywizyjnych. Natomiast pod Radzyminem rozwija się bitwa o charakterze wybitnie ruchowym.

Przeciwnatarcie 19-ej dyw. piech. a cheval szosy Marki—Radzymin doprowadziło do odzyskania Radzymina; jednakże przeciwnatarcie flankowe od wschodu (Helenów—Ciemne), skąd przeciwnik wprowadza w bój swoją 2-ą dyw. strz., zmusza 19-ą dyw. piech. do wycofania się na pozycję wyjściową, t. j. odcinek 2-ej linji na północ od Pustelnika. Części 11-ej dyw. piech. trzymają się dalej na prawo; jej pułk lewoskrzydłowy w obszarze Benjaminowa. Przeciwnik zdobywa Wólkę Radzymińską i wyzyskuje swe powodzenie ku zachodowi, w kierunku na Jabłonnę.

Dowództwo Frontu Północnego oddaje do dyspozycji 1-ej

armji odwód frontu, 10-ą dywizję piechoty, do decydującego przeciwnatarcia koncentrycznego łącznie z 19-ą i 11-ą dyw. piechoty. Dowództwo nad temi trzema dywizjami, przeznaczonemi do boju pod Radzyminem, obejmuje gen. Żeligowski. Przeciwnatarcie ma być dokonane jeszcze tego samego dnia, a dywizja 10-a już nazajutrz wycofana do odwodu frontu.

Jednakże ruchy przygotowawcze pochłaniają resztę dnia. Dopiero w nocy dywizja 10-a osiąga pułkami pierwszego rzutu położenie wyjściowe do przeciwnatarcia. Jeden jej bataljon uderzy od południa na Wólkę Radzymińską, gros grupuje się wzdłuż szosy Jabłonna-Zegrze do flankowego uderzenia od północnego zachodu na flankę prawą nieprzyjacielskiego natarcia.

W nocy na 15 sierpnia nieprzyjaciel, powstrzymywany przez jeden szwadron ochotniczy, posuwa się na Izabelin i Kąty Węgierskie ku Jabłonnie. Tymczasem bataljon 10-ej dyw. piech. i części 19-ej dyw. piech. zaczynają przeciwnatarcie w kierunku Wólki Radzymińskiej od południa.

Rano 15 sierpnia rozwija się ogólne przeciwnatarcie polskie: 10-ą dyw. piech. przez lasy nieporęckie w kierunku wsi Mokre na północ od Radzymina (z udziałem części 11-ej dyw. piech.). 19-a dyw. piech. (z częściami 11-ej) naciera na Radzymin i Wólkę od południa.

Natarcie koncentryczne po walce całodziennej doprowadza do wyparcia przeciwnika i zawładnięcia Radzyminem i Mokrem; walka o inne punkty 1-ej linji przeciąga się na dzień następny.

Nazajutrz, 16 sierpnia, przeciwnik napróżno usiłuje odzyskać inicjatywę działań pod Radzyminem. Uporczywe próby opanowania Zegrza i Dembego zostały udaremnione ogniem obrony. Z naszej strony 8-a dyw. piech. dokonywa lokalnego wypadu w okolicy Okuniewa.

W dniu tym grupa armij Wodza Naczelnego, zebrana nad Wieprzem, rozpoczęła manewr zaczepny na tyły przeciwnika.

Front północny ma współdziałać z operacjami zaczepnemi frontu środkowego przez natarcie 15-ej dywizji piechoty po szosie siedleckiej na Mińsk Mazowiecki, z użyciem czołgów, pociągów pancernych, poparciem artylerji i lotnictwa. Natarcie to ma wyruszyć 17 sierpnia o brzasku dnia.

Reszta sił 1-ej armji ma w tym dniu zachować postawę obronną. Następnego dnia, 18 sierpnia, ma uderzyć w ogólnym kierunku na Wyszków.

Przeciwnik przegrupowuje w przedpolu Warszawy swe dywizje, z zamiarem nowego natarcia pod Okuniewem.

Przed ukończeniem tych przygotowań, od rana 17 sierpnia, zostaje zaskoczony koncentrycznem działaniem od Garwolina i Kołbieli oraz z przedmościa Warszawy na Mińsk Mazowiecki.

Bitwa warszawska staje się z bitwy obronnej bitwą zaczepną. Operacja warszawska przechodzi w fazę trzecią.

b) Zwrot zaczepny 5-ej armji z nad Wkry.

Zadanie, postawione 5-ej armji, zbierającej się w obszarze Modlina, w ostatecznem sformułowaniu polega na natarciu z odcinka dolnej Wkry w ogólnym kierunku na Pułtusk i Gołymin (ku północnemu wschodowi) przeciw 15-ej armji sowieckiej, przypuszczalnie zachodzącej przez Ciechanów i Nasielsk na Modlin, pobiciu jej, zrzuceniu na rz. Narew i wciągnięciu w jej klęskę 3-ej armji sowieckiej, operującej pod Zegrzem i Serockiem. Tu widzi Dowództwo Frontu Północnego rozstrzygnięcie bitwy warszawskiej w ramach zadania własnego. Z armij sowieckich prawoskrzydłowa, 4-a, z 3-im korpusem konnym, ciągnie od Przasnysza i Mławy ku dolnej Wiśle, ma siły pod Działdowem, Sierpcem, Raciążem, kawalerję już pod Nieszawą. Nasza 5-a armja w wypełnieniu swych zadań wystawiona jest na działanie 4-ej armji sowieckiej od zachodu, na flankę i na tyły. W tem leży wielkie ryzyko jej położenia środkowego. Naodwrót zwycięstwo naszej 5-ej armji nad 15-ą sowiecką nietylko oddziałać może na przebieg bitwy w przedpolu Warszawy, wiążąc na północ od Bugo Narwi wszystkie odwody sowieckie; rozstrzygnie ono zarazem całą sytuację na północ od Bugo Narwi i Wisły, pozwalając 5-ej armji uderzyć zwolnionemi siłami na flankę i tyły obchodzącej 4-ej armji nieprzyjacielskiej. Manewr 5-ej armji jest pomyślany przez dowódców polskich, jako manewr po linjach wewnętrznych, złożony z dwóch kolejnych operacyj zaczepnych.

Dowódca 5-ej armji, jako myśl przewodnią swego manewru, przyjmuje: wszystkie siły najpierw przeciw 15-ej armji sowieckiej, jej zgrupowanie północne w obszarze Ciechanowa, związane w sposób zaczepny; od 4-ej armji, t. j. od zachodu, osłona. Prawe skrzydło własne, oparte jest o twierdzę modlińską, tworzącą oś manewru; tu odwody.

Początek natarcia nakazany na 14 sierpnia. Jednakże armja 5-a dopiero w południe jest zgrupowana do bitwy i spotyka się z silnem natarciem przeciwnika. Tylko lewe skrzydło 5-ej armji

dzięki zaskoczeniu i przewadze kierunku odrzuca przeważającego przeciwnika.

15 sierpnia odwodowe jednostki wchodzą w bój na skrzydle prawem; postępy na całym froncie bojowym. Od Modlina 17 dywizja piechoty, rzucona w kierunku Nasielska, trafia na dywizje 3-ej armji, kierujące się na twierdzę.

16 sierpnia natarcie od Modlina na Nasielsk w związku z ogólnem natarciem armji doprowadza do ciężkiej porażki 15-ej i częściowo 3-ej armji sowieckiej. Nasielsk wzięty. Oddziały 4-ej armji sowieckiej nacierają od zachodu na Płońsk i zostają odrzucone przez kawalerję, będącą tu w osłonie.

17 sierpnia, po złamaniu koncentrycznego przeciwnatarcia sowieckiego pod Nasielskiem, pościg na Serock i Pułtusk. Część 15-ej i część 4-ej armji stawia zawzięty opór w obszarze Ciechanowa. Napór od zachodu coraz poważniejszy. Polska grupa osłonowa pod Płońskiem odrzuca przeciwnika na Żuromin. Zaczyna się przegrupowanie 5-ej armji do nowej bitwy z drugim przeciwnikiem: wysiłek główny przenosi się na lewe skrzydło, w kierunku Ciechanowa.

Od 18 sierpnia odwrót 3-ej i 15-ej armji sowieckich zlewa się z odwrotem armji 16-ej; toczy się zacięty bój pod Ciechanowem; dla przeciwnika jest to bój o linje odwrotowe 4-ej armji. Polski dowódca armji podejmuje manewr na tyły 4-ej armji sowieckiej.

19 sierpnia bitwa pod Modlinem zakończona odrzuceniem przeciwnika z pod Ciechanowa w kierunku Mławy; — zaczynają się działania celem odcięcia zachodniemu ugrupowaniu przeciwnika dróg odwrotowych.

Działania 5-ej armji na północ od Modlina w dniach 14—19 sierpnia rozwiązują sytuację obronną przez szereg kolejnych operacyj zaczepnych, skombinowanych z działaniami powstrzymującemi, przeważnie rozwiązanemi również w sposób zaczepny.

E. Trzecia faza operacji: przejście do operacyj zaczepnych.

Manewr skrzydłowy armij Wodza Naczelnego, wyruszający z nad Wieprza 16-ego sierpnia, wywraca tegoż dnia lewoskrzydłowe zgrupowanie przeciwnika (grupę mozyrską); 17-go sierpnia trafia własnem skrzydłem lewem we flankę i tyły 16-ej armji sowieckiej na południe od Warszawy, wchodząc w bitwę z przeciwnikiem, zaatakowanym jednocześnie z przedmościa przez części 1-ej armji; szerokim frontem osiąga linję komunikacyjną 16-ej armji (szosę brzeską). W bitwie 17 sierpnia i w nocy na 18

sierpnia z pięciu dywizyj armji 16-ej trzy zostają rozbite, z nich dwie zniszczone; od tej chwili armja ta jest w wymuszonym odwrocie; do operacyj zaczepnych przyłącza się od rana 18 sierpnia 1-a armja polska (2-ga armja już 16 sierpnia podzielona została między fronty środkowy i północny). Ofensywa stała się ogólną, przechodząc odrazu w pościg, celem zniszczenia całej grupy zachodniej armij sowieckich.

II.

DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI DLA OPERACYJ OBRONNYCH.

A. Środki obrony strategicznej.

Sytuacja strategicznie obronna, w jakiej było wojsko polskie w końcu lipca 1920, mogła być rozwiązana zwycięsko tylko w sposób zaczepny.

Rzadkim wypadkiem jest doprowadzenie woli zaczepnej przeciwnika do wyczerpania samemi operacjami obronnemi—dowiodły tego wydarzenia, poprzedzające operację warszawską.

Bitwa czysto obronna doprowadzić może do zużycia przeciwnika tylko przy wielkiem nasyceniu przestrzeni siłą ogniową i potężnych zasobach materjalnych (Ypres 1914, Champagne 1915, Verdun 1916, Chemin des Dames 1917, 4-a armja francuska 1918).

Operacje, prowadzące do rozstrzygnięcia sytuacji strategicznie obronnej, były w danym wypadku (a są najczęściej lub zawsze) kombinacją działań obronnych i zaczepnych.

Tyczy się to polskiego planu operacyjnego z 27 lipca (Bug), planu operacyjnego z 6 i 9 sierpnia, zadania i planu działań 5-ej armji w operacji warszawskiej.

Do zasadniczej koncepcji operacji warszawskiej: rozstrzygającego działania siłami, zebranemi na flance przeciwnika, zastosować można pojęcie obrony pośredniej. Jednakże ta obrona pośrednia wiąże się w planie operacyjnym z obroną bezpośrednią przez przeważną część sił, zgromadzonych na domniemanych głównych kierunkach nieprzyjacielskiego natarcia z zadaniem wciągnięcia przeciwnika w bitwę, zużycia i związania. Bezpośrednia obrona przypadła jako zadanie siłom, zebranym pod Warszawą i na północy.

Obrona pośrednia polegała więc (jak zawsze) na rozwiązaniu sytuacji obronnej działaniem zaczepnem z położenia, flankującego nieprzyjacielskie linje operacyjne (front środkowy). Operacje, z działaniem tem związane, były nawskroś zaczepne; tylko

osłonę manewru rozwiązano częściowo przez działania obronne o charakterze opóźniającym (działania nad górnym Bugiem).

Obrona bezpośrednia stawiała czoło przeciwnikowi na jego głównych linjach operacyjnych, osłaniając sobą domniemany przedmiot jego działań (Warszawę — Modlin). Tutaj (front północny) rozwinęły się operacje obronne w ściślejszem znaczeniu tego słowa; wywiązała się właściwa bitwa obronna.

Łącząc w ten sposób obronę pośrednią, i bezpośrednią, obronę właściwą i działania zaczepne, operacja warszawska potwierdzała starą tezę Clausewitza. „W kampanji obronnej można uderzać zaczepnie, w bitwie obronnej można używać zaczepnie poszczególnych dywizyj, bo zresztą, stawiając poprostu czoło uderzeniu przeciwnika, także śle mu się zaczepne kule na spotkanie. Forma obronna wojny nie stanowi przeto zwyczajnej tarczy, ale tarczę, złożoną ze zręcznych ciosów“.

B. *Formy operacyj obronnych.*

Operacja warszawska była połączeniem obrony stałej, stawiającej przeciwnikowi czoło na wytkniętej rozkazem pozycji, z różnemi formami manewru obronnego i zaczepnego.

a) Obrona stała.

Obrony stałej próbowaliśmy w lipcu 1920 r. na linji Auty i Berezyny, na linji okopów niemieckich, na linji Szczary i Niemna, na linji Bugu. We wszystkich tych wypadkach próby zawiodły, a zadanie, nieograniczone w przestrzeni i czasie, okazało się niewspółmierne z siłą, przeznaczoną do jego wypełnienia.

W wypadku operacji warszawskiej spotykamy najpierw zamiar obrony stałej na linji Wisły od Dęblina—przedmościa Warszawy z Zegrzem—Narwi — Orzycy, a więc linji 400 km, z ograniczeniem jednak w czasie na dni sześć lub siedm: 12—17 lub 18 sierpnia.

Główne kierunki oczekiwanej ofensywy przeciwnika wychodzą w pierwotnej analizie od Brześcia, Ostrowia i Ostrołęki na Warszawę (Pragę); ewentualne kierunki, wychodzące na potężną przegrodę Wisły, jużto powyżej Warszawy między Dęblinem a Karczewiem, jużto poniżej Warszawy, na Modlin, czy niżej jeszcze, między Modlin a Toruń, wydają się drugorzędne. Dlatego obrona „zasadniczej linji“ nie jest pomyślana równomiernie: w przedpolu Warszawy przewiduje się nagromadzenie sił, zezwalające na stworzenie silnego systemu ogniowego; powyżej Warszawy słaba skrzy-

dłowa grupa nad średnią Wisłą ma raczej znaczanie obserwacyjne; na północ od Warszawy silniejsza grupa skrzydłowa łączy w swem zadaniu ubezpieczenie flanki z osłoną obszaru, wiążącego Warszawę z Gdańskiem.

Zmiana koncepcji następuje później co do obrony na skrzydle lewem (północnem), gdzie przeciwnik podejmuje manewr skrzydłowy. Ma tu być zastosowany z naszej strony w odpowiedzi skrzydłowy manewr zaczepny. Obrona stała redukuje się tem samem do odcinka Wisły Dęblin—Karczew, przedmościa Warszawy z Zegrzem i Bugo-Narwi po Modlin. Zadanie redukuje się w przestrzeni do 180 km, z czego 100 km przypada na potężną przeszkodę rzeczną Wisły i kierunek drugorzędny, 80 km na kierunki główne.

Poprzestając na pierwszych stu kilometrach na obserwacji siłami ograniczonemi, mamy dla istotnej stałej obrony jeszcze 80 kilometrów, na których rozporządzamy sześciu wielkiemi jednostkami (5 dywizyj i 1 brygada samodzielna w sile dywizji); zadanie, wciąż trudne, staje się jednak realnem.

Obrona stała jest formą operacyj obronnych, wymagającą ograniczenia w przestrzeni i w czasie odpowiednio do posiadanej siły. Nierealny stosunek przestrzeni i czasu do siły posiadanej prowadzi do kordonowego rozpraszania i zmarnowania siły, a tem samem do klęski.

b) Manewr w operacjach obronnych.

W planie operacyjnym polskim i jego wykonaniu przejawiły się następujące formy manewru:

1. Odwrót operacyjny w celu rekoncentracji (przegrupowania do bitwy). Przykładem jego typowym był odwrót ekscentryczny 4-ej i 1-ej armji z nad Bugu nad Wieprz i w przedpole Warszawy.

2. Manewr odwrotowy z działaniem opóźniającem, którego typowym przykładem było działanie lewego skrzydla 1-ej armji 7—12 sierpnia.

3. Manewr z położenia środkowego (po linjach wewnętrznych), zastosowany zarówno w przygotowaniu bitwy (przerzucenie grupy uderzeniowej 3-ej armji nad Wieprz), jak w samej bitwie (manewr 5-ej armji).

Formy powyższe manewru operacyjnego składały się w wypadku operacji warszawskiej na manewr do bitwy, doprowadzający armje na „zasadniczą linję obrony“, będącą zarazem dla

armij frontu środkowego linją wyjściową skrzydłowego manewru zaczepnego, a dla lewoskrzydłowej armji 5-ej linją wyjściową do zwrotu zaczepnego.

4. Zwrot zaczepny obserwujemy w przygotowaniu manewru jako formę zaczepną osłony obszaru koncentracyjnego (natarcie 3-ej armji w kierunku Bugu) oraz w samej bitwie, dla rozstrzygnięcia obronnej sytuacji operacyjnej na lewem skrzydle (natarcie 5-ej armji 14 sierpnia). W obu wypadkach zwrot zaczepny okazuje się środkiem bardzo skutecznym przesłaniania własnego zamiaru, t. j. miejsca i kierunku głównego działania. W wypadku pierwszym zapewnia on swobodę działania armjom frontu środkowego, w wypadku drugim wyrywa przeciwnikowi na północy inicjatywę operacyjną i wiąże skutecznie większą część jego sił. Jest zatem w obu wypadkach bardzo skutecznym środkiem walki o swobodę działania.

5. Manewr skrzydłowy, forma typowa operacji zaczepnej, zastosowany w działaniu armij frontu środkowego z nad Wieprza, pociągnął za sobą ogólne przeobrażenie sytuacji strategicznej z obronnej w zaczepną.

Manewr ten, należący do operacyj zaczepnych, występuje tutaj jako najskuteczniejsza forma przejścia z sytuacji obronnej (defensywy) do ogólnego działania zaczepnego (ofensywy).

C. *Plan operacyjny.*

a) Elementy decyzji.

Jako elementy decyzji, której rozwinięciem był polski plan operacyjny, można wyróżnić:

1. Położenie własne i możliwości koncentracyjne: możliwość ściągnięcia przez odwrót ekscentryczny prawego skrzydła frontu północno-wschodniego w położenie flankujące i ściągnięcia tamże sił, wydobytych z frontu południowo-wschodniego.

2. Właściwości terenu: Warszawa jest naturalnym przedmiotem działań przeciwnika, ściągającym główny jego wysiłek; Wisła stawia zaporę próbom obejścia Warszawy; Wieprz, tworząc jakby bastjon flankujący przedpole Warszawy, sprzyja flankowemu ugrupowaniu manewrowemu. Stąd ewentualne kierunki główne i drugorzędne natarcia nieprzyjacielskiego i kierunek najskuteczniejszy przeciwdziałania własnego.

3. Dane o przeciwniku i hipotezy co do jego zamiarów: przypuszczony główny wysiłek na Warszawę od wschodu i północnego wschodu.

Hypoteza nie realizuje się dosłownie: przeciwnik tylko częścią sił idzie na Warszawę, wielkiemi siłami obchodzi ją od północy. Idea przewodnia operacji, oparta na dwóch poprzednich przesłankach, utrzymuje się mimo tego w całej pełni.

b) Idea przewodnia operacji.

Idea przewodnia operacji warszawskiej polega na silnym oporze pod Warszawą (obrona stała przez armje frontu północnego) i uderzeniu z nad Wieprza na flankę i tyły przeciwnika (manewr skrzydłowy armij frontu środkowego).

Tak pomyślana operacja doprowadzić ma do bitwy w przedpolu Warszawy, w którą uwikłany przeciwnik będzie następnie zagrożony z flanki i z tyłu i zmuszony albo walczyć na dwa fronty, albo przegrupować się z frontem na południe, równolegle do swych komunikacyj, z Bugiem i Narwią za sobą.

Hipoteza co do kierunku głównego wysiłku przeciwnika nie dochodzi do pełnej realizacji. Następuje przystosowanie planu do zmieniającego się położenia: siły frontu północnego przesuwają się z przedpola Warszawy w obszar na północ od Modlina, na lewe skrzydło, zadanie tego skrzydła ulega zmianie, ma ono walczyć zaczepnie, odpowiadając natarciem flankowem na ruch oskrzydlający; jego podstawa wyjściowa zostaje odpowiednio przesunięta.

Ale manewr z nad Wieprza zostaje utrzymany, a z nim idea przewodnia.

Manewr ten tem pewniej się rozwinie, tem pewniej rozstrzygnie położenie w przedpolu Warszawy.

Zamiast jednej bitwy można teraz przewidywać dwie bitwy, albo bitwę podwójną: pod Warszawą i na północ od Modlina.

Po klęsce lewego skrzydła przeciwnika pod Warszawą pozostałe jego siły na północ od Modlina albo ratować się będą szybkim odwrotem, albo stawią czoło w sytuacji najniekorzystniejszej, pozbawione linij odwrotowych, tyłem do granicy pruskiej, albo nawet z odwróconym frontem.

Bitwa, przewidywana w planie operacyjnym, była przeto wypadkową manewru; manewr przygotowywał zwycięskie użycie siły w bitwie, zapewniając kierunek użycia tej siły najgroźniejszy dla przeciwnika.

c) Podział sił.

Podział sił posiadanych pomiędzy poszczególne zadania, uzależniony od wykonania przegrupowania, przewidzianego planem, polega na rozkładzie całości sił, jakie mogą w operacji wziąć

udział, pomiędzy front środkowy (zgrupowanie manewrowe, zaczepne) i front północny (zgrupowanie obronne, mające związać przeciwnika czołowo).

Biorąc za podstawę obliczenia ilość jednostek, użytych w operacji warszawskiej, dwie trzecie sił zostaje użyte do obrony, jedna trzecia do manewru zaczepnego.

Podstawą tego podziału są przewidywania co do stopnia natężenia wysiłku, jakiego wymagać będzie związanie przeciwnika bitwą obronną z jednej strony, a manewr zaczepny z drugiej.

W ramach zadania, poruczonego frontowi północnemu, znamienną jest początkowo wielka siła liczebna 1-ej armji na przedpolu Warszawy; front ma silne zgrupowanie w centrum z dwiema słabemi osłonami bocznemi.

Przystosowując się do zmiany położenia, podział sił ulega zmianie: centrum zostaje wydatnie osłabione na rzecz lewego skrzydła, które ma nietylko osłaniać flankę, ale otrzymuje zadanie działania zaczepnego, które ma oddziałać rozstrzygająco na bitwę w przedpolu Warszawy.

Podział sił jest wypadkową zadań i przewidywanych wysiłków. Ulega zmianie w zależności od zmian w zadaniach lub w warunkach ich wypełnienia.

Zasadą pozostaje: jak najwięcej sił do działania rozstrzygającego, ale niezbędne minimum do działania wiążącego, którem w danym wypadku są operacje obronne frontu północnego.

d) Organizacja dowództwa.

Dwa zadania główne—dwa dowództwa frontów.

W ramach każdego frontu każdemu odrębnemu zadaniu odpowiada osobne dowództwo armji.

Żadnego przytem schematu. Są armje o dwóch wielkich jednostkach (2-a armja) i o ośmiu wielkich jednostkach (1-a armja według O. do B. z 6 sierpnia).

Organizacja dowództw jest podyktowana przez zadania, jakie ma się wypełnić.

c) Koordynacja działań.

Wykonanie zadań wymaga koordynacji działań w przestrzeni i w czasie.

Aby dać czas na dołączenie 3-ej armji do zgrupowania manewrowego nad Wieprzem, musi przeciwnik być zatrzymany pod Warszawą przez armje frontu północnego od chwili początku realizacji planu przez dziesięć dni.

Aby dać czas na urządzenie pola bitwy, musi 1-a armja utrzymać się na dalszem przedpolu przedmościa warszawskiego aż do 12 sierpnia w ciągu dni pięciu.

Aby umożliwić 1-ej armji tak długie zatrzymanie przeciwnika, musi lewe skrzydło 4-ej armji przed odejściem nad Wieprz wytrzymywać w obszarze Siedlec i Łukowa, z frontem na wschód. Koordynację działań osiąga się przez określenie czasu każdego z nich i ścisłe ustosunkowanie ich do siebie w przestrzeni.

D. Manewr do bitwy w operacji obronnej.

Przygotowanie bitwy w operacji warszawskiej polega w pierwszym rzędzie na zebraniu sił i ugrupowaniu ich w myśl planu operacyjnego.

Wódz Naczelny, Szef Sztabu, dowódcy frontów i armij z całym wysiłkiem energji przeprowadzają przesunięcia i przegrupowania, doprowadzające oddziały do przeznaczonych im obszarów koncentracyjnych.

Oddziały były związane bojowo i częściowo zużyte. Ich wycofanie, uporządkowanie, przywrócenie im pełnej zdolności bojowej wymaga niezmiernego wysiłku. Trudności jego potęgują się im bardziej nacisk przeciwnika zaznacza się w toku rekoncentracji. Przeciwnik jest stroną zaczepną, ma inicjatywę działań, wola jego ciąży na naszej swobodzie działania.

Swoboda działania, to jest zebranie i zgrupowanie sił do bitwy, zostaje osiągnięta zależnie od poszczególnych sytuacyj:

przez szybkie oderwanie się od przeciwnika i działania straży tylnych, z ewentualnem ich poświęceniem (4-a i częściowo 1-a armja);

przez działania osłonowe całych wielkich jednostek (3-a armja nad Bugiem) ewentualnie przeprowadzone w formie zwrotu zaczepnego;

przez walki opóźniające części jednostek uprzednio zaangażowanych, z wyciągnięciem wtył (wyklinowaniem) innych (1-a armja);

przez walki powstrzymujące jednostek, będących w styczności z przeciwnikiem, osłaniających obszar koncentracyjny jednostek nowych (grupa nadnarwiańska i 5-a armja);

przez natarcie wiążące częścią sił (zwrot zaczepny 5-ej armji w stosunku do zgrupowania armij nad Wieprzem);

wreszcie przez działania, wprowadzające przeciwnika w błąd co do zamiarów własnych (to znaczenie miały zwroty zaczepne

3-ej armji 12 sierpnia i 5-ej armji 14 sierpnia, oraz pierwotny kierunek odwrotu 4-ej armji i grupy poleskiej).

Im więcej przestrzeni do manewru, tem łatwiejsze oderwanie od przeciwnika, tem mniej sił przypada na działanie opóźniające, tem większa pewność doprowadzenia sił w przewidziane obszary koncentracyjne, tem większa możność ich reorganizacji i odtworzenia. Widzimy to na przykładzie 4-ej armji i 1-ej dywizji legjonów z 3-ej armji. Przeciwne zjawisko widzimy w 5-ej armji: jednostki dawnej grupy nadnarwiańskiej przechodzą w obszar koncentracyjny i reorganizują się dopiero wtedy, gdy jednostki, przytransportowane z innych części frontu, weszły na front bojowy.

Na wszystkich szczeblach dowództwa polskiego w toku całego okresu przygotowania bitwy (faza 1-sza operacji) i okresu operacyj obronnych (faza 2-a operacji) toczy się walka z wolą przeciwnika, posiadającego swobodę operacyjną, o realizację tej części planu, która obejmuje warunki rozstrzygającego działania.

E. Bitwa obronna.

a) Przygotowanie bitwy.

Nie zatrzymuję się nad wielkim wysiłkiem w kierunku moralnego przygotowania bitwy warszawskiej.

W dziedzinie przygotowania materjalnego bitwy na przepolu Warszawy wyróżnić możemy:

1. Przygotowanie techniczne, jak widzieliśmy, niedostateczne. Wyniki prac nad urządzeniem pola bitwy nie odpowiedziały potrzebom. Jednakże był zorganizowany wysiłek w kierunku ufortyfikowania przedmości, zapewnienia komunikacji wtył (przeprawy) oraz ubezpieczenia.

2. Zebranie i otworzenie żywej siły; dokonywa się ogromny wysiłek reorganizacyjny; wchłonięcie dużej masy uzupełnień; liczne luźne jednostki wlane do dywizyj i pułków linjowych. Na zasadniczą linję obrony wysunięta część odwodów Wodza Naczelnego, jako oparcie dla cofającego się wojska (11-a dywizja piechoty, 7-a brygada rezerwowa, pułki graniczne, formacje etapowe).

3. Wzmocnienie potęgi ogniowej przez wyprowadzenie całej artylerji rozporządzalnej na pole bitwy; koncentracja broni pancernych i lotnictwa.

b) Plan bitwy.

Plan bitwy polega na wyborze pola bitwy, ugrupowaniu sił środków oraz na planie ich użycia.

Na szczeblu dowództwa frontu plan ten przewiduje, jak widzieliśmy, obserwację średniej Wisły (2-a armja), obronę stałą przedmościa Warszawy, Zegrza i odcinka Bugo-Narwi po Modlin (1-a armja) oraz przeciwnatarcie z nad dolnej Wkry w kierunku północno-wschodnim, celem wrzucenia 15-ej armji sowieckiej w Narew i wciągnięcia w jej odwrót 3-ej armji sowieckiej, a tem samem odciągnięcia głównych sił sowieckich od przedmościa warszawskiego (5-a armja). Odwrót frontu, jedna silna i bitna dywizja, w położeniu środkowem (obszar Jabłonny), przygotowana do interwencji w jednej z dwóch przewidywanych bitew armij: w przedpolu Warszawy, albo na północ od Modlina.

Mamy tu ustalone pole bitwy, względnie dwóch bitew: pole bitwy warszawskiej jest podyktowane zgóry już podyktowanym narysem 1-szej linji przedmościa, oraz fortyfikacyj Zegrza i Dembego. Pole bitwy modlińskiej tak jest wybrane, aby przebieg jej oddziaływał jak najbardziej bezpośrednio na przebieg obronnej ściśle bitwy pod Warszawą a następujący zwrot zaczepny 5-ej armji naszej wyprowadzał ją na flankę atakujących Warszawę armij sowieckich.

Umieszczenie odwodu frontu na równej odległości od Warszawy, Zegrza i Modlina, na dużym węźle szosowym, z troską o szybki przewóz oddziałów, pozwoli Dowództwu Frontu wpłynąć decydująco na przebieg jednej z bitew, albo kolejno obu bitew.

Na szczeblu armji 1-ej, mającej stoczyć właściwą bitwę obronną, plan bitwy pokrywa się z planem obrony, a wybór pola bitwy z wyborem pozycji, na której dany będzie główny opór. Pozycja ta jest podyktowana zgóry: jest nią 1-sza linja przedmościa z Zegrzem i odcinkiem Bugo-Narwi. O wyborze tej pozycji zadecydowały względy moralne na nastrój stolicy, chęć oddalenia bitwy od stolicy. Było to błędem. Różnica 6 km oddalenia od mostów warszawskich pomiędzy 1-szą linją a 2-ą linją, korzystniejszą z natury i mocniejszą technicznie, nie opłaciła się wcale, skoro już 13 sierpnia postępy nieprzyjaciela różnicę te pochłonęły. O wyborze pozycji decydują przedewszystkiem względy na taktyczne warunki obrony, przedewszystkiem na warunki najskuteczniejszego wyzyskania całej siły niszczącej ognia, jaką rozporządza obrona.

Siły swe zgrupowała armja, wprowadzając cztery wielkie jednostki do pierwszego rzutu, piątą zachowując w odwodzie za odcinkiem zagrożonym. Ugrupowanie to było jedynie możliwe, choć niekorzystne i zbliżone do kordonu. Przy rozciągłości nieosłoniętego żadną przeszkodą przedmościa Warszawy około 60 km

i 20 km przeciętnie na dywizję pierwszego rzutu, osłabienie dalsze tego rzutu na rzecz odwodów uniemożliwiłoby obronę 1-ej linji i zadanie pierwszego rzutu sprowadziłoby się do walki opóźniającej; walka taka wymagała jednak przestrzeni w głąb, której brakowało. Naodwrót wprowadzenie dywizji odwodowej armji w linję bojową zwiększyłoby wprawdzie wydatnie wytrzymałość pierwszego rzutu, lecz pozbawiłoby dowództwo armji wszelkiego wpływu na przebieg bitwy, na wypadek zaś przełamania płytkiego ugrupowania obronnego groziło katastrofą całej armji i stolicy.

Dowódcy polscy przyjęli stosunek pierwszego rzutu do odwodów, wynikający z oceny niezbędnego minimum siły odpornej w pierwszym rzucie.

Posiadane minimum nie pozwalało na zorganizowanie ciągłej silnej zapory ogniowej. Pozwalało natomiast na stworzenie systemu ośrodków oporu, wzajemnie wspierających się ogniem artylerji i ciężkich karabinów maszynowych, a ugrupowanych we dwa rzuty. System ten zwiększyłby siłę odporną dywizyj pierwszego rzutu i sprzyjałby manewrowi bataljonów drugiego rzutu i odwodów dywizyjnych na flanki i tyły wdzierającego się przeciwnika. Zastosowano inny system, ciągłej linji obronnej, nie odpowiadający posiadanej sile ogniowej i zbliżony do kordonu.

Wprowadzając cztery jednostki wielkie do pierwszego rzutu, dowódca armji miał przed sobą zadanie podziału nowego frontu bojowego na odcinki, dostosowując siłę obsady do przewidywanego natężenia walki na danym odcinku. Zadanie to z różnych przyczyn nie zostało wypełnione; odcinek najbardziej zagrożony otrzymał obsadę słabą, co skompensowano poniekąd bliskością odwodu armji.

W związku ze sztywnym, linearnym systemem obrony, stworzono system artylerji sztywny, zbyt scentralizowany, nie zapewniający piechocie dostatecznego wsparcia bezpośredniego i związany całkowicie z posiadaniem pierwszej linji okopów. Łukowaty narys przedmościa, zwłaszcza na odcinku północnym, przy wachlarzowatem ugrupowaniu artylerji utrudniał koncentrację ognia i współdziałanie grup artyleryjskich. Linja obrony, wybrana bez uwzględnienia potrzeb artylerji pod względem obserwacji, anulowała odrazu wszelkie korzyści wielkiej stosunkowo ilości posiadanych dział. Z chwilą utraty tej linji plan ognia artylerji i organizacja artyleryjska upadały za jednym zamachem na całym odcinku, ogarniętym bitwą.

Nasuwają się wnioski: artylerja obrony musi w pierwszym

rzędzie dać ochronę i wsparcie bezpośrednie piechocie; nie zdoła tego osiągnąć, jeśli nadmierna centralizacja wyjmie ją z pod dowództwa dowódców dywizyj. Przy rozległości frontu bojowego zbyt daleko posunięta centralizacja staje się zgubną. Zgrupowania działania ogólnego sprzyjają manewrowi artylerją i torowi pocisków oraz ekonomji ognia, są więc pożądane i potrzebne, nie kosztem wsparcia bezpośredniego, ale przy jego pomocy i wybitnym udziale. W danym wypadku konkretnym pomimo wielkiej rozciągłości frontu armji pewna ilość posiadanych dział 105 mm o donośności 12 km oraz dział 149 mm włoskich (niestety nie wyzyskanych) pozwalała na stworzenie takich zgrupowań i dawała dowódcy armji możność wpływania manewrem ogniowym własnej artylerji na przebieg bitwy.

Plan użycia posiadanych środków w zakresie armji nie został przechowany. Odtworzyć go można tylko na podstawie rzeczywistego przeprowadzenia bitwy.

Słabość pierwszego rzutu w stosunku do frontu bojowego nakazywała liczyć się z możliwością przełamywania frontu przez natarcie skoncentrowanych sił przeciwnika na punkt wybrany, przewidzieć prawdopodobne kierunki przełamania i przewidzieć na każdy wypadek manewr odwodów odcinków sąsiednich i odwodu armji.

c) Prowadzenie bitwy.

Dowódca frontu oddziaływał na bitwę poza swym wpływem osobistym:

wprowadzając w bitwę 1-ej armji odwód frontu i organizując przeciwnatarcie koncentryczne 14—15 sierpnia;

przygotowując na dni 17 i 18 sierpnia przejście 1-ej armji do działań zaczepnych;

odtwarzając kosztem 2-ej armji odwód własny celem interwencji w bitwie 5-ej armji;

wyciągając jedną z dywizyj 1-ej armji, gdy tylko położenie na to pozwoliło, do odwodu frontu.

Dowódca 1-ej armji oddziaływa na przebieg bitwy na przedpolu Warszawy, wprowadzając do walki swój odwód armji w dniu 14 sierpnia;

zarządzając wypady o charakterze wiążącym (15 i 16 sierpnia 8-a dywizja piechoty);



Szkic położenia w chwili rozpoczęcia bitwy warszawskiej dnia 13. VIII. godz. 12.

Bellona tom XXII zesz. 2.
„Rozbiór operacji warszawskiej z punktu widzenia obrony." - gen. bryg. M. Kukiel

Objaśnienie do szkiców 1 i 2.

1. *Wieża dla dział 155 mm*
2 *Wieża dla dział 75 mm*
3 *Wieża dla k.m.*
4. *Punkt obserwacyjny.*
5. *Podwalnia pancerna dla k.m.*
6. *Podwalnia betonowana.*
7. *Urządzenia flankujące rowy międzypola.*
6. *Podwalnia do flankowania międzypola*
9. *Betonowane koszary nawierzchniowe Pomieszczenia dla oddziałów. Izba chorych. Stanowisko dowództwa. Posterunek łączności. Megazyny i.t.d.*

20. *Odwach.*
21. *Barykada.*
22. *Schody do pomieszczeń nawierzchniowych.*
23. *Cmentarz.*

przygotowując natarcie na Mińsk Mazowiecki na 17 sierpnia i ogólny zwrot zaczepny na 18 sierpnia.

Z przebiegu bitwy w przedpolu Warszawy nasuwają się następujące spostrzeżenia:

1) Przeciwnatarcie odwodu pierwszej armji (19-ej dywizji piechoty), rzucone od czoła na wdzierającego się przeciwnika, skończyło się porażką; wynik pozytywny polegał jedynie na mocnem osłonięciu w obszarze Pustelnika kierunku na Marki i Warszawę.

2) Przeciwnatarcie 15 sierpnia dało wynik rozstrzygający dzięki manewrowi odwodu frontu (10-ej dywizji piechoty) na flankę przeciwnika, przy koncentrycznem współdziałaniu jednostek 1-ej armji.

3) Identyczne doświadczenie co do roli przeciwnatarcia czołowego i flankowego w bitwie obronnej dają walki lokalne pod Ossowem 13 i 14 sierpnia.

4) Zwrot zaczepny 15-ą dywizją piechoty w kierunku Mińska Mazowieckiego, niezmiernie ważny dla całokształtu operacji, wykonany został czterema bataljonami z siedemdziesięciu kilku, wchodzących w skład armji, a szesnastu, wchodzących w skład dywizji; obrona stała, prowadzona na froncie szerokim, związała zatem psychicznie dowódców i wojsko, pomimo że sytuacja od 16 sierpnia była dla 1-ej armji zupełnie pomyślna, a napór przeciwnika nie istniał już na jej froncie.

Przejście w bitwie obronnej do natarcia (zwrot zaczepny w bitwie) wymaga użycia odwodów, jużto zatrzymanych w tym celu, jużto odtworzonych. Natomiast wykonanie zwrotu zaczepnego przez dywizje pierwszego rzutu wymagać będzie ogromnego wysiłku moralnego dowódców i wojska, często zredukuje się, jak w danym wypadku konkretnym, do „akcji wypadowej" odwodami lokalnemi.

Powodzenie tego działania przypisać należy pociągom pancernym i czołgom, które nadały szczupłym siłom piechoty potrzebną siłę przebijającą, oraz silnemu wsparciu artyleryjskiemu. Rolę odwodu armji odegrały w danym wypadku bronie pancerne oraz artylerja armji.

F. Przejście z postawy obronnej do bitwy zaczepnej (zwrot zaczepny).

Armja 5-a w wykonaniu swego zadania grupuje się 13 sierpnia na linji Wkry wśród walk powstrzymujących ze zbliżającą się 15-ą armją sowiecką, a zagrożona z flanki i tyłu przez siły 4-ej armji i korpus konny. Nazajutrz, 14 sierpnia, w chwili roz-

winięcia sił do natarcia, jest sama zaatakowana. Przejście do bitwy zaczepnej dokonywa się przez zmaganie z wolą zaczepną przeciwnika, posiadającego jeszcze pełną inicjatywę operacyjną.

Stopniowe przełamywanie woli zaczepnej przeciwnika i narzucenie mu woli własnej osiąga dowódca armji:

1) 14 sierpnia na swem lewem skrzydle przewagą kierunku,

2) 15 sierpnia na prawem skrzydle przez zaangażowanie odwodów w kierunku głównym,

3) 16 sierpnia przez flankowe natarcie ściągniętą do odwodu dywizją (17-a dywizja piechoty od Modlina na Nasielsk).

To użycie siły w kierunku najbardziej skutecznym (flankowe) rozstrzyga bitwę z 15-ą i 3-ą armją.

Pozostaje do zwalczenia przeciwnik, zagrażający z flanki i z tyłu (4-a armja z korpusem konnym i części 15).

Dowódca armji od 16 sierpnia staje wobec podwójnego zadania:

1) wyzyskania powodzenia, odniesionego pod Nasielskiem, w duchu otrzymanego zadania (przez gwałtowny pościg ku wschodowi);

2) zapewnienia sobie swobody działania przeciw zgrupowaniom przeciwnika na północy i zachodzie, więc odtworzenie odwodów i manewr niemi po linjach wewnętrznych.

Zatem najdalej idąca ekonomja sił, manewr odwodów, zmiana kierunków głównego wysiłku zgodnie z ideą przewodnią operacji, rola decydująca natarć flankowych, wyzyskanie powodzenia przez gwałtowny pościg z jednoczesnem odtworzeniem odwodów.

Jako zasada działania potwierdziło się przeto wydarzeniami raz jeszcze to, co pisał Blume w swej „Strategji“ o kwestji linij wewnętrznych:

„Jeśli powiedzie się uderzenie na jedną część sił nieprzyjacielskich, należy niezwłocznie rzucić się przeważającemi siłami na część drugą.

Tymczasem jednak trzeba siły pobite ścigać tak energicznie i co najmniej takiemi siłami, by nie pozwolić im na udział w najbliższej akcji, jak zrobił Blücher po Lignv. Czy powodzenie wywalczone da się bezpośrednio wyzyskać pełniej jeszcze, zależy od tego, ile sił na to by można użyć, bez zachwiania szans powodzenia w natarciu na pozostałe siły nieprzyjacielskie“.

Poza tem uderza w działaniach 5-e armji rola Modlina, jako osi względem ośrodka manewru, przykład jaskrawy roli, jaką twierdza, nawet częściowo zburzona i źle uzbrojona, może odegrać w wojnie ruchowej, szczególniej zaś w obronie manewrowej.

G. Przejście w obronie strategicznej do operacyj zaczepnych.

Bitwą pod Modlinem 5-a armja wywalczyła sobie możność przejścia do operacyj zaczepnych po linjach wewnętrznych.

Ogólne przejście do operacyj zaczepnych z całkowitem przeobrażeniem sytuacji strategicznej daje zaczepny manewr skrzydłowy Wodza Naczelnego z nad Wieprza w kierunku Siedlec i Mińska Mazowieckiego, rozwinięty i przedłużony na Białystok, Łomżę, Ossowiec i Kolno.

Rozważanie jego doświadczeń wychodzi poza granice obecnego studjum zagadnień operacyj obronnych.

Jest to jednak, w skali strategicznej, przeciwnatarcie flankowe.

Siły, przeznaczone do niego, zbierają się i organizują na flance spodziewanego natarcia nieprzyjacielskiego, przesłonięte rzeką, której trzymają przeprawy, ubezpieczone przez tylne straże i silną, manewrową osłonę boczną, gotowe w każdej chwili do przyjęcia bitwy obronnej.

Wyjście i rozwinięcie się manewru dokonywa się wśród walk ze strażami bocznemi przeciwnika. Zaskoczenie i szybkość ruchu zapewniają błyskawicznie szybkie zlikwidowanie oporów i obezwładniają wolę przeciwnika; następstwem zaskoczenia strategicznego jest zaskoczenie operacyjne i taktyczne. Polska masa manewrowa potężnieje przez sam postęp ruchu zaczepnego. W chwili wyruszenia stanowi ona czwartą część ogółu sił uczestniczących w operacji, ale już w dniu drugim ich część trzecią, w dniu trzecim dwie trzecie, w dniu czwartym nieomal całość.

Manewr z nad Wieprza stanowi przykład klasyczny obrony pośredniej, przeprowadzonej jako manewr zaczepny z ugrupowania flankującego w sytuacji strategicznie obronnej, rozstrzygający całość położenia na całym teatrze operacyjnym, a pośrednio na całym teatrze wojny.

W nieprzedawnionym ustępie swego „Précis de l'art de la guerre“ powiada Jomini:

„Generał, który jak automat czeka na przeciwnika bez innej decyzji, jak bicia się mężnie, ulegnie zawsze dobrze przeprowadzonemu natarciu. Nie spotka to generała, który czeka na przeciwnika z mocną decyzją odzyskania wielkiemi manewrami tej przewagi moralnej, którą daje działanie zaczepne oraz pewność, nigdy przy czystej obronie nie istniejąca, użycia masy sił w punkcie rozstrzygającym“.

„Prędkie, energiczne przejście do natarcia—pisał kiedyś Clausewitz—błysk mściwego miecza, to punkt najświetniejszy obrony“.

GEN. BRYG. B. WOJSKA AUSTRJACKO-WĘGIERSKIEGO KAROL KORZER

ZDOBYCIE PRAŁKOWIEC, DZIEŁA W PIERŚCIENIU GŁÓWNYM TWIERDZY PRZEMYSKIEJ.

(Czyn bojowy pułków małopolskich)[1].

Wstęp.

Urzędowe sprawozdania pominęły zupełnem milczeniem jedno ciekawe zdarzenie z historji pamiętnych walk, które w maju 1915 r. poprzedziły zajęcie zpowrotem Przemyśla. Wspomniało o niem pobieżnie tylko półurzędowe zawiadomienie Wojennej Kwatery Prasowej. Zdarzeniem tem jest zdobycie Prałkowiec, stałego dzieła w pierścieniu na zachodnim froncie twierdzy przemyskiej, a dokonały go pułki małopolskie, które walczyły na swej ziemi ojczystej i w twierdzy znalazły się pierwsze, na 4 dni przed wkroczeniem do niej sprzymierzonych (oddziałów niemieckich).

Gdy X. korpus austrjacko-węgierski, który przed wojną stał

---

[1]) *Uwagi do ordre de bataille*: 24 dywizja piechoty składała się z dwóch brygad piechoty, liczących po dwa pułki, a mianowicie z 47 brygady piechoty z 9-ym i 45-ym pułkiem piechoty oraz z 48 brygady piechoty z 10-ym i 77-ym pułkiem piechoty. Do 29 maja podlegał dowództwu dywizji także i 30 pułk piechoty obrony krajowej. Z poprzednich wydarzeń wynikło, że dowództwo 48 brygady dowodziło dnia 30 maja pułkami 47 brygady. Pułki, walczące pod Prałkowcami, pochodziły w całości z Małopolski i niektóre z nich należały do najstarszych oddziałów byłego wojska austrjacko-węgierskiego. Poniosły one olbrzymie straty podczas walk w Małopolsce i w Karpatach, zwłaszcza w bojach koło Bożego Narodzenia 1914 i Wielkiejnocy 1915 r., to też kilkakrotnie uzupełniano je na nowo przez wcielenie kilkunastu bataljonów marszowych

45 pułk piechoty (im. arcyksięcia Józefa) był utworzony w r. 1816, uzupełniał się w powiecie sanockim; 9 pułk piechoty (im. hr. Clerfayt) powstał w r. 1725, uzupełniał się w powiecie stryjskim; 10 pułk piechoty (im. króla szwedzkiego Gustawa), utworzony w r. 1715, uzupełniał się w Przemyślu, a 77 pułk piechoty (im. księcia Wirtemberskiego) powstał w r. 1860, uzupełniał się zaś w Samborze. Przed wojną wszystkie cztery pułki stały załogą w Przemyślu. (*Przyp. autora*).

załogą w Przemyślu, dotarł w maju 1915 r. do tej twierdzy, mógł prawie bez przeszkód podejść aż do linji pierścieniowej. Zdawało się więc, że Rosjanie i tutaj będą stawiali opór tylko słabemi strażami tylnemi; wskutek tego 24 dywizja (przemyska), która stała w okolicy Olszan, pod dowództwem generała dywizji Schneidra, otrzymała dnia 15 maja rozkaz opanowania twierdzy nagłem uderzeniem. Dzielne pułki 24 dywizji (i przydzielony do niej 30 pułk piechoty obrony krajowej), chociaż mogły liczyć tylko na poparcie dział polowych, dotarły 16 maja i w nocy na 17-ty aż w pobliże przeszkód drutowych dzieła prałkowieckiego. Musiały jednak wkopać się w odległości 300 kroków od nich. Energiczny opór Rosjan dowiódł, że tak tego dzieła, jak też i twierdzy nie będzie można zająć znienacka. Przerwy, potrzebnej do sprowadzenia dział ciężkich, użyto na uporządkowanie dowozu, osaczenie twierdzy i przygotowanie systematycznego natarcia. (Szkic 1).

Za czasów austrjackich, południowo-zachodni front twierdzy tworzył VIII. okręg obronny i był najsłabszem jej miejscem. Pierścień poprowadzono tutaj bardzo niekorzystnie i panował nad nim łańcuch wzgórz: cecha 304 i 307 na północny wschód od Krasiczyna oraz cecha 404 i punkt trygonometryczny 403 Pod Mazurami. Ponieważ ta linja wzgórz znajdowała się w ręku nacierającego, przeto obrońca walczył w warunkach bardzo niekorzystnych. Oprócz tego pierścień na froncie południowo-zachodnim znajdował się bardzo blisko miasta i jądra twierdzy tak, że po jego zajęciu upadek twierdzy był nieunikniony. Własną artylerję można też było tak ustawić, że mogła ostrzeliwać jednocześnie miasto, jądro twierdzy i mosty na Sanie. Te niebezpieczne warunki skłoniły już austrjackiego dowódcę, generała dywizji Kusmanka, do wybudowania na tych wzgórzach pozycji osłaniającej, która odgrywała ważną rolę podczas obrony twierdzy i podczas walk majowych w r. 1915.

Z VIII-go okręgu obronnego wychodziły też podczas pierwszego i drugiego osaczenia przez Rosjan odważnie prowadzone wypady Austrjaków.

Przygotowania do natarcia.

Siła główna 24 dywizji stała na południe od Sanu, kawalerja dywizyjna w pętlicy Sanu pod Tarnawcami, a 10 pułk piechoty z artylerją na północ od Sanu. Na południu stykała się z 24 dywizją 45 dywizja obrony krajowej. Oderwanie od pierścienia fortyfikacyj oddziałów 45 pułku piechoty i 30 pułku obrony krajowej trwało 3 noce i niejeden żołnierz musiał wytrwać 50 godzin w ogniu

nieprzyjacielskim, nie jedząc i nie pijąc. Dnia 19 maja ukończono nowe ugrupowanie do osaczenia południowo-zachodniego frontu Przemyśla. Odcinek na południe od Sanu aż do 45 dywizji obrony krajowej powierzono 48 brygadzie piechoty (płk. Korzer); dowództwo brygady obrało sobie za miejsce postoju prawie nieuszkodzony zamek w Krasiczynie. Resztki bramy triumfalnej wskazywały na to, że jeszcze przed paru dniami bawił tutaj dowódca 3-ej armji rosyjskiej, generał Radko Dmitrjew.

Do zrozumienia następującego teraz opisu samego zdarzenia, konieczne jest wytworzenie sobie obrazu południowo-zachodniego frontu Przemyśla z uwzględnieniem dotychczasowych wydarzeń.

Szkic 1 pokazuje nam główne dzieła pierścienia: Tarnawce, Prałkowce i Lipnik, linje bojowe międzypola, oraz położone przed niemi zwarte linje przeszkód i pozycję osłaniającą, którą wybudowali Austrjacy z początkiem wojny. Wymienione główne punkty oporu były dziełami murowanemi bez pancerzy, na fortyfikacje międzypola składały się rowy strzeleckie i polowe punkty oporu dla piechoty; na linję przeszkód — przeszkody drutowe i zasieki, a na pozycję osłaniająca szańce w najważniejszych punktach, jak Pod Mazurami 403, cecha 404 i 406 na północny wschód od Krasiczyna oraz rowy strzeleckie, przeszkody drutowe i zasieki. Dzieło prałkowieckie otaczały dwa rzędy przeszkód drutowych po 10 m szerokości, zewnętrzne na wmurowanych podporach żelaznych. Zadrzewienie przedpola Prałkowiec obalono aż na południe od Łapajówki do krzyża 291 i Dybawki nad Sanem; obalonych pni nie uprzątnięto, lecz pozostawiono je jako naturalne zasieki.

Wszystkie te prace inżynierów austrjackich obróciły się teraz przeciw nacierającym i zakreślały linję osaczenia. Tak zwana pierwsza pozycja piechoty znajdowała się na skraju parceli leśnych, w odległości mniej więcej 1500 do 1000 kroków od dzieła prałkowieckiego. W dawnej pozycji osłaniającej stanęły odwody i niektóre zakłady bojowe. Także i dowództwo 48 brygady piechoty obrało sobie jako stanowisko bojowe jeden z okopów na wzgórzu 404.

Gdy 24 maja doszły wieści o wyjściu z Przemyśla wielkich kolumn, a przez 27 maja panował wyraźny spokój, przypuszczano, że Rosjanie są w odwrocie i zarządzono natychmiastowe natarcie na Przemyśl.

Z największym pośpiechem podprowadzono kompanje techniczne i materjał i rozpoczęto techniczne roboty przygotowawcze przed natarciem, jak wycinanie dróg w zasiekach, kopanie rowów

dobiegowych i t. p. Nadchodziła też artylerja ciężka, między innemi słynne moździerze 30,5 cm.

Dnia 28 maja wydano rozkazy do natarcia piechoty i artylerji na pierścień zachodniego frontu Przemyśla. 45 dywizja obrony krajowej miała zająć Lipnik, 24-tej dywizji wyznaczono jako przedmiot natarcia dzieło prałkowieckie i fortyfikacje międzypola na północ od niego aż do Sanu. Natarcie miało nastąpić dnia 30 maja. Grupę szturmową miała stanowić 48 brygada z 9 pułkiem piechoty (3 bataljony), 45 p. p. (2 bataljony) z trzema kompanjami saperów i jedną pionierów.

Bardzo szczegółowe rozkazy dowództwa 48 brygady, odnoszące się do natarcia na Prałkowce i łączące się z niemi fortyfikacje międzypola, postanawiały przedewszystkiem: ustawienie przygotowawcze grup natarciowych 30 maja o godzinie 7-ej rano w tak zwanej pierwszej pozycji piechoty. 45 pułk piechoty i 1$^1/_2$ kompanji technicznej miały natrzeć koncentrycznie na dzieło prałkowieckie; wydano też rozkazy co do ugrupowania, uszykowania w głąb, stworzenia oddziałów szturmowych i wyznaczono im przedmioty natarcia. 9 pułk piechoty i około 2 kompanij technicznych miały natrzeć na fortyfikacje międzypola na północ od dzieła i zdobyć je. Grupa boczna (1$^1/_2$ kompanji 45 pułku) miała zwalczać stanowiska flankujące wpobliżu dzieła prałkowieckiego.

Natarcie 48 brygady poprzedziło dłuższe przygotowanie przez artylerję ciężką i lekką, które miało rozpocząć się 30 maja o godzinie 6-tej przed południem. Artylerja, przeznaczona do tego natarcia, była ustawiona w obszarze Olszany—Pod Mazurami—Tarnawce i z tej strony Sanu, a składała się z artylerji 24-tej dywizji, czterech moździerzy 30,5 cm i kilku ciężkich bateryj, które właśnie nadeszły. Szczegółowe przedstawienie walki artyleryjskiej nie wchodzi w ramy tego artykułu. Wspomnę tylko o kilku najwybitniejszych jej okresach. Na korzystny przebieg przygotowania artyleryjskiego szczególnie dodatnio wpłynęło, że dowództwo artylerji, z większością jej obserwatorów, znajdowało się obok dowództwa 48 brygady na wzgórzu cecha 404, na zachód od punktu trygonometrycznego 403 Pod Mazurami, jak też i ta okoliczność, że dowódca artylerji, pułkownik Grandowski znał dokładnie twierdzę przemyską. Po ukończeniu wstrzeliwania rozpoczął się masowy ogień skuteczny, działający z niebywałą dokładnością na wyznaczone poszczególnym baterjom odcinki celu. Zwalczanie dzieła było łatwe; o godzinie 9 min. 45 przedpołudniem wybiły ciężkie moździerze drogę przez przeszkody i wyłom w kierunku: linja głów-

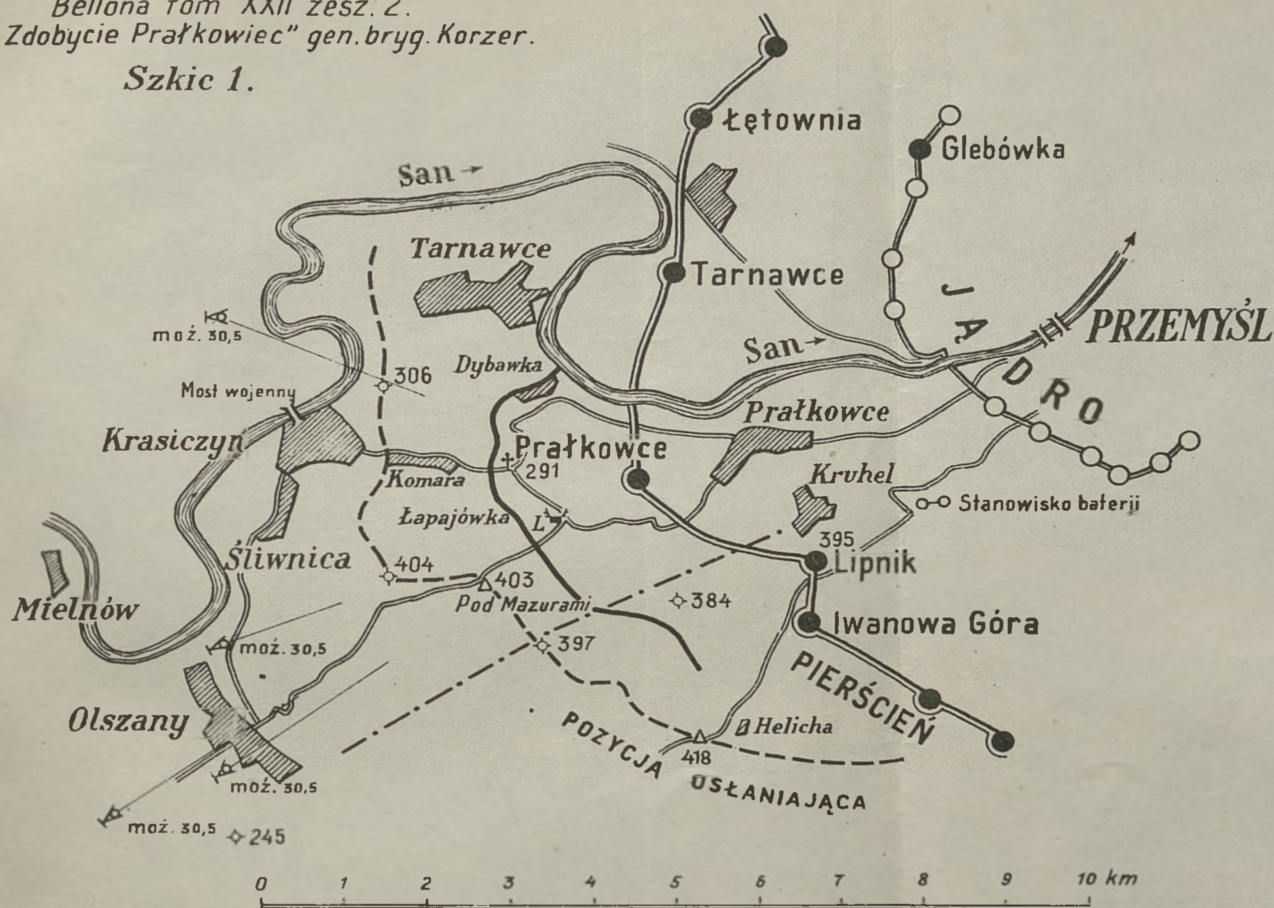
na—pełny przekrój. Natomiast zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej okazało się nadzwyczaj trudne, gdyż rozpoczynała ona swój ogień dopiero wtedy, gdy nasza piechota się pokazywała. Zwłaszcza baterje pod Kuńkowcami i pod Lipnikiem, flankujące pole natarcia, dawały się we znaki przez cały dzień, nie można też było odkryć ich w całości i zmusić do milczenia. Dopiero po godzinie 12-tej w południe nastąpiło pewne osłabienie nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego, poczem udało się wreszcie ustalić i ostrzelać kilka z nieprzyjacielskich bateryj pod Kruhlem i pod Lipnikiem. O godzinie 2 minut 10 wydało dowództwo brygady rozkaz do przeprowadzenia natarcia piechoty na podstawie poprzednio ogłoszonych zarządzeń. Równocześnie polecono artylerji wzmóc ogień ponownie i utrzymać go aż do wtargnięcia.

Szturm.

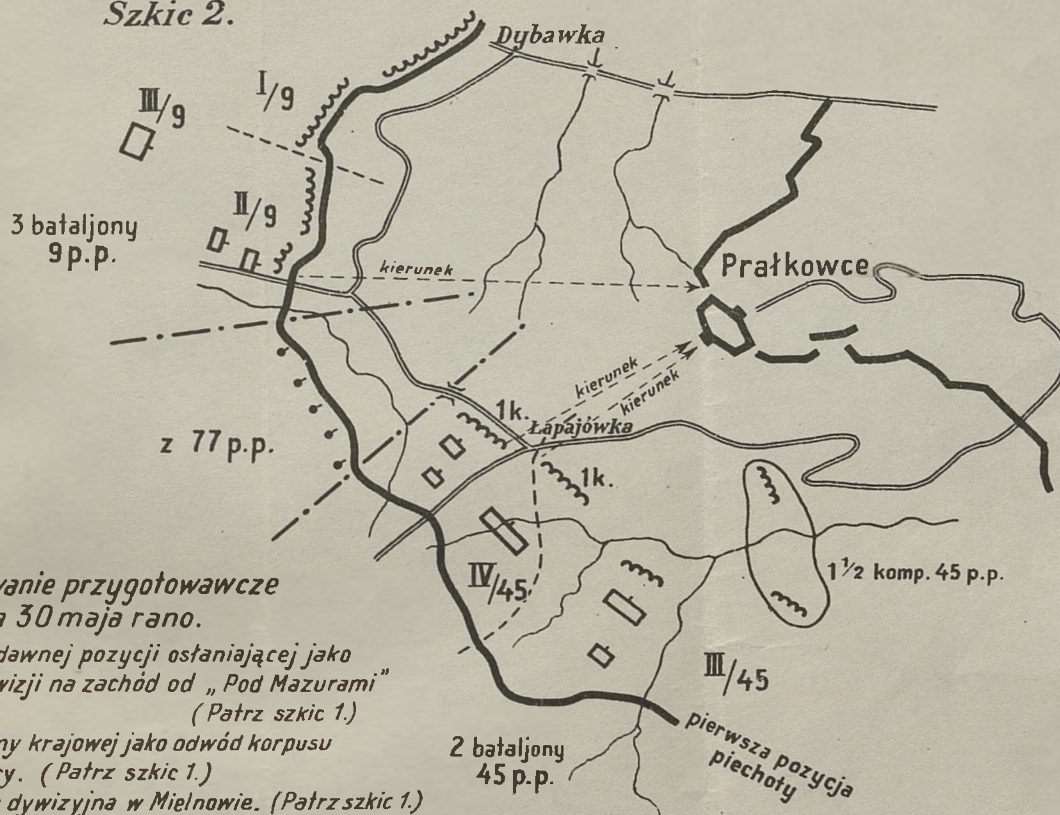
Podczas wojny światowej natarcie na ufortyfikowaną pozycję było najczęstszem zadaniem piechoty. Dlatego mniemam, że wyczerpujące opisanie takiego zdarzenia historycznego może mieć duże znaczenie dla wyszkolenia wszystkich broni, bez względu na okoliczność, że od tego czasu zaszły ważne zmiany w uzbrojeniu i oporządzeniu we wszystkich wojskach, które wpływają także na dowodzenie i taktykę.

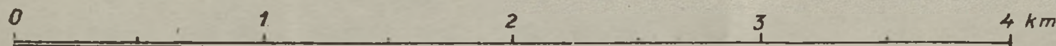
Podczas opisywanych zdarzeń było na froncie wschodnim tylko niewielu lotników do rozpoznania strategicznego, brakowało natomiast lotników do wykrywania i zwalczania nieprzyjacielskich bateryj, fortyfikacyj i odwodów, a rozumie się, że nie było czołgów, środków do walki gazowej, do wytwarzania sztucznej mgły i do maskowania. Jak wyniknie z dalszego opisu, nowożytne te środki walki byłyby mogły oddać znaczne usługi w poszczególnych okresach bitwy.

W szczegółowem omówieniu ustalono z dowódcami i oficerami, którzy uczestniczyli w natarciu dnia 16 maja, że najwięcej widoków powodzenia miałoby posuwanie się w prostym kierunku na Łapajówkę—cechę 352. Tutaj, naprzeciw dzieła prałkowieckiego, znajdowała się całkowicie osłonięta przestrzeń, która umożliwiała zbliżenie się do przeszkód, a i gleba nadawała się tutaj do wkopania się. W każdym razie należało przejść przez linję grzbietu, która była wystawiona na działanie ognia flankującego z obu stron. Zasadniczym zatem warunkiem udania się natarcia było zwalczenie artylerji nieprzyjacielskiej lub zmuszenie jej do milczenia.



● dzieło murowane } twierdzy.
○ „ ziemne
═══ linje łącznikowe (strzeleckie) i przeszkody
—·—·— granica między 24 dywizją piechoty a 45 dywizją obrony krajowej.
━━━ pierwsza pozycja piechoty.
— — — dawna pozycja osłaniająca twierdzy.


Szkic 2.
Dybawka
I/9
III/9
II/9
3 bataljony
9 p.p.
kierunek
Prałkowce
kierunek
kierunek
1k.
Łapajówka
1k.
z 77 p.p.
IV/45
1½ komp. 45 p.p.
III/45
2 bataljony
45 p.p.
pierwsza pozycja
piechoty
Ugrupowanie przygotowawcze
dnia 30 maja rano.
77 p.p. w dawnej pozycji osłaniającej jako
odwód dywizji na zachód od „Pod Mazurami"
(Patrz szkic 1.)
30 p. obrony krajowej jako odwód korpusu
w Śliwnicy. (Patrz szkic 1.)
Kawalerja dywizyjna w Mielnowie. (Patrz szkic 1.)


0
1
2
3
4 km

Skoro ogień artylerji własnej, po dłuższem trwaniu, z natury rzeczy stopniowo słabnął, dowództwo korpusu wyraziło życzenie przesunięcia natarcia piechoty na porę nocną. Jednakowoż dowództwo brygady nie cofnęło się przed raz powziętem postanowieniem przeprowadzenia natarcia jeszcze za dnia; zarządziło tylko, że pułki, w razie bardzo silnego ognia flankującego, mają zatrzymać się i wkopać, aby po zapadnięciu zmroku przeprowadzić natarcie w dalszym ciągu. Poza tem nic nie zmieniono w raz wydanych rozkazach.

Obydwa pułki: 9-ty i 45-ty ustawiły się 30 maja z rana, głęboko ugrupowane, w pierwszej pozycji piechoty (patrz szkic 2). Podpułkownik Klinger, dzielny i doświadczony w bojach dowódca 45 pułku piechoty, jeszcze przed świtem przesunął w zupełnem osłonięciu dwie kompanje poza pierwszą pozycję piechoty w stronę dzieła prałkowieckiego. Każda z tych kompanij była zaopatrzona w 60 małych i 20 dużych nożyc do przecinania drutu. Przy każdej z nich znajdowały się cztery patrole saperskie. Skoro o godzinie 2 popołudniu nadszedł rozkaz do natarcia, zaczęły te dwie kompanje posuwać się plutonami pod dzieło. Podpułkownik Klinger w następujących słowach zdawał sprawę z dalszego posuwania się natarcia.

„Obydwa, ugrupowane obok siebie bataljony, III-ci na prawo, IV-ty na lewo, posuwały się stale naprzód, jużto tylko samemi czołowemi kompanjami, jużto z użyciem odwodów, mimo nieprzyjacielskiego flankującego ognia piechoty, karabinów maszynowych i artylerji. Między godziną 6-tą i 7-mą po południu osiągnęły one przeszkody drutowe. Podczas posuwania się naprzód posłano za bataljonami dwa pozostałe jeszcze plutony saperów. Saperzy przygotowali jeszcze poprzedniej nocy i umieścili w polu posuwania się naprzód drabiny i tyki szturmowe. Oba plutony otrzymały teraz polecenie podania ku przodowi niezabranych jeszcze przez piechotę drabin i t. p., wspierania wdzierających się do dzieła przez usuwanie przeszkód, burzenia nieprzyjacielskich zakryć, skierowanych przeciw własnym pozycjom i dopomożenia, przez wykonanie niezbędnych robót, do usadowienia się w zdobytem dziele. Piechota, podczas posuwania się naprzód, od czasu do czasu wkopywała się przelotnie, albo też używała jako zakrycia lejów, wytworzonych w przedpolu przez ogień własnej artylerji. Po dotarciu do przeszkód drutowych rozpoczęli saperzy przecinać je, nie bacząc na zasypujący ich ogień z dzieła. Własna artylerja wybiła w przeszkodach drutowych wyłom koło 4 m szerokości, lecz nie-

zupełny. Między godziną 6.30 i 7-mą po południu przez wyłom ten wtargnęli do dzieła podporucznik Czarnecki i sierżant Czernec z patrolem saperskim oraz podporucznik Dyk z częścią 16-tej kompanji, do której przyłączyły się również części innych kompanij, znajdujących się obok. Za przeszkodami drutowemi znajdował się rów, szeroki na 7 m a głęboki na 4 m i zaopatrzony w 3 metrowy mur szkarpowy. Rów ten był w jednem miejscu częściowo zasypany przez rozbity wał. Tego miejsca użyły wymienione oddziały do wtargnięcia do środka dzieła. Tymczasem saperzy poprzystawiali w innych miejscach drabiny szturmowe, które umożliwiły wdrapanie się po ścianach rowu. Rosjanie stawiali wdzierającym się do dzieła jeszcze tylko słaby opór; jako jeńców odprowadzono 2 oficerów i 300 szeregowych".

Na szczególną wzmiankę zasługuje działalność oddziałów technicznych podczas szturmu. Obie, naprzód wysunięte kompanje 45 pułku piechoty i patrole saperskie stanowiły właściwą „kolumnę szturmową" w natarciu na dzieło prałkowieckie. Oddziały te, jak też i później wysłane za niemi plutony techniczne, przybyły do przeszkód drutowych bardzo szybko i prawie jednym tchem, nic sobie nie robiąc z ognia nieprzyjacielskiego. Jednak dalej posuwać się nie mogły i musiały przystąpić do burzenia przeszkód. Przed wszystkie wysunęła się partja saperska podporucznika Prusa Czarneckiego, wykorzystująca zręcznie lej po pocisku moździerzowym. Wkrótce okazało się, że nożyc do przecinania drutu jest za mało i praca przy przeszkodach i nad powiększeniem wybitego w nich wyłomu postępowała bardzo powolnie. Wreszcie plutonowy saperów Antoni Nowak zdołał wyrwać przez dwa udałe wybuchy wielki wyłom w przeszkodach drutowych. Kilku saperów poprzecinało, w pozycji stojącej, resztę przeszkadzających jeszcze drutów nożycami, poczem—po drugim wybuchu—ogień nieprzyjacielski znacznie osłabł. Skoro po czterogodzinnej pracy zupełnie utorowano drogę przez przeszkody drutowe, okrzykami „droga wolna" przyzwano piechotę, która podeszła za saperami. Rów przekroczono z łatwością a mur, w którym artylerja wybiła poprzednio wyłom, przesadzono przy pomocy wziętych ze sobą drabin. Kierownik technicznych robót przygotowawczych, kapitan saperów Deutscher, przeprowadził wzorowo zarządzenia co do rozdziału oddziałów technicznych i środków oraz narzędzi szturmowych. Obydwie kompanje saperów uczestniczyły także w obsadzeniu dzieła, zabarykadowały wyjścia szyjowe i przeszukały wnętrza zdobytej fortyfikacji. Straciły one podczas szturmu jednego oficera i 20 szeregowych.

Położenie, wytworzone po zdobyciu dzieła, przedstawiało się jak następuje: w dziele znajdowała się większa część III-go bataljonu i oddziały techniczne. Kompanja 11-ta i pół 9-tej (z III-go bataljonu) z jednym oddziałem karabinów maszynowych zajmowały pozycję przy pętlicy drogi na wschód od krzyża 329 i na północno-zachodnim stoku wzgórza cecha 384, celem ubezpieczenia prawej flanki. Większa część IV-go bataljonu (trzy kompanje) z jednym oddziałem karabinów maszynowych walczyła na lewo od dzieła z Rosjanami, którzy starali się w przeciwnatarciu odzyskać je z powrotem, a artylerja ich skierowała równocześnie na stracone dzieło swój ogień, który trwał godzinę. Oddziały, które wtargnęły do dzieła, obsadziły jego szyję i flanki, skąd skierowały ogień flankujący na międzypola.

9-ty pułk piechoty posunął się z 2 i 1/2 bataljonami na prawem skrzydle, a 1/2 bataljonem na lewem, wzdłuż Sanu w przeznaczonem mu polu natarcia. Pułk dostał się zaraz z początkiem natarcia w silny ogień flankujący z Kuńkowiec a miał do przebycia wiele zasieków. Przez dzień nie zdołał posunąć się naprzód i stracił styczność z 45 pułkiem. Nie osiągnęła swego celu także i dywizja obrony krajowej, posuwająca się na prawo od 24 dywizji piechoty. W ten sposób 45 pułk piechoty był początkowo w zdobytem dziele zdany na własne siły i narażony na niebezpieczeństwo przeciwuderzenia. Celem zabezpieczenia, w miarę możności, uzyskanego wyniku, nakazano ponownie 9-mu pułkowi energicznie przeprowadzić w dalszym ciągu zaczęte natarcie. Oddano pod rozkazy podpułkownika Klingera odwód dywizji (II-gi bataljon 77 pułku piech.), a jako odwód brygady ściągnięto do Dybawki 2 kompanje 10 p. p. z lewego brzegu Sanu. Z kilku kompanij 77 pułku, które znajdowały się jako obsada dawnej pozycji osłaniającej, stworzono nowy odwód dywizji. Dowództwo korpusu odrzuciło wniosek dowództwa brygady w sprawie użycia odwodu korpusu, a co do natarcia 45 dywizji obrony krajowej, które było konieczne, dało tylko ogólnikowe przyrzeczenie.

Po pięknym dniu majowym nastąpiła cudownie łagodna i jasna noc. Księżyc wyszedł ponad wzgórza i mdłem swojem światłem zalewał krwią przesiąknięte otoczenie zdobytego dzieła. Z efektami świetlnemi reflektorów i rakiet łączyły się nagłe odbłyski ogni wylotowych dział i karabinów. Przepiękny czasami widok roztaczał się zwłaszcza ku stronie północnej, gdzie późnym wieczorem, a potem wczesnym rankiem, strzelały najcięższe działa niemieckie. Dowództwo brygady pozostało przez noc, wraz z do-

wództwem artylerji, na swem stanowisku bojowem, gdzie postarano się o umożliwienie obserwacji w najszerszym zakresie. Nikt nie przypuszczał, że najwyższy punkt napięcia dramatu miał dopiero nadejść. Nieprzyjaciel od czasu do czasu ostrzeliwał dzieło prałkowieckie z ciężkich dział, ściągał na zagrożony front zachodni posiłki i odwody artylerji i skierowywał w ciągu nocy kilkakrotnie zaciekłe przeciwnatarcia na szyję i flanki dzieła, które jednakowoż zawsze odparto, zadając mu krwawe straty. Podpułkownik Klinger oczekiwał nadaremnie wkroczenia obrony krajowej i pojawienia się przyrzeczonych mu posiłków, które przez noc błąkały się między zasiekami, a przybyły dopiero w chwili, w której nie były już potrzebne. Od strony obrony krajowej doszedł koło godziny 1-szej po północy odgłos strzałów karabinowych, poza tem panował tam zupełny spokój.

Koło godziny 2-giej po północy, gdy zaczynało już zwolna świtać, wzmogły się natarcia piechoty rosyjskiej i jednocześnie ciężka artylerja jądra i pierścienia, o ile zdołała dosięgnąć do Prałkowiec, rozpoczęła silny ogień na dzieło. Także 9-ty pułk piechoty, przeprowadzając w dalszym ciągu natarcie na linje łączące z Sanem, natrafił na świeżo zorganizowany, zaciekły opór. Położenie stało się koło godziny 3-ciej nad ranem nadzwyczaj krytyczne i naprężone. Wtem udaje się części 9 pułku, po wprowadzeniu z odwodu brygady dwóch kompanij 10 pułku, przerwać fortyfikacje międzypola, wziąć 200 jeńców i posunąć się dalej naprzód, poza pierścień, w kierunku miasta, aby przedewszystkiem zwinąć te części linji łączącej dzieło z Sanem, na których nieprzyjaciel jeszcze się bronił. Własna artylerja wkroczyła wówczas do bitwy całą mocą i, ażeby wykorzystać powodzenie 9-go pułku, wprowadzono w walkę także słaby odwód dywizji.

Bezowocne były wysiłki obu pułków, w rzeczywistości zdanych na siebie, wobecześrodkowanego ognia twierdzy i zaciekłych przeciwnatarć odwodów rosyjskich, wysłanych na zagrożony front. Napróżno wyczekiwano wkroczenia obrony krajowej, które mogłoby odciążyć walczące na południe od dzieła prałkowieckiego oddziały, zagrożonego szczególnie od strony Lipnika, prawego skrzydła 45 pułku. Krzyżujący się nad zdobytem dziełem ogień artylerji rosyjskiej sprawiał w niem straszne spustoszenie i napełniał je dymem i ogniem. Zrujnowane resztki, pozostałe po ostrzeliwaniu przez nas, przewracały się ponownie, bloki kamienne i betonowe wzlatywały w górę, wały i podwalnie zapadały się, grzebiąc pod gruzami wielu dzielnych obrońców.

Nadszedł świt, rozjaśniał się widnokrąg, na którym odcinały się kupy ziemi i gruzów, znaczące miejsce, gdzie niegdyś wznosiło się dzieło prałkowieckie. Wnet wschodzące słońce oświetliło okolicę.

Dłuższe trwanie w dziele stało się niemożliwe; wśród nieustającego ognia Rosjan opuszczały je resztki walecznej gromadki, po jednemu wymykając się, i gromadziły się w pozycji szturmowej, względnie w pierwszej pozycji piechoty. Jednakowoż jeszcze po godzinie 8-mej rano znajdowali się wśród ruin dzieła pojedyńczy żołnierze i całe zasypane grupy, które nie straciły łączności telefonicznej z dowództwem pułku.

Także i 9-ty pułk piechoty powrócił do pozycji wyjściowej. Tylko grupa 45-go pułku, znajdująca się na prawem skrzydle, pozostała na miejscu do nocy 31 maja, ponieważ musiałaby przejść przez przestrzeń zupełnie otwartą, ostrzeliwaną przez nieprzyjacielską artylerję i piechotę. Dzieło prałkowieckie pozostało nieobsadzone, przed niem znajdowali się Austrjacy za niem Rosjanie. Jak świadczą dalsze wydarzenia, nieustraszone i brawurowe zdobycie dzieła przez 45 pułk piechoty, które kosztowało go niejedną ofiarę, nie było bezowocne; już dnia 3 czerwca padł Przemyśl.

Zakończenie.

Dwóm przedewszystkiem okolicznościom zawdzięczał 45 pułk piechoty udanie się natarcia. Odpowiedniemu, opartemu na gruntownej znajomości terenu, zarządzeniu i przeprowadzeniu natarcia oraz osobistemu wpływowi dowódcy pułku, podpułkownika Klingera, który wielokrotnie odznaczył się podczas wojny i w ostatnim jej roku padł na placu boju, walcząc na czele swego pułku.

W teorji uważa się, że dopiero zdobycie conajmniej dwóch dzieł pierścienia (lub odpowiednio szerokiego jego odcinka) daje niejakie widoki na możliwość zwinięcia całego pierścienia. Piękne powodzenie, jakiem było zdobycie dzieła prałkowieckiego, należało zatem uzupełnić w ten sposób, że natychmiast po jego zajęciu obrona krajowa, stojąca w styczności na prawem skrzydle, powinna była wykonać ponowne, bezwzględne natarcie na Lipnik. Natarcie takie miało wiele widoków powodzenia, co wynika z dziennika, znalezionego później przy jednym z oficerów rosyjskich. Przedstawia on niesłychane wrażenie, które zrobiło na załodze w osłupiający sposób przeprowadzone zdobycie Prałkowiec, głównego dzieła w pierścieniu. Zdaniem wszystkich uczestników bitwy, a przedewszystkiem podpułkownika Klingera, uderzenie od-

wetowe, które przyniosło znaczne straty, zawdzięczało swoje powodzenie wyłącznie działaniu flankującego ognia ze strony Kruhla—Lipnika. Przypieczętowanie losów twierdzy byłoby może udało się już w nocy z 30 na 31 maja i bez zdobywania Lipnika, mianowicie przez wyzyskanie czynnika zaskoczenia i uderzenia na Przemyśl przez Prałkowce oraz wzdłuż Sanu. Niestety jednak wiele bezcennych godzin upłynęło bezczynnie od chwili zajęcia dzieła prałkowieckiego o godzinie 7 po południu. Odwód korpusu (30 pułk piechoty obrony krajowej) powinien był znajdować się pod ręką już o godzinie 10 wieczorem, celem dalszego przeprowadzenia natarcia i uzupełnienia odniesionego powodzenia. Że tak się nie stało, był to błąd wielki, trudny do wytłumaczenia. Jeśli nie wierzono wiadomościom o odwrocie Rosjan i uważano za możliwe lub prawdopodobne czynne ich wystąpienie, to po doświadczeniach z 16-go maja nie było usprawiedliwione także i pośpieszne, rzecz można bez zastanowienia się nakazane, natarcie z dnia 30 maja. Rosjanie rozwinęli rzeczywiście w ostatnich dniach maja wzmożoną czynność, która doprowadziła do ciężkich walk po obu stronach twierdzy. Jeśli już jednak postanowiono przeprowadzić natarcie, to należało przypuścić możliwość użycia ostatniego odwodu, czyto do uzupełnienia odniesionego powodzenia, względnie doprowadzenia do rostrzygnięcia, czy też do przeszkodzenia uderzeniu odwetowemu. Położenie dnia 30 maja maja wieczorem, po zdobyciu dzieła, wymagało szybkiego postanowienia i szybkiej pomocy, którą mogło przynieść jedynie użycie wszystkich odwodów, któremi rozporządzano. Była to właśnie chwila, w której dowódca odwodu korpusu mógł czuć się zobowiązanym do wkroczenia w bitwę zupełnie samorzutnie. W podobnem położeniu znalazł się odwód X korpusu austrjackiego dnia 27 czerwca 1866 r. pod Trautenau. Brygada Grivićića posuwała się wprawdzie naprzód, nacierając na lewe skrzydło I korpusu pruskiego, jednak natarcie brygady Wimpffena rozbiło się; wówczas generał Knebel, nie czekając na żaden rozkaz, poprowadził odwód korpusu na Galgenberg i w ten sposób rozstrzygnął losy bitwy na korzyść X korpusu.

Dnia 30 maja 1915 r. 45-ty pułk piechoty odniósł zupełne powodzenie, 9-ty pułk z trudem posuwał się naprzód, a odwód korpusu z wyższego rozkazu pozostał na kwaterach. Bardzo pouczające i ciekawe jest przeciwstawienie tych dwóch wydarzeń, przedzielonych połową wieku, w których rozstrzygająca rola przypadała odwodowi X korpusu.

Patrząc na te wydarzenia dzisiaj, widzimy, że bezwątpienia można było uniknąć uderzenia odwetowego, połączonego z wielkiemi stratami materjalnemi i moralnemi. Zdobycie twierdzy już w nocy z 30 na 31 maja mogło było wywrzeć znaczny wpływ na ogólne położenie wojenne. Jednak zdobycie Prałkowiec, nawet bez takich następstw o doniosłem znaczeniu historycznem, zasługuje na wzmiankę w rocznikach historji wojennej, jako zuchwały czyn bojowy.

MAJOR S. G. STANISŁAW ROLA-ARCISZEWSKI.

ZASADY NATARCIA.

„Prowadzić wojnę—znaczy ciągle nacierać".
Fryderyk Wielki.

Analityczne rozpatrywanie charakteru i form walki, przegląd historji, zapatrywania wielkich wodzów ustalają zgodnie, że podstawą i treścią wszelkiej walki jest natarcie. Miarę uprawnienia wszelkich działań wojennych daje tylko i jedynie dążność do wykonania rozstrzygającego natarcia. Albowiem tylko i jedynie natarcie zdolne jest zdruzgotać siłę przeciwnika, aby zmusić go do podporządkowania się naszej woli. Czasem nawet sama groźba rozstrzygającego natarcia wystarcza już do zniweczenia woli przeciwnika.

A więc: „Zawsze powinniśmy dążyć do rozstrzygnięcia, nie zaś poddawać się mu, do zorganizowania przedewszystkiem natarcia, reszta jest bowiem rzeczą uboczną i *powinna być rozpatrywana tylko z punktu widzenia korzyści, jakie przyniesie natarciu*" (Foch).

Cechy ogólne.

Wszelka walka dąży do narzucenia swojej woli przeciwnikowi. Środkiem ku temu jest *pozbawienie go swobody działania.* Obrońca chce mieć wolność rozporządzania tem, co posiada, zaś nacierający chce mieć wolność opanowania własności obrońcy. Obrońca stara się narzucić napastnikowi wolę zachowania swojej własności, napastnik chce narzucić obrońcy wolę opanowania jego dóbr materjalnych lub moralnych. Jeden dąży do swobody rozporządzania swojem, drugi do swobody rozporządzania cudzem. Obydwaj zdążają zatem do celu pośredniego wojny, jakim jest całkowita swoboda działania, będąca najistotniejszą cechą zwycięstwa.

Nacierający bowiem nie będzie dotąd w stanie zaspokoić swoich życzeń, dopóki jego działania będą krępowane postawą obrońcy. Innemi słowy, nacierający dopóty nie będzie posiadał

pełni swobody działania, dopóki choćby małą jej część posiadać będzie obrońca.

Taksamo i obrońca, który zadawalnia się tylko krzyżowaniem zamiarów napastnika, nie posiada swobody działania, dopóki czyny jego są zależne od czynów przeciwnika. Nie posiada on wolnej woli, dopóki ciąży na nim przymus przeciwstawiania się zakusom nacierającego.

Aby otrząsnąć się z tego ciężaru, aby uzyskać pełnię swobody działań, niezbędnem jest zmusić przeciwnika do zaniechania swych zamiarów. Tego, jak to widzieliśmy w rozważaniach o obronie[1]), bierny opór nigdy dokonać nie potrafi.

Przypomnijmy sobie omawiany w rozważaniach o obronie przykład historyczny z r. 1811. Czy korzyści, uzyskane przez Anglików biernem wyczekiwaniem na niezdobytych pozycjach Torres Vedras zmusiły Francuzów do zaniechania zamiaru wyrzucenia Anglików z Hiszpanji? Bynajmniej! Rzecz została odwleczona, ale nie rozstrzygnięta. Epizod ten jest naocznym dowodem, że rozstrzygnięcie, czyli zmuszenie przeciwnika do poddania się naszej woli, uzyskuje się tylko przez *pozbawienie go swobody działania.* Przykład ten dowodzi, że bierna obrona może wprawdzie odrzucić i osłabić przeciwnika, może chwilowo pokrzyżować jego plany, lecz nie jest w stanie zapobiec ponownym próbom, nie jest w stanie pozbyć się konieczności śledzenia zamiarów przeciwnika i dostosowania się do jego działań. A więc obrona, pojmowana jako opór, ani nie jest w stanie pozbawić przeciwnika swobody działania, ani sama jej nie posiada.

Skuteczne pokonanie woli przeciwnika, ostateczne zmuszenie go do wykonania naszej woli, wymaga odebrania mu swobody działania, a więc czynu pozytywnego, którego nie może dać negatywna forma obrony.

Obrona jest wprawdzie silniejszą formą walki, gdyż pozwala słabemu przeciwstawić się przewadze, jest ona jednak bezskuteczną, gdyż niezdolną jest doprowadzić do rozstrzygnięcia. Pozostawając w obronie nie można zwyciężyć, gdyż zapobiec ostatecznemu powaleniu obrońcy przez dowolne powtarzanie wysiłków napastnika może tylko *przeciwnatarcie, dążące do ostatecznego załatwienia sprawy.*

Nawet najkorzystniejszy przebieg obrony odniesie tylko wówczas pożądany skutek, jeżeli da *możność przejścia do rozstrzygającego natarcia.*

---

[1]) Bellona, listopad 1925

Wszelkie sukcesy oporu są połowiczne i bezskuteczne, ponieważ nadzieja na wyczerpanie przeciwnika jedynie przez udaremnianie jego wysiłków jest już w samem założeniu fałszywa. Niezrozumiałem jest bowiem, jak można z postawy obronnej zmusić nieprzyjaciela do zużywania swych sił, jeżeli nie groźbą przejścia do natarcia, *dając tem samem dowód że skutek ostateczny może dać tylko natarcie.*

Kto szuka rozstrzygnięcia, *ten musi nacierać.*

Dążność ta wymaga uderzenia, wymaga zastosowania bezwzględnej przemocy. *Natarcie jest więc użyciem brutalnej siły fizycznej dla wymuszenia sobie posłuchu.*

W użyciu tej siły niema miejsca na jakiekolwiek względy, oprócz tych, które leżą w samej naturze zjawiska. Przestudjujemy je kolejno.

Cel natarcia.

Najskuteczniejszym sposobem odebrania przeciwnikowi swobody działania jest ubezwładnienie go, czyli pozbawienie go jego siły. — Siła walczących wyraża się w ich armjach. A więc ubezwładnienie armij nieprzyjaciela jest celem działań wojennych.

To ubezwładnienie nie może być jednak tylko czasowe, gdyż, nie mogąc zgóry określić, jak długo potrwa stan bezwładności, należałoby ciągle pilnować stanu sił przeciwnika, co oczywiście nie możnaby nazwać swobodą działań.

Taki stan pozornego zwycięstwa cechuje obronę, której udało się odrzucić natarcie. Nacierający jest wówczas w położeniu szermierza, któremu wytrącono broń z ręki. Oczywiście, że jak długo taki szermierz ma możność ponownego chwycenia za broń, tak długo nie ma mowy o swobodzie działania wobec niego.

A więc należy uniemożliwić ponowne wystąpienie ubezwładnionego, bądź to przez zniszczenie jego broni, bądź to przez zabicie go.

Wojny nowoczesne — znalazłszy, szczególnie w zniszczeniu gospodarczem, odpowiedni ekwiwalent, rezygnują z zabijania ubezwładnionego przeciwnika. Nie wycina się w pień jeńców, nie tępi się ludności, nie zaorywuje się miejsc, gdzie stały miasta przeciwnika. Wystarcza zniszczenie jego broni, pozbawienie go jego siły, której przedstawicielką są armje. Po zniszczeniu armij, przeciwnik staje się bezsilny i nie ma możności sprzeciwu wobec naszych wymagań. Nasza swoboda działania staje się zapewnioną.

Celem natarcia jest więc zniszczenie armij przeciwnika.

Humanitarne roztkliwianie się usiłuje często wysnuć możliwość jeszcze dalszych względów dla przeciwnika, sądząc np., że pokonanie go możliwem jest bez zadawania mu ran zbyt bolesnych. Należy jednak przestrzec, że „w sprawach tak niebezpiecznych, jak wojna, najgroźniejszemi są właśnie te błędy, które wypływają z dobroduszności". (Clausewitz)[1]).

Jak długo przeciwnik nie jest rozstrzygająco pobity, tak długo musimy się obawiać, że on nas pobije, tak długo nie jesteśmy panami naszych czynów, tak długo zależni jesteśmy od niego.

Wojna jest zderzeniem się sił żywych, kierowanych namiętnościami (obecnie jeszcze daleko bardziej niż poprzednio). W takiem zderzeniu zaś ta strona osięga przewagę, która bezwzględniej posługuje się siłą, bez oszczędności środków i krwi.

Jeżeli nawet zechcemy oszczędnie dostosować stopień naszego wysiłku do wysiłku przeciwnika, wówczas, dążąc oczywiście do przewagi, będziemy starać się czemkolwiek go przewyższyć. Ponieważ jednak i on czyni to samo, powstaje rodzaj współzawodnictwa, który bezustannie zwiększa tak środki, jak i cele, doprowadzając przymusowo obydwie strony do ostatecznych granic możliwości. Ostatecznością tą jest zawsze krwawe wyładowanie się w kryzysie bitwy, jest dążność do zniszczenia przeciwnika, którą Clausewitz nazywa „pierworodnem dzieckiem wojny".

A więc celem natarcia *musi być* zniszczenie armij przeciwnika.

Dogodności natarcia.

Mówiąc o obronie, rozważaliśmy możliwość początkowego zużycia sił nieprzyjaciela przez przeciwstawienie mu się na zorganizowanej pozycji, aby następnie wykorzystać wywołane tem zmęczenie i przejściem do natarcia tem łatwiej zniszczyć jego siły.

Jednakże, dążąc do swobody działania, jest rzeczą naturalniejszą zapewnić ją sobie zgóry, niż uzależniać jej pozyskanie od niepewnego wyniku oporu.

Wyprzedzając przeciwnika w działaniach, posiada się z natury rzeczy większą swobodę działania, niż pozostając wtyle. — Posiadając pierwszeństwo, można wybierać dowolnie środki i cele, skupiać je w czasie i przestrzeni w sposób najdogodniejszy do wyzyskania słabych stron przeciwnika.

Pozostając natomiast wtyle, uzależniając swoje postanowie-

---

[1]) „Pokój bez zwycięzców i zwyciężonych"!

nia od działań przeciwnika, rezygnuje się zgóry z wielkiej części swobody działania, narażając się poza tem, że wykorzystanie pozostałej reszty będzie nieskuteczne. Wykonanie naszych zamiarów będzie często spóźnione, gdyż wyprzedzający nas nieprzyjaciel wykona tymczasem ruchy i działania, wobec których nasze zarządzenia będą już nieaktualne.

Oczywiście, że i dowolność natarcia jest w pewnej mierze ograniczona zarządzeniami obrony. Jednakże nieunikniona obopólna niepewność co do zamierzeń przeciwnika jest znacznie uciążliwsza dla obrońcy, który uzależnia swe dezycje od rozwoju wypadków, jak dla nacierającego, który tym rozwojem kieruje.

Nie należy także zapominać o rozstrzygającym wpływie czynników moralnych.

Swoboda działania daje przewagę moralną. Mając pierwszeństwo w wyborze celu i środków do jego osiągnięcia, będąc w stanie użyć wszystkich swych sił do wykonania postanowienia, odczuwa się oczywiście znacznie większą pewność siebie, aniżeli w wypadku konieczności dostosowywania swoich działań i postanowień do nieznanych zarządzeń przeciwnika. Otwarte zadecydowanie woli, jasność i prostolinijność zamiaru, ścisłe określenie środków wywołuje u nacierającego nastrój podniosły, spokojną pewność siebie, spotęgowaną sprężystość sił cielesnych i duchowych. Natomiast podczas ciągłej niepewności obrońcy co mu przyniesie najbliższa przyszłość, przy nieuniknionem wahaniu się dezycji, zależnej od nieznanych zamierzeń nacierającego, wobec połączonego z tem niepokoju i wewnętrznych walk, niszczy się odporność ducha daleko prędzej jak odporność fizyczna.

Natarcie upraszcza pracę wojska i ułatwia współdziałanie oddziałów, mogąc cały swój wysiłek skupić do uzyskania bezwzględnej przewagi nad częścią sił obrony, kierując go przeciw obranemu celowi głównemu, a pozwalając sobie na lekceważenie celów ubocznych. Obrońcy niczego lekceważyć nie wolno. Musi on być w ciągłej gotowości regulowania swego wysiłku tak, jak tego zażąda przebieg natarcia.

Nacierający może być pewny, że zwycięstwo sił głównych zdoła powetować wszelkie skutki niepowodzenia wysiłków podrzędnych, podczas gdy obrońca musi się liczyć z tem, że nawet lokalne niepowodzenie podrzędnego oddziału może pociągnąć za sobą upadek całości.

Pominąwszy wypadki obrony czynnej, a więc obrony *przez natarcie*, można stwierdzić, że nacierający jest prawie zawsze

w stanie naprawienia niedomagań lub błędów, popełnionych bądź przy wyborze celu lub środków, bądź przy wykonywaniu zadania przez podwładnych. Może on np. odłożyć lub zmienić zamiar, może zmienić sposoby wykonania w czasie lub przestrzeni, może usunąć braki, nieporozumienia lub tarcia; może nawet nieudałą próbę ponowić inaczej lub jej zaniechać. Ma sposobność ku temu, gdyż bierny obrońca tych błędów wykorzystać nie może, a najczęściej nawet ich nie dostrzega. Błędy obrony natomiast, występujące zwykle dopiero pod uderzeniami natarcia, a często celowem użyciem sił przez nacierającego świadomie sprowokowane, bywają naogół daleko częściej i szybciej wykorzystane przez czyhającego na nie napastnika, niż naprawiane przez wyczekującego obrońcę. Albowiem z błędów przeciwnika może tylko ten wyciągnąć pozytywne korzyści, który sił swoich używa pozytywnie, t. j. nacierający. Skazany na bierne wyczekiwanie, obrońca musi się zadowolić tylko uniknięciem strat, zawdzięczanem błędom nacierającego.

Mówiąc o obronie, stwierdziliśmy, że stan posiadania jest korzystniejszy od stanu pożądania. Obecnie należy przyjrzeć się także odwrotnej stronie medalu.

Rozpatrzmy stosunek i skutki strat, jakie poniesie posiadający, t. j. obrońca, względnie pożądający, t. j. napastnik, w razie niepowodzenia. Pobity obrońca traci to, co posiadał. Jego saldo staje się równe zeru (1806). Zostaje wykreślony z listy. Odparty napastnik natomiast nie uzyskuje tego, czego pożądał, jednak zatrzymuje to, co posiadał poprzednio. Jego saldo nie wzrosło jak sobie tego życzył, ale i nie zniknęło (1914). Różnica ryzyka w obu wypadkach jest rzeczywiście ogromna.—(Pomijam wypadki zmiany ról, kiedy obrońca, odparłszy napad, sam przechodzi do natarcia, niezadawalając się połowicznym sukcesem).

Trudności natarcia.

Oto materjalne i moralne przewagi natarcia, które powodowały wszystkich wielkich wodzów do ofensywnego rozwiązywania zadań, choćby politycznie (1815), a nawet i strategicznie (1814), defensywnych.

Nie należy jednak zamykać oczu na trudności, od których natarcie bynajmniej nie jest wolne.

Wiemy ze studjów o obronie, że obrońca posiada skuteczny

sposób do zwiększenia wydajności sił własnych, którym jest *przygotowanie terenu*[1]).

Wiemy również, że posiada on sposób do rozproszenia trapiącej go niepewności, do określenia i związania inicjatywy nacierającego. Jest nim *głębokość uszykowania.*

Wiemy nakoniec, że posiada on groźny sposób do przechylenia szali zwycięstwa na swą stronę. Jest w nim w odpowiedniej chwili przeprowadzone *przeciwnatarcie odwodów.*

Te trzy środki: przygotowanie terenu, głębokość uszykowania i przeciwnatarcie odwodów zachowują swoją bezwzględną i niezmienną wagę i wartość nietylko w taktyce, lecz i w strategji. Ich pokonanie jest najtrudniejszem zadaniem natarcia; trudnem szczególnie dlatego, że wymaga nietylko bardzo znacznego wysiłku materjalnego, ale głównie i przedewszystkiem tak znacznego hartu i energji ducha, że tu a nie gdzie indziej dopatrywać się należy najważniejszego czynnika, równoważącego szanse natarcia i obrony.

Walcząc przeciwko dwóm pierwszym środkom obrony, zagłębiając się w pozycje obrońcy (taktycznie), czy też w jego kraj (strategicznie) spotyka nacierający coraz to nowy, często nieoczekiwany opór, zmuszający go do zasilania walki coraz to nowemi, świeżemi siłami, *które się nieustannie wyczerpują.*

Jest to rzecz trudniejsza, niżby się zdawało.

Ze względów *materjalnych* dlatego, że obrońca ma po swojej stronie przygotowany teren, który pozwala na bardzo znaczną oszczędność środków i sił, podlegających zużyciu.

Wyzyskanie terenu do wzmocnienia wydajności obrony (taktycznie niezmiernie ułatwione nowoczesnemi środkami ogniowemi) zmusza bowiem nacierającego do kilkakrotnie większego wysiłku.

Ze względów *moralnych*—z powodu trudnego do uniknięcia popędu do zbytniego i przedwczesnego upajania się pierwszemi powodzeniami. Po przełamaniu pierwszej pozycji oporu (taktycznie), po pierwszych zwycięstwach (strategicznie) przewaga wydaje się zapewniona, zwycięstwo bliskie. Nacierający łatwo i chętnie oddaje

---

[1]) Pod „przygotowaniem terenu" rozumiem *całokształt* prac i studjów nad wyciągnięciem zeń największych korzyści. Albowiem np. zręczność obrońcy w wykorzystaniu form terenowych do rozstawienia c. k. m. decyduje zwykle bardziej o losach natarcia, jak okopy i schrony, zaś np. stan komunikacji bardziej o jego formie, jak stawiany opór.

Zwracam uwagę, że nie można tu użyć określenia „wykorzystanie terenu", gdyż także i natarcie stara się do swych celów wykorzystać formy terenowe, nie jest jednak w stanie terenu *przygotować*, co potrafi tylko obrona

się złudzeniu, że wypełnił już najważniejszą część zadania, że osiągnięte powodzenia upoważniają go już do zbierania plonów rzekomego zwycięstwa (Kluck 1914), a nawet do osłabienia wysiłku (Moltke w 1914 zwraca tuż przed bitwą nad Marną znaczne siły z Francji do Prus Wschodnich). Zazwyczaj, po pierwszych powodzeniach, nacierającemu trudno pogodzić się z myślą o konieczności uruchomiania coraz to potężniejszych środków, aby podtrzymać ciągłość powodzeń, aby utrzymać osiągnięte; jeszcze trudniej jest mu wytłumaczyć i udowodnić konieczność dalszej i spotęgowanej ofiarności tym, którzy ofiary ponoszą, t. j. społeczeństwu, dla którego walczy (strategicznie), i wojskom, które walczą (taktycznie).

Wręcz przeciwnie ma się rzecz u obrońcy. Powodzenia nieprzyjaciela unaoczniają każdemu groźbę klęski. Wojsko i naród, jeżeli nie dadzą się opanować małoduszności i panice, odczuwają jasno potrzebę tem intensywniejszego wysiłku. Najsłabszych nawet pobudza instynkt samozachowawczy do rozpaczliwego oporu. Najobojętniejszych nawet porywa ogólna fala ofiarności. Nadzwyczajne, niebywałe zarządzenia dla wzmocnienia siły zbrojnej, niesłychane wymagania od wytrzymałości, bohaterswa walczących, usprawiedliwiają się same przez się (levée en masse Carnota i Gambetty, Marna 1914, Montdidier 1918).

Dla wojska, przenikniętego uczuciem patrjotyzmu, dla narodu, opanowanego pragnieniem wolności, będą początkowe niepowodzenia najczęściej pobudką do tem większej ofiarności, mogą więc wywołać raczej spotęgowanie odporności jak jej osłabienie (Polska 1920).

Lecz na tem nie koniec: widzieliśmy poprzednio, że najskuteczniejszą bronią nacierającego jest jego wolność inicjatywy, i połączona z tem przewaga swobody działania. Największym ciężarem dla obrony natomiast jest konieczność dostosowania się do niepewnych zamierzeń przeciwnika, która pozbawia go inicjatywy, ograniczając do minimum swobodę działania. Widzieliśmy jednak, że w miarę posuwania się natarcia stosunek ten zmienia się stale na korzyść obrońcy. Już samo uderzenie rozwiewa niepewność obrony co do miejsca i czasu natarcia, zaś sposób podsycania walki przez nacierającego pozwala obrońcy na konkretne wnioski co do warunków natarcia. Nacierający stracił już to, co było dotąd głównym jego atutem, t. j. tajemnicę; obrońca natomiast pozbył się głównej swej troski, t. j. niepewności. Przyjąwszy siły równe, widzimy więc, że w miarę postępowania natarcia zatraca nacierający nietylko przewagę środków, uzyskaną przez skupienie sił na jeden punkt, nieznany poprzednio obrońcy, ale także i tę prze-

wagę, jaką posiadał w inicjatywie i swobodzie działania. Konieczność zapewnienia zdobyczy i podsycania walki dla utrzymania ciągłości powodzeń ogranicza coraz to bardziej dowolność rozporządzania środkami natarcia i daje obrońcy coraz to większą pewność co do przyszłych zamiarów nacierającego, coraz to więcej danych do ich skutecznego paraliżowania.

Możliwości natarcia.

Jako wynik dotychczasowych badań widzimy więc, że natarcie napotyka w miarę postępowania bezustannie na czynniki, które zmniejszają jego początkową bezsprzeczną przewagę. „Powodzenia nacierającego muszą być — według Clausewitza — opłacone częścią jego sił, bezzwłocznie i gotówką“. Nie jest tu mowa o zużyciu sił (materjalnych i moralnych) w znaczeniu absolutnem, gdyż w walce zużywają się siły obydwu przeciwników. Chodzi nam o *względną* szybkość ich zużycia.

Z rozważań powyższych — a doświadczenia wojen potwierdzają je w zupełności—wnioskujemy, że przy zmaganiu się natarcia z *obroną* (przy równej wartości wojsk i wodzów) pierwsze uderzenie kosztuje znacznie więcej obrońcę niż nacierającego, lecz, że stosunek ten odwraca się w miarę trwania walki. Szybciej lub wolniej — to zależy od potęgi natarcia — jednak nieubłaganie stosunek ten zbliża się do stanu równowagi.

Jeżeli natarcie jest tak potężne, że obrońcy nie wystarczy czasu lub sił do sprowadzenia równowagi, wówczas zguba jego jest nieuchronna. W wypadku przeciwnym, prędzej czy później nastąpić musi chwila zatrzymania, która przerodzi się na zupełny zastój działań, jeżeli wprowadzenie w grę nowych czynników nie wpłynie na dalsze losy walki. O ile niemi są przeciwnatarcia odwodów obrońcy, wówczas szala zwycięstwa pochyla się gwałtownie ku jego stronie; skoro zaś będą to posiłki nacierającego, wówczas gra rozpoczyna się na nowo.

Tę chwilą przełomową, która najczęściej rozstrzyga o losach bitew, nazywa Clausewitz „*punktem kulminacyjnym natarcia*“.

Historja wojen wykazuje nader rzadko wypadki takiej przewagi natarcia, któraby obronie uniemożliwiła choćby chwilowe tylko zatrzymanie go. Kampanja roku 1806 należy do wyjątków bardzo nielicznych. Prawie zawsze, jeżeli nie siła, to czas i przestrzeń doprowadzą do tego. (1805).

Często jednak albo niedostrzeżenie nadarzającej się okazji, albo trudności techniczne, albo, co zdarza się najczęściej, brak zde-

cydowanej woli obrońcy pozwala nacierającemu już nie przewagą, ale poprostu bezwładem rozpędu przejść bezkarnie przez ten punkt kulminacyjny i dyktować obrońcy warunki, do których według faktycznego stanu rzeczy nie miałby prawa (Leoben 1797).

Częściej jednak zdarza się, że nacierający nie dostrzega granicy swych możności, narażając się na przeciwuderzenie, którego potęga bywa w swych skutkach zwykle daleko straszniejsza, jak siła pierwszego ciosu (1812, 1920).

Wszystko więc polega na wyczuciu zawczasu tego punktu kulminacyjnego. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, z ilu najrozmaitszych czynników składa się całokształt sił działających, wówczas zrozumiemy, jak niesłychanie trudnem jest określenie, który ze zmagających się zapaśników posiada jeszcze w danej chwili przewagę po swej stronie. „Często wisi wszystko na nikłym włosku wyobraźni“ (Clausewitz).

Działania wojenne nie są bowiem konstrukcjami matematycznemi, lecz kroczeniem wśród ciemności, przeświecanych tylko gdzie niegdzie nikłemi światełkami zdobytych wiadomości.

Jest to jednak położenie, w którem tem zuchwalej może występować napastnik, im powściągliwszą będzie postawa obrońcy. Nic nie jest bowiem w stanie bardziej steroryzować niepewnego swych losów obrońcę, jak niezrozumiałe dlań lub nieoczekiwane energiczne wystąpienie napastnika (Ludendorffa pod Leodjum).

Nie należy o tem zapominać, gdyż nieświadomość położenia wywołuje zwykle — szczególnie u nacierającego — wrażenie trudności większych, niż są one w rzeczywistości.

Otóż właśnie dlatego energiczne, owiane duchem przedsiębiorczości natarcie zupełnie słusznie kierować się będzie w wątpliwych wypadkach wyborem śmielszego, ryzykowniejszego przedsięwzięcia (Davoust pod Auerstaedt). Albowiem i rozumowanie i historja wojen stwierdzają, że niejednokrotnie niebezpieczeństwo przewrotu najgroźniej wyłania się właśnie w chwili, kiedy natarcie się zatrzymuje.

Powody tego są różne. Tkwią one przedewszystkiem w uczuciowej stronie walki.

Ciągła inicjatywa nacierającego w mniejszym lub większym stopniu, ale zawsze, oszałamia obrońcę. Zastosowując się poprzednio do woli przeciwnika, niełatwo jest obrońcy otrząść się z pod tego wpływu i przejść nagle do czynu samodzielnego, do narzucenia swojej własnej woli temu, którego się dotąd słuchało. Wymaga to tak wielkiej energji ducha i tak znacznej sprawności

wojska, że nawet bardzo dobry dowódca tylko z trudnością zdobędzie się na opanowanie sytuacji. Jeżeli nacierający nie daje jawnych dowodów słabości, wówczas obrońca najczęściej znajdzie cały szereg motywów, i to nader przekonywujących, aby wobec aktywności przeciwnika i zmienności położenia już nawet powzięte postanowienie czynu zmienić, odwlec lub zaniechać (np. Kuropatkin pod Mukdenem 24 lutego 1905).

Nieuchwytne położenie nie daje obrońcy podstaw działania, a bez określonych widoków powodzenia waha się on zamieniać wysiłek, zdolny do coraz to silniejszego i dobitniejszego uwydatnienia się skuteczności oporu, na niepewne, ryzykowne przeciwnatarcie. Tu właśnie należy szukać powodu, że większość przeciwnatarć wychodzi zapóźno, t. j. wtedy, kiedy napastnik, energicznie wykorzystując wahanie obrońcy i śmiało ryzykując przekroczenie — choćby nawet skonstatowanego — punktu kulminacyjnego, jakimś nowym czynem bądź zapewni sobie korzyści, osłaniające go od niespodzianek, bądź wywoła błędy przeciwnika, dające mu znów utraconą przewagę, bądź też przynajmniej zmusi obrońcę do ponownego zastanawiania się.

Albowiem poczucie przewagi — choćby nawet nieumotywowane — zawsze potrafi wywrzeć na przeciwniku wrażenie; w chwili zaś, kiedy wszystko „wisi na włosku wyobraźni", właśnie wrażenie odgrywa rolę rozstrzygającą.

Główny czynnik natarcia.

Rozważania te dają gotową odpowiedź na pytania: w jaki sposób można sprawić na obrońcy wrażenie przewagi natarcia? w jaki sposób niedopuścić go do zorjentowania się w prawdziwej sytuacji? w jaki sposób, mimo wszystko i naprzekór wszystkiemu, niedopuścić do uzyskania przez obrońcę tego, do czego zdążają wszystkie jego wysiłki, co jest jego celem i nadzieją, co okupił swojemi ofiarami, do czego faktyczny stan rzeczy daje mu bezsprzeczne prawo: to jest do uzyskania swobody działania?

Odpowiedź ta brzmi.

Jedynym środkiem jest *inicjatywa nacierającego.* Nie dać sobie wydrzeć inicjatywy, niedopuścić za żadną cenę, aby przeszła ona do rąk przeciwnika, oto najskuteczniejszy, bo jedyny środek do zatrzymania własnej, a zgniecenia w zarodku nieprzyjacielskiej swobody działania.

Ale jak zatrzymać inicjatywę wobec zarysowującej się przewagi obrońcy?

Aby na to odpowiedzieć zbadajmy istotę inicjatywy.

Cóż to jest „inicjatywa“? Jaki jej stosunek do swobody działania.

Inicjatywa jest to użycie swobody działania dla czynu.

Użycie dla czynu, ponieważ inicjatywa *ujawnia wolę*, co byłoby niemożliwe w bezczynności.

Użycie swobody działania, gdyż bez swobody działania niema możności czynu.

Inicjatywa jest więc uwarunkowana istnieniem swobody działania. Lecz z drugiej strony i swoboda działania w walce nie może ostać się bez inicjatywy. Podczas walki swoboda działania, użyta dla bezczynności, musi wobec czynnego przeciwnika doprowadzić do klęski, a zatem do utraty swobody działania. Przykład Masseny pod Torres Vedras, a jeszcze bardziej Kuropatkina pod Mukdenem wskazuje nawet, jak już sama groźba czynu przeciwnika może doprowadzić do utraty swobody działania, jeżeli się jej nie wykorzysta do okazania inicjatywy.

Między inicjatywą a swobodą działania widzimy więc zależność obopólną. *Inicjatywa jest bezsilna w braku swobody działania, zaś swoboda działania jest bezużyteczna w braku inicjatywy. Przyrost swobody działania daje możność rozwinięcia szerszej inicjatywy; z drugiej strony zaś energja inicjatywy jest w stanie powiększyć swobodę działania.*

Wzajemny ten stosunek, szczególnie zaś oddziaływanie inicjatywy na swobodę działania, ma w wykonaniu natarcia doniosłe znaczenie.

Wogóle inicjatywa jest duszą natarcia. Zachowanie inicjatywy własnej a niedopuszczenie do jej objawienia się u przeciwnika jest więc nietylko środkiem, ale i najważniejszym *warunkiem powodzenia natarcia*, najważniejszym warunkiem *przewagi swobody działania*, od której zależy zwycięstwo.

I oto mamy gotową odpowiedź na pytanie, w jaki sposób przeciwstawić się przewadze. Nie dając się nigdy opanować gnuśności, nie pozwalając ani sobie, ani podwładnym popaść w stan biernego wyczekiwania, stwarzając nieustanną, ruchliwą przedsiębiorczością coraz to nowe położenie, zmusza się przeciwnika do odpowiedzi na nasze działania, przeszkadza mu się w jego zamiarach, zniewala do bezustannej zmiany planów, opartych na przesłankach, które dzięki naszej działalności ulegają ciągłej przemianie.

W ten sposób energiczniejszy zawsze potrafi wyprzedzić przeciwnika; czas i przestrzeń będą po jego stronie.

Wykonanie natarcia wymaga swobody działania i wykorzystania jej przez energiczną inicjatywę. Warunku tego nie należy jednak rozumieć odwrotnie. Posiadanie swobody działania niekoniecznie musi być wykorzystane przez inicjatywę tylko dla natarcia. Innemi słowy: natarcie wymaga inicjatywy, lecz inicjatywa nie wymaga natarcia. Zależność między inicjatywą a natarciem jest więc tylko jednostronna: po stronie natarcia.

Inicjatywa może się więc okazać także przez zaniechanie dalszego natarcia. Nacierający może np. osądzić, że wobec zużycia, jakie pociągnął za sobą dotychczasowy wysiłek — nie stać go na ryzyko zupełnej utraty przewagi. Zadowala się więc korzyściami dotychczas osiągniętemi. — Celem niedopuszczenia do przewagi przeciwnika a dla zapewnienia sobie największych widoków zatrzymania tych korzyści wstrzymuje więc swój dalszy wysiłek z chwilą lub nawet przed chwilą osiągnięcia równowagi. Jego inicjatywa objawia się w formie negatywnej.

Jednakże inicjatywa jest pojęciem tak nawskroś pozytywnem, że każde wprowadzenie pierwiastka negatywnego osłabia ją niepomiernie. Zaniechanie czynu jest bowiem równoznaczne z dobrowolnem ograniczeniem własnej inicjatywy i swobody działania *na korzyść przeciwnika,* ponieważ między walczącymi przeciwnikami każde jednostronne osłabienie jednego z nich jest równoznaczne ze zwiększeniem sił drugiego. Nie absolutna wielkość sił, ale ich obopólny stosunek jest tu miarodajny.

Przez zatrzymanie natarcia zmienia się ten stosunek sił natychmiast na niekorzyść natarcia. Daje ono bowiem tę jawną oznakę słabości nacierającego, tę wystarczającą pewność działania i to ustalenie położenia, o których mówiliśmy poprzednio, że brak ich utrudnia decyzję obrońcy. Bardzo małe jest prawdopodobieństwo, żeby i w takich warunkach obrońca pozostał niezdecydowany. Prawdopodobieństwo przeciwnatarcia obrońcy jest tak wielkie, że cała inicjatywa nacierającego musi być bezzwłocznie skierowana do zabezpieczenia jego odparcia. Zabezpieczenie to polega na przyjęciu dogodnej postawy obronnej.

Tutaj kończy się jednak zupełnie przewaga inicjatywy nacierającego. Przyjąwszy postawę obronną, oddaje *dotychczasowy* nacierający *dotychczasowemu* obrońcy wraz z wolnością inicjatywy

wszystkie dogodności natarcia, jako to wybór czasu i miejsca, możność skupienia środków i t. d., i t. d.

Inicjatywę posiada tylko nacierający i tylko tak długo, jak długo naciera.

Czynniki moralne.

Nie są to jednak jeszcze wszystkie skutki, jakie pociąga za sobą niedostatecznie przygotowane, lub niedość energicznie przeprowadzone, lub też z innych powodów nieudane natarcie. Albowiem nietylko obrońcy trudno jest ruszyć z miejsca, lecz i nacierającemu niełatwo jest nagle zatrzymać swoje posuwanie się. Chcąc przejść z natarcia do obrony, napotykamy na trudności zasadniczo podobne i niemniejsze, jak przechodząc z obrony do natarcia. Wchodzi tu w grę znane w dynamice zjawisko bezwładu mas, które objaśnia najlepiej użyty przez Clausewitza przykład pary koni, ciągnących ciężar pod górę. Mimo wyczerpanych sił jest dla koni mniej uciążliwem kroczyć dalej, jak zatrzymać się na stoku (bez obcej pomocy), z tych samych powodów, które utrudniają im ruszenie z miejsca. Podobnie i myśl ludzka, skierowana w pewnym określonym kierunku, nie jest zbyt podatna do nagłych zmian. Potrzeba jej czasu i spokoju dla uświadomienia sobie pobudek. W ich braku zdarzyć się może łatwo, że pobudki, które spowodowałyby nacierającego do zatrzymania się, lub obrońcę do ruszenia z miejsca, nie będą zawczasu dostatecznie wyczute. Ponieważ jednak działania toczą się dalej, ich niezatrzymywany prąd przenosi nacierającego poza stan równowagi, poza punkt kulminacyjny, zupełnie bez jego świadomości i woli.

I oto nagle i bezwiednie nacierający znajduje się w położeniu, którego nie chciał i nieprzewidywał. Sposobność zabezpieczenia sobie dotychczasowych zdobyczy minęła, sposobność zorganizowania oporu aż do nadejścia posiłków minęła również; przewaga zaś jest obecnie po stronie przeciwnika. I to przewaga zupełnie innego rodzaju, jak ta, którą poprzednio posiadał nacierający. Jest to przewaga upojenia z powodu spełnionych życzeń nad przygnębieniem z powodu zawiedzionych oczekiwań; jest to przewaga zaufania w celowość swych wysiłków nad niedowierzaniem w swe własne siły; jest to przewaga pewności nad zwątpieniem, przewaga nadziei nad rezygnacją.

Jeżeli nacierający potrafi ocenić zasiąg swego ramienia, jeżeli dzięki temu zdoła wyczuć kulminacyjny punkt swych zdolności, wówczas pozostaje mu zawsze jeszcze wolność wyboru śmiałego

ryzyka lub ostrożnej zachowawczości. W innym wypadku jego skok po zwycięstwo nie ma widoków osiągnięcia drugiego brzegu.

Skoro jednak przypomnimy sobie, ile najróżnorodniejszych czynników składa się na trafną ocenę jak dostosować wysiłek do położenia, skoro unaocznimy sobie, ile z tych czynników zależy od innych, niemniej nieznanych, których ocena polega raczej na podświadomem odczuciu i na wyobraźni, jak na matematycznych danych, wówczas zrozumiemy, że taka praca ducha ludzkiego nie jest błahostką. Niezliczona ilość bezdroży sprowadza ducha ludzkiego ze szlaku prawdy, a czego nie dokona mnogość, różnorodność i zawiłość zjawisk, to dopełni niebezpieczeństwo i odpowiedzialność.

Dlatego też widzimy jak często wodzowie, woląc raczej zatrzymać się przed niebezpieczeństwem, jak zbytnio się doń przybliżyć, niedociągają struny i nie osiągają celu. Tylko wielka odwaga i przedsiębiorczość ośmiela się na sięganie po ten cel. A to znów naraża na przeciągnięcie struny.

Współdziałanie obrony z natarciem.

Dotychczasowe rozważania doprowadzają nas do wniosku, że natarcie ma swoje dobre i złe strony, które naogół równoważą się nawzajem. Zawsze jednak pozostanie mu dogodność rozpoczęcia działań, a zatem możność ubiegnięcia przeciwnika w *zgromadzeniu maksymum sił w miejscu i czasie rozstrzygającym, co jest pierwszym i najważniejszym warunkiem zwycięstwa.* Warunkowi temu odpowie oczywiście łatwiej ten, kto samodzielnie i czynnie o to zabiega (t. j. nacierający), jak ten, kto wypełnienie go uzależnia od objawienia się woli obcej (t. j. obrońca).

Natarcie ma przewagę inicjatywy.

Jako dalszą dogodność działań zaczepnych musimy uznać ich prostotę w porównaniu do skomplikowanych form obrony. Obrona, składająca się z czynników uderzenia i oporu, przedstawia przez różne stopniowanie tych czynników i ich kombinacyj cały szereg form, których nie wykazuje natarcie, posługujące się tylko czynnikiem uderzenia. Tylko stopniowanie tego jedynego czynnika wpływa na odmiany natarcia.

Natarcie jest zatem łatwiejsze w wykonaniu.

Jeżeli jeszcze przypomnimy sobie, że natarcie jest również jedynym skutecznym środkiem do osiągnięcia celu walki, t. j. do zniszczenia przeciwnika, wówczas zrozumiemy, dlaczego zdecydowana wola zwycięstwa chętniej posługuje się od samego początku

formami natarcia, rezygnując z wykorzystania przewagi, jakie dawałaby początkowa obrona z późniejszem dopiero przejściem do natarcia na znużonego łamaniem obrony przeciwnika. Ten drugi sposób zachowania się jest zbyt trudny, aby można nań liczyć bez obawy pomyłki. Lata 1870 i 1904/1905 udowadniają słuszność tego zapatrywania. W obydwu tych przykładach energja nacierających (Niemców wzgl. Japończyków) potrafiła niedopuścić do objawienia się czynu u obrońców (Francuzów wzgl. Rosjan) mimo korzystnych dla tych ostatnich warunków.

Z powyższego nie wynika jednak bynajmniej, aby zasadniczo dezycja natarcia wykluczała zupełnie posługiwanie się obroną. Obrona jest czynnikiem pomocniczym natarcia. Natarcie bardzo często nie może się obejść bez tej pomocy. Czy to z powodu chwilowego osłabienia, oczekując na posiłki, a więc wyzyskując kombinację czasu, czy też oszczędzając sił w jednem miejscu, aby ich mieć tem więcej w innem, a więc wyzyskując kombinację przestrzeni, będzie się natarcie posługiwać obroną do zapewnienia sobie poszukiwanej przewagi wtedy i tam, gdzie mu to wydaje się najkorzystniejszem. Dowolność użycia środków w czasie i przestrzeni, jakoteż przyrost siły, jaki daje zorganizowana pozycja obronna, pozwala nacierającemu na oszczędzanie swych środków wtedy i tam, gdzie nie poszukuje rozstrzygnięcia.

Musimy jednak przyznać, że przymus oszczędności, a więc ograniczania się, nie może być uważany za dowód siły. Podczas gdy w obronie czynnik natarcia jest objawem nawskroś dodatnim, widzimy, że w natarciu czynnik obrony musi być uważany za objaw ujemny. Im więcej obrony przypada natarciu (szczególnie moralnie), tem bardziej wątpliwą jest jego siła.

Jednakże tak natarcie jak obrona są tylko środkami do osiągnięcia jedynego celu walki, którym jest zmuszenie przeciwnika do poddania się naszej woli. Obojętnym jest wybór środków, byleby jak najpewniej doprowadziły do tego celu. Natarcie prowadzi doń bezpośrednio przez zniszczenie sił przeciwnika, obrona pośrednio, przez ułatwienie natarcia, lecz nigdy zgóry przesądzić nie można, która droga będzie pewniejsza.

Chociaż więc dopatrujemy się widoków zwycięstwa tylko w bezwzględnem, sumiennie przygotowanem natarciu, nie wolno odmawiać ważności także i obronie, *która to natarcie ma umożliwić.*

Taktyka natarcia.

Główną cechą natarcia jest poszukiwanie rozstrzygnięcia. Nacierający *szuka* rozstrzygnięcia, podczas gdy obrońca *czeka* nań.

Nacierającemu zależy na tem, aby obrońcę zmusić do roztrzsygnięcia, podczas gdy obrońca usiłuje odwlec je aż do dogodnej dla siebie chwili.

Celem obrońcy jest umożliwienie przeciwnatarcia, celem nacierającego jest złamanie sił obrońcy, zanim będzie w stanie przeciwnacierać.

Obrońca dąży do umożliwienia swego przeciwnatarcia przez przeciwstawienie nacierającemu silnej pozycji oporu, za którą (lub obok której) zbierają się lub czekają przygotowane i zaoszczędzone do przeciwnatarcia siły. Nacierający stara się zmusić obronę do jak najszybszego i jak najniekorzystniejszego zużycia tych oszczędności, na których polega jedyna nadzieja obrońcy.

Obrońca stara się zachować swe zaoszczędzone siły do chwili niekorzystnej dla nacierającego, ten zaś, odwrotnie, usiłuje albo wciągnąć je całkowicie do walki w chwili dla siebie korzystnej, albo uniemożliwić im wkroczenie w bój.

W tym celu usiłuje nacierający albo dopaść zaoszczędzonych sił obrońcy, zanim uzyskają gotowość bojową, a to bądź przez szybkie przełamanie oporu pozycji obronnej, bądź przez oskrzydlenie, albo też w najgorszym razie stara się wciągnąć je do walki o tę pozycję, aby im uniemożliwić samodzielne wystąpienie w miejscu lub czasie dlań niedogodnym. (Memorjał Falkenhayna w sprawie natarcia na Verdun).

Widzimy więc, że celem nacierającego powinno być zniszczenie sił, zaoszczędzonych przez obrońcę; złamanie oporu pozycji jest tylko środkiem, prowadzącym do tego celu.

Pozycja oporu jest środkiem pomocniczym obrony, którego zadaniem jest zaoszczędzenie sił do przeciwnatarcia. Złamanie pozycji oporu jest przeto tylko wstępem do właściwego zadania natarcia, t. j. do zniszczenia siły przeciwnika, a szczególniej tej części jego siły, która zachowała jeszcze swobodę działania, t. j. odwodów [1]).

Nacierający może jednak i w inny sposób popsuć obliczenia obrońcy.

Wiedząc, jaki przyrost siły daje obrońcy jego zorganizowana pozycja, starać się będzie nacierający pozbawić obrońcę tej przewagi, jaką daje przygotowany teren. Będzie więc usiłował wywabić go na jakiekolwiek inne miejsce walki, któreby zapowiadało większą równowagę warunków.

---

[1]) Na tem polega m. i. także i dążność nacierającego do jak najszybszego dopadnięcia artylerji obrońcy, której wolność manewrowania ogniem jest swego rodzaju odwodem.

A więc będzie starać się albo przejść obok pozycji w kierunku tak ważnym, że zmusi obrońcę do opuszczenia pozycji, albo też obejdzie pozycję, kierując swe uderzenie na jej bok lub tyły, do obrony mniej lub wcale nieprzygotowane — (niemieckie obejście umocnionego francuskiego pasa: Verdun — Toul — Epinal przez Belgję 1914).

Nacierający może też kombinować uderzenie na pozycję z obejściem jej, a to w celu unieruchomienia obrońcy i ułatwienia sobie tem gry własnych sił.

Manewr.

Warunki powyższe stwarzają, że sposób natarcia jest w wielkiej mierze zależny zarówno od uszykowania przeciwnika, jak i od obranej przezeń formy walki.

Przystępując do bitwy zaczepnej, musi sobie nacierający zdać sprawę, w jaki sposób najłatwiej może dojść do celów, określonych powyżej. Będzie więc poszukiwać punktu rozstrzygającego— na który mógłby skierować cały swój skupiony wysiłek. Takie punkty rozstrzygające wykazuje każda bitwa. Zależą one od ukształtowania terenu, od uszykowania wojsk, od zadań strategicznych lub taktycznych, które przypuszczalnie postawił sobie przeciwnik. Przewaga, uzyskana w takim punkcie, rozstrzyga o losach całości i czyni zbyteczne wszelkie inne wysiłki.

„Aby pobić przeciwnika—mówi marszałek Foch—zbytecznem jest obcięcie mu rąk, nóg i głowy, przebicie mu piersi i rozprucie brzucha. Wystarczy pchnięcie szpady w serce, albo uderzenie maczugą w głowę. Tak samo rozbicie skrzydła armji, jej środka, ważnej części, będzie dostateczne do osiągnięcia pożądanego wyniku“.

Zależnie od należytego zrozumienia tej pierwotnej zasady, względnie od wyczucia tego punktu rozstrzygającego, kształtują się różne szyki natarcia, które Jomini klasyfikuje następująco.

1) Prosty szyk równoległy. 2) Szyk równoległy z zagiętem wtył skrzydłem obronnem, lub zagiętem wprzód skrzydłem zaczepnem. 3) Szyk wzmocniony na jednem lub na obydwu skrzydłach. 4) Szyk wzmocniony w centrum. 5) Zwykły, lub na skrzydle zaczepnem wzmocniony, szyk skośny. 6) Szyk zwrócony prostopadle na jeden, lub 7) na obydwa boki przeciwnika. 8) Szyk wklęsły. 9) Szyk wypukły. 10) Szyk w rzutach od jednego albo od obydwu skrzydeł. 11) Szyk w rzutach od środka. 12) Połącze-

nie dwóch silnych uderzeń, z których jedno jest skierowane na środek, drugie na bok przeciwnika.

Jednakże szyk sam przez się jeszcze nie daje niczego. Główna trudność natarcia polega bowiem na uzyskaniu współdziałania wszystkich wysiłków w jednym kierunku i w czasie rozstzygającym. Będzie to tem łatwiejsze, im prostsze będzie wykonanie. Ponieważ jednak wykonanie zależne jest od przebiegu samej walki, a więc od warunków trudnych do przewidzenia, przeto i wynik więcej będzie zależeć od uzgodnienia wysiłków i poruszeń podczas trwania walki, jak od uszykowania zgóry ustalonego.

Sposób uwzględnienia i skombinowania wszystkich tych czynników tworzy to, co nazywamy manewrem.

Zbadajmy istotę manewru. Cóż to jest manewr?

Manewr jest sposobem użycia siły.

Manewrem posługuje się górnik przy wyłupywaniu złomu skalnego, tak samo jak wódz przy obalaniu armji nieprzyjacielskiej.

Manewr jest to — według Clausewitza — gra sił, dążąca do znalezienia korzystnej sposobności dla ich użycia, aby następnie, wyzyskaniem tej sposobności – dla *obalenia równowagi,* zapewnić sobie przewagę nad nieprzyjacielem.

Manewr dąży zatem do jak najlepszego wykorzystania posiadanej siły. Jego zastosowanie objaśnią najlepiej słowa Napoleona: „Gdy z mniejszemi siłami stałem naprzeciw wielkiej armji, wtedy, grupując raptownie moje wojsko, spadałem jak piorun na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela i rozbijałem je. Wyzyskiwałem następnie nieład, jaki ten *manewr* powodował w armji przeciwnika, aby zaatakować inną jej część, zawsze mając w ręku wszystkie siły własne.“

Ten sposób rozważnego i kombinowanego wyzyskiwania wartości wszystkich sił, stojących do dyspozycji wodza, cechuje t. zw. *„bitwę manewrową“*, która zmierza do skupienia wysiłków i mas w miejscu i chwili rozstrzygającej, poza tem oszczędzając je wszędzie.

Jej przeciwieństwem jest *„bitwa równoległa“* którą marszałek Foch opisuje następująco:

„W bitwie równoległej angażujemy się wszędzie, po rozpoczęciu walki podtrzymujemy ją wszędzie; siły zużywają się — odnawiamy je, zamieniamy. wzmaniamy. Jako skutek otrzymujemy stałe, stopniowe zużycie, które się zwalcza, dopóki wynik nie będzie uzyskany na skutek jednego albo licznych szczęśliwych wystąpień walczących podkomendnych dowódców, albo oddziałów,

w każdym wypadku czynników drugorzędnych, ponieważ rozporządzają one tylko częścią środków".

„Całość będzie zresztą stanowiła szereg walk bez związku, szereg mniej lub więcej podobny, rozdrabniający dowództwo, specjalizujący naprzód środki działania; w tym wypadku rozwiązanie będzie *sumą albo nadwyżką wyników szczęśliwych,* a w każdym razie nie podlegających interwencji wyższego dowództwa".

Wyższość formy bitwy manewrowej nad bitwą równoległą rzuca się w oczy. Polega ona na większej *wydajności* wysiłków jednolicie zorganizowanych, które kombinuje jedna, zdecydowana wola, nad rozdrobnionem, nieskoordynowanem działaniem jednostek, których wysiłki, występujące obok siebie lub po sobie, nie wspierają się nawzajem.

Wyciągając z tego badania odpowiednie wnioski, dojdziemy do następującej definicji istoty manewru.

Manewr jest to takie użycie siły w czasie i przestrzeni, które wpływa na jej wydajność.

Jako dobry manewr określimy ten, skutkiem którego wydajność siły się zwiększa, jako zły ten, który wydajność siły zmniejsza.

Postawmy dalej pytanie:

czego wymagamy od dobrego manewru, jeżeli jako kryterjum wydajności siły uważać będziemy szkodę, jaką sprawia ona przeciwnikowi w działaniach wojennych?

Kierując się prostym, zdrowym rozsądkiem zobaczymy, że aby manewr był dobry, musi on:

1. Zapewnić największą wydajność użycia własnej siły, zaś najmniejszą wydajność użycia siły nieprzyjaciela.

2. Umożliwiać zachowanie własnej siły, zaś zniszczenie siły nieprzyjaciela.

3. Dawać wszelkie gwarancje powodzenia.

4. W razie uzyskania powodzenia pozwolić na wykorzystanie go, w razie niepowodzenia—pozwolić na unieszkodliwienie jego skutków.

Jakże użyć siły, aby uczynić zadość warunkom dobrego manewru?

W czasie siła musi być użyta *wtedy,* kiedy my jesteśmy najsilniejsi, a nieprzyjaciel najsłabszy, w przestrzeni siła musi być użyta *tam*, gdzie my jesteśmy najsilniejsi, a nieprzyjaciel najsłabszy. Siła sama nakoniec musi być stworzona *tak*, aby była jak największa.

Ponieważ siła jest iloczynem z masy i przyspieszenia, przeto manewr jest zależny od obydwu.

Poza tem zależy on *od formy* masy (zwartości, głębokości, uszykowania i t. p.), od *kierunku* przyspieszenia (oskrzydlenie, natarcie na tyły i t. p.) i od *czasu* (kolejność czy równoczesność), tak samo jak wydajność wysiłku indywidualnego zależy od rodzaju, sposobu i chwili użycia obranego narzędzia.

W dalszych rozważaniach będziemy nazywali taki manewr, w którym główny nacisk leży na *formie* masy, *„manewrem masy“*, zaś taki, w którym rolę dominującą odgrywa *kierunek* przyspieszenia i *czas*, będziemy nazywali *„manewrem ruchu“*.

Różnica między manewrem masy a manewrem ruchu polega przedewszystkiem na odwrotnym sposobie szukania przewagi. Manewr masy poszukuje przewagi przez zwiększenie wydajności siły własnej, skupiając maksymum środków w punkcie, którego znaczenie jest naogół drugorzędne. Manewr ruchu natomiast poszukuje przewagi przez zmniejszenie wydajności siły przeciwnika, wybierając taki punkt, na którym przeciwnik może użyć minimum środków.

Poza tem możemy powiedzieć, że na pytanie „jak użyć siły“ odpowiada manewr masy, na pytanie zaś „kiedy i gdzie użyć siły“ odpowiada manewr ruchu.

Wartość tego lub tamtego rodzaju lub kombinacji obydwu zależy od okoliczności. Ta forma będzie zawsze górować, która zostanie najlepiej zastosowana. Dla uniknięcia fałszywych wniosków zaznaczyć jednak należy, że tak masa jak i jej ruch są, jako składniki siły, istotnemi częściami każdego manewru. Stworzenie masy nie będzie zatem manewrem, lecz nadania jej ruchu, i odwrotnie. Wynika stąd, że pytania „jak, kiedy i gdzie“ nie dadzą się ściśle rozłączyć [1]).

Zbadajmy manewr ruchu.

Typem podobnego manewru jest obejście skrzydła. To działanie dąży do postawienia nieprzyjaciela w położeniu gorszem tak pod względem materjalnym jak i moralnym, gdyż nietylko że przeciwnik otrzymuje uderzenie z kierunku, w którym jest najmniej zdolny do obrony, ale ponadto czuje, że nie byłby w stanie zapobiec skutkom tego uderzenia, które paraliżuje jego ruchy przez zagrożenie linij komunikacyjnych.

---

[1]) Wogóle w rzeczach sztuki można osiągnąć pewne ugrupowanie jej zjawisk na podstawie cech charakterystycznych, występujących wyraźniej niż inne, jednakże niemożliwe jest ich ściste rozgraniczenie.

Klasyczny manewr tego rodzaju widzimy u Napoleona w r. 1805 (Ulm) i 1806 (Jena).

W wojnie światowej widzimy ten manewr u obydwu głównych przeciwników w r. 1914. Niemcy, łamiąc neutralność Belgji, mieli na celu napadnięcie lewego boku francuskiego *wtedy*, kiedy Francuzi nacierali w Lotaryngji, i *tam*, gdzie Francuzi nie posiadali żadnego wojska.

Francuzi, uderzerzając 6-go września 1914 r. nad Ourcq, nacierali *wtedy*, kiedy Niemcy w ślepej pogoni, wyciągając rękę po zwycięstwo, odwrócili wzrok od Paryża, i *tam*, gdzie ich wyciągnięta prawa ręka odsłaniała miejsce najsłabsze.

Różnica zastosowania tego manewru w obydwu wypadkach polegała na tem, że Niemcy nie potrafili dać swemu manewrowi dostatecznych gwarancyj powodzenia, gdyż nieprzyjaciel mógł prostym odwrotem uniknąć jego skutków; natomiast Francuzi, unieruchamiając nieprzyjaciela z frontu w czasie samego działania, potrafili z jednej strony zmniejszyć wydajność siły przeciwnika, z drugiej zwiększyć wydajność własnego uderzenia.

Z tego porównania wyciągamy wniosek: *każdy manewr musi się zawsze i wszędzie (czas i przestrzeń) liczyć z przeciwmanewrem przeciwnika.*

Szczególnie przy manewrze ruchu występuje konieczność zapłacenia za większą wydajność zwiększonem niebezpieczeństwem; działania czy to całością, czy też jej częściami, dążące do oskrzydlenia jedno, czy też dwustronnego, podlegają przedewszystkiem tej konieczności.

Użycie siły przez manewr musi być poprzedzone jej stworzeniem, lecz towarzyszyć im musi troska o jej zachowanie. Manewr dąży — jak powiedzieliśmy — do *zaburzenia równowagi* na niekorzyść nieprzyjaciela. Jeżeli jednak—nawet zniszczywszy siłę nieprzyjaciela — zniszczymy siłę własną, wówczas w najlepszym wypadku osiągniemy znów stan równowagi. Nasz wysiłek był więc bezowocny!

A więc każdy manewr musi w *równej mierze* troszczyć się o zapewnienie sobie korzyści, jak baczyć na zabezpieczenie się przed stratami.

Sposób, w jaki uczynić zadość temu drugiemu — trudniejszemu—obowiązkowi, podaje Napoleon, mówiąc, że przed rozpoczęciem i podczas wykonania każdego działania należy sobie kilka razy dziennie postawić pytanie: „Co zrobiłbym, gdyby teraz nierzyjaciel uderzył na mnie z przodu, albo z lewej, albo z prawej

strony, albo od tyłu? Czy jestem dobrze ugrupowany, aby odbić natarcie? Co powinienem zrobić, aby ze złego ugrupowania przejść do lepszego?

Przejdźmy do manewru masy.

Jego istotę określa Bonaparte (już w r. 1794), przyrównując wojnę do natarcia na twierdzę: „Trzeba skupić swój ogień na jeden punkt. Z chwilą, gdy wyłom został uczyniony, *równowaga jest złamana;* wówczas wszystko inne jest zbyteczne, twierdza zdobyta".

Aby doprowadzić do tego *złamania równowagi sił,* do którego dąży *każdy* manewr, należy: „nawet przy mniejszej armji mieć zawsze więcej sił od nieprzyjaciela w tym punkcie, na który się naciera, albo w tym punkcie, na który naciera nieprzyjaciel" (Napoleon).

Typem podobnego manewru jest przełamanie frontu. To działanie dąży do rozerwania sił przeciwnika, aby potem przeciwko jednej jego części zastosować „manewr ruchu".

Klasycznym przykładem manewru masy jest bitwa pod Austerlitz.

W wojnie światowej widzimy u obydwu głównych przeciwników dążenie do tego manewru przez cały przeciąg drugiego okresu wojny, trwającego od końca roku 1914 do wiosny 1918.

Od końca r. 1914 front, który stał się ciągłym od morza do Wogezów, najeża się okopami, zasiekami z drutów kolczastych i rozmaitemi innemi umocnieniami obronnemi. Przerwanie pasa umocnionego staje się głównem dążeniem walczących.

Okres ten charakteryzuje walka miecza z tarczą, walka pancerza z pociskiem, która mniej zwraca uwagę na to, aby nacierać na nieprzyjaciela w *czasie,* względnie w *kierunkach,* w których nie może on stawić czoła, kładąc główny nacisk na taką *formę,* którąby pozwoliła nacierającemu rozwinąć środki, przewyższające środki broniącego się (pytanie „jak?").

Tarczą, która chroniła obrońcę, były przedewszystkiem okopy i druty kolczaste, mieczem nacierającego był przedewszystkiem pocisk wybuchowy. Walka tych dwóch środków i jej stopniowe udoskonalanie wypełnia ten okres, charakterystyczny przedewszystkiem dążeniem obu przeciwników do zastosowania coraz to nowych środków natarcia i coraz to większej ich liczby.

Rezultatem tego wielkiego zwiększenia masy było, że nacierający, osiągnąwszy przewagę masy, nie był w stanie nadać jej

odpowiedniego przyspieszenia, tak, że wszystkie ofensywy wyczerpywały się w powodzeniach lokalnych.

Głównym i istotnym powodem zatrzymania natarcia było przeciwdziałanie odwodów obrońcy. Czas, potrzebny do przygotowania uderzenia, i trudności, przeciwstawiające się poruszeniu mas nacierających, pozwalały zawsze obrońcy ściągnąć dostatecznie szybko swe odwody na punkt zagrożony.

Wywiązywała się przeto prosta walka równoległa, w której siły równe zmagały się z równemi tak długo, aż obustronne znużenie nie przerwało działań.

Taktyka odwodów.

Zrealizowanie zasady napoleońskiej, głoszącej konieczność przewagi w punkcie i w chwili decydującej, udaje się nacierającemu dopiero w r. 1918 przez wydoskonalenie taktyki odwodów.

W celu ułatwienia jej zrozumienia cofniemy się do starożytności, aby dzięki prostocie przykładów klasycznych przedstawić zasadę odwodów.

Jako twórcę taktyki odwodów można uważać Cezara, zaś mistrzowskie użycie odwodów, streszczające w jednej bitwie wykonanie wszystkich ich zadań zasadniczych, jako to: zabezpieczenie się przed niespodzianką, stworzenie niespodzianki dla przeciwnika, wyzyskanie korzystnego położenia, wykazuje bitwa pod Pharsalą (48 prz. Chr.).

Bitwa ta jest ciekawa również z tego względu, że walczą w niej z obydwu stron Rzymianie, a więc wojska, walczące według tych samych zasad wyszkolenia.—Na rozwój bitwy nie wpływa zatem jakość wojsk, lecz sposób ich użycia przez wodza.

Pompejusz opiera swą piechotę prawem skrzydłem o rzeczkę Enipeus, grupując wszystkich lekko zbrojnych i całą jazdę na lewem skrzydle. Jego zamiarem jest znaczną przewagą swojej jazdy zgnieść słabą jazdę Cezara, następnie obejść jazdą i lekką piechotą jego prawe skrzydło i zwinąć jego front natarciem oskrzydlającem. Jest to manewr Aleksandra Wielkiego nad Granikosem i pod Issos.

Cezar przewidział jednak zamiar swego wielkiego przeciwnika i ze swej strony przygotował mu niespodziankę celowem użyciem odwodów.

Wyciągnąwszy z trzeciej linji (której zabronił wkroczyć do bitwy bez osobnego rozkazu) 6 kohort, ustawia je za swoją jazdą w ten sposób, że zagina wtył prawe skrzydło swojej piechoty.

Kohorty te mają osłonić siły główne nacierającej piechoty przed oskrzydleniem (w razie zepchnięcia własnej jazdy) lecz nie obroną, ale *natarciem na bok sił spychających własną jazdę i oskrzydlających piechotę.* W razie nieudania się tego przeciwnatarcia pozostaje jeszcze do dyspozycji trzecia linja sił głównych.

Jazda pompejańska rozbija rzeczywiście jazdę Cezara, lecz w chwili, kiedy zamierza zwrócić się na bok jego piechoty, otrzymuje gwałtowne uderzenie owych sześciu kohort na swoją flankę.

Jak zawsze, tak i tutaj, jazda nie wytrzymuje ani na chwilę celowo zorganizowanego natarcia zwartej piechoty. Pompejanie cofają się w rozsypce, ścigani przez powracających do bitwy jeźdźców Cezara. Owe 6 kohort natomiast wykorzystują powodzenie w ten sposób, że ze swej strony oskrzydlają odsłonięty obecnie lewy bok piechoty Pompejusza.

W tej chwili rzuca Cezar — niepotrzebne mu już do celów ubezpieczenia—oddziały trzeciej linji do zasilenia boju frontowego. Użycie tego ostatniego odwodu przyniosło rozstrzygnięcie. Lewe skrzydło Pompejusza, zachwiane uderzeniem flankowem, nie wytrzymało następującego bezzwłocznie gwałtownego natarcia frontowego; cofając się w nieładzie na centrum, porwało za sobą całą resztę armji, która dotychczas z powodzeniem zmagała się z legjonami Cezara.

Natychmiastowy, bezwględny pościg niedopuszcza do usadowienia się nieprzyjaciela w obronnym obozie i daje w ręce Cezara 24.000 jeńców, rozbijając ostatecznie Pompejanów, z których 15.000 poległo na pobojowisku, a ledwie 17.000 zdołało ujść w góry.

Bitwa pod Pharsalą jest w swem zasadniczem założeniu bitwą skrzydłową. Podobnie jak centrum Hannibala pod Kannami, musiało i centrum Cezara wytrzymać nacisk przeważającej piechoty Pompejusza aż do odciążenia go przez uderzenie oskrzydlające. Jednakowoż działanie całe jest niezmiernie wydoskonalone i przedstawia cechy mistrzostwa, jakich aż po Austerlitz nie znajdujemy w historji wojen.

Pompejusz posiada bardzo znaczną przewagę zarówno w piechocie jak w jezdzie. Jest to wódz stary i doświadczony, który w licznych wojnach dał dowody swych zdolności. Cezar wie dobrze, że Pompejusz potrafi celowo wykorzystać swą przewagę. Jednakże z ukształtowania terenu (oparcie o skrzydła o rzekę z jednej, wolny teren manewrowy z drugiej strony) i z zarządzeń przeciwnika (zgrupowanie całej jazdy na jednem skrzydle) potrafi

się Cezar domyślić manewru przeciwnika i pokrzyżować jego zamiary.

Przebieg bitwy jest jednym z licznych dowodów prawdy słów Fryderyka Wielkiego: „Gdyby można było przewidzieć zamiary nieprzyjaciela, wówczas możnaby mu sprostać słabszą armją“.

Dla Cezara zamiary Pompejusza nie kryją niespodzianek, ponieważ ten wprowadził wszystkie swoje oddziały w linję. Z chwilą wydania rozkazu do bitwy Pompejusz nie posiada już więcej swobody działania. Jego rola wyczerpała się uszykowaniem wojska (t. j. odpowiedzią na pytanie „jak“).

Zupełnie inaczej ze strony Cezara. Wie on, że w równoległej, polegającej na zużyciu, walce frontalnej musi ulec wobec przewagi. Wobec tego całą nadzieję swą pokłada *w zaskoczeniu przeciwnika* (pytanie „kiedy i gdzie“).

W tym celu prawie 1/3 swych sił zatrzymuje w odwodzie. Jednakże czasu i miejsca, gdzie mają one działać, nie oczekuje „od szczęśliwego natchnienia, które naogół nie przychodzi“ (Foch), lecz z wielką skrupulatnością *przewiduje wszelkie możliwości ich użycia*. Przewidywania te prowadzą do rozczłonkowania odwodów na 2 grupy, z których jedna, rozmieszczona za całym frontem, przewidziana jest do zasilenia linji bojowej w chwili od Cezara zależnej, druga, zmasowa za skrzydłem, ma unicestwić manewr przeciwnika.

Jakżeż pokuszającą byłaby dla przeciętnego talentu myśl, wobec zagrażającej własnemu skrzydłu przewagi jazdy nieprzyjaciela, zasilić to skrzydło wyborową, pewną piechotą, zaś wobec przewagi wprowadzonej w bój nieprzyjacielskiej piechoty stworzyć jak najsilniejszy front, który ma się tej przewadze przeciwstawić.

Cezar postępuje wręcz odwrotnie. W jego zarządzeniach występuje myśl jasna, prosta i logiczna: *im niebezpieczniejsza sytuacja, tem większa konieczność odwodów.* Zagrożonego skrzydła nie przedłuża, słaby front jeszcze bardziej osłabia, wydzielając zeń trzecią linję, pokładając całą nadzieję w przygotowanej dla nieprzyjaciela niespodziance. Z chwilą, kiedy przeciwnik odkrył ostatecznie swe karty, naprzód krzyżuje jego plan, potem zaś, już pewny swego, rozwija swój manewr, na który nieprzyjaciel nie był przygotowany (gdyż trudno odgadnąć, jak mogą być użyte odwody) i na który nie mógł odpowiedzieć (gdyż uderzony równocześnie

z frontu i z flanki, a nie posiadając odwodów, nie miał swobody działania).

Charakterystycznem jest, że tak doświadczony wódz, jak Pompejusz, nie oddawał się pod tym względem najmniejszym złudzeniom. Dostrzegłszy porażkę swej jazdy i ruch oskrzydlający cezarjanów, zrozumiał odrazu, że wszelkie przeciwdziałanie byłoby bezowocne, gdyż *w braku natychmiast rozporządzalnych sił* przyszłoby zapóźno. Widząc się więc zupełnie bezsilnym, opuszcza pole bitwy i udaje się do swego obozu, aby wydać zarządzenia do jego obrony, ani na chwilę nie wątpiąc o wyniku walki.

Manewr odwodów pod Pharsalą wykazuje kombinację dwóch sposobów ich użycia.

Działanie sześciu kohort ugrupowania skrzydłowego służy do *zażegnania kryzysu własnego,* działanie zaś trzeciej linji do *wykorzystania kryzysu u przeciwnika.*

Są to dwa zasadniczo różne rodzaje użycia odwodów, których zastosowanie decyduje o charakterze tak bitwy jak i wodzów.

Podobna różnica w użyciu odwodów istnieje między arcyksięciem Karolem a Napoleonem.

Arcyksiąże Karol uważa, że „odwody można wprawdzie tu i ówdzie zaangażować w bitwę, jeżeli potrzeba już tylko ostatecznego naciśnięcia do wykończenia zwycięstwa, lecz cel ich główny jest zawsze zabezpieczenie i osłonięcie odwrotu“. Temu zaparywaniu wręcz przeciwne są czyny Napoleona, który odwodów używa nie do przyśpieszenia lub odwleczenia pomyślnych lub niepomyślnych skutków *zapadłej* już decyzji, lecz do *wymuszenia* samej decyzji, używając ich masowego uderzenia w tym punkcie i w tej chwili, które uznał *na podstawie przebiegu bitwy* za najkorzystniejsze.

Odwody Cezara pod Pharsalą i Napoleona mogą być użyte w razie niespodzianek — których liczbę ograniczają do minimum skrupulatne przewidywania — lecz zasadniczo *użycie ich jest objęte planem bitwy;* tworzą one część składową całej armji, z którą *jednoczą swój wysiłek* przez przewidywany manewr. Odwody arcyksięcia Karola tworzą natomiast jakby drugą armję, mającą działać dopiero po wyjaśnieniu się skuteczności planu bitwy, który samodzielnie przeprowadzają siły główne.

W wypadku pierwszym widzimy zatem jedność wysiłku w drugim jej brak.

„Oddziały odwodowe—mówi marszałek Foch—istnieją tylko poto, *aby manewrować i nacierać niemi z większą energją, niż innemi*“. W takiem użyciu sił występuje jasno istota natarcia, wymagająca rzucenia na szalę całego wysiłku, do jakiego zdolna jest armja, i odbierająca odwodom wszelkie cechy oszczędzania.

Doktryna.

Bitwa pod Pharsalą jest jeszcze z tego względu ciekawa, że można ją uważać za starcie się dwóch doktryn.

Zarządzenia Pompejusza wykazują wszelkie cechy doktryny greckiej (Aleksandra Wielkiego).

Zarządzenia Cezara natomiast są płodem doktryny zupełnie nowej i oryginalnej, ukształtowanej na polach Gallji twórczym jego umysłem.

Różnice między pompejańską i cezarjańską doktryną natarcia możnaby schematycznie przeciwstawić następująco:

Pompejusz.	*Cezar.*
Armja tworzy jedno jednolite ciało.	Armja podzielona jest na części.
Dowódcy szyków lub ich części nie mają żadnych innych zadań, jak przekazywać rozkazy wodza i własnym przykładem zagrzewać wojsko do waleczności.	Dowódcy pośredni mają zadania samodzielne jakoteż sposobność wykazania swego wojskowego doświadczenia i rzeczowej oceny położenia.
Wódz ustawia swe wojsko i wydaje rozkaz natarcia zgodnie z pewnym, ściśle określonym zamiarem. (Odpowiedź na pytanie „jak“)?	Wódz rozpoczyna bitwę na całym froncie i rozstrzyga zależnie od okoliczności, *gdzie* i *kiedy* będzie ją potęgować dla znalezienia rozstrzygnięcia (on sengage partout et apres on voit“—Napoleon).
Odwodów niema wcale lub są bardzo nieliczne.	Odwody bardzo silne.
Pierwsze uderzenie najgwałtowniejsze.	Ostatnie uderzenie najgwałtowniejsze.
Przypadek odgrywa ogromną rolę.	Przypadek posiada swe znaczenie, nie jest jednak w stanie unicestnić przewagi ani liczby, ani dowodzenia.

Formy natarcia nowoczesnego są daleko bardziej skomplikowane, a więc daleko mniej przejrzyste, jak u starożytnych, lecz ich zasady są zupełnie jednakie [1]).

To samo odnosi się do sposobu użycia odwodów, który zmienia się zależnie od położenia, zapowiadającego większe korzyści to od możliwie gwałtownego, pierwszego uderzenia, innym razem od zachowania jak najwięcej sił do uderzenia ostatniego. Na początku wojny światowej np. armje, licząc na krótkie trwanie wojny, walczyły bez żadnych większych odwodów, oddając wszystkie swe siły do pierwszego uderzenia [2]). W ciągu wojny wyłaniała się coraz to bardziej konieczność silnych odwodów, bądź dla sprostania niespodziankom, przygotowanym przez przeciwnika, bądź dla sprawienia ze swej strony niespodzianki przeciwnikowi, której nie mogły przygotować będące pod jego kontrolą oddziały pierwszej linji bojowej. Główną troską walczących stawało się coraz bardziej zwiększenie odwodów własnych i unieszkodliwienie odwodów przeciwnika.

Zużycie.

Dążności te doprowadziły z końcem wojny światowej do całkiem nowej formy natarcia. Forma ta jest tworem Francuzów [3]). Niemcy trzymali się do końca wojny zasady jak najgwałtowniejszego pierwszego uderzenia, aby wykorzystaniem jego skutków dopełnić zwycięstwa [4]). Odwody miały posłużyć, aby: „nieprzyjacielowi nie dać powrócić do przytomności“ (Balck). Dążeniem Niemców było gwałtownem,ześrodkowanem na dogodny punkt natarciem przełamać front francuski, aby potem pobić zbiegające się na ten punkt odwody. W warunkach walki 1918 roku okazało się jednak, że siły, zużyte do osiągnięcia 1-go wyniku, t. j. przełamania frontu, były tak wielkie, iż mimo przewagi niemieckiej nie

---

[1]) Jako dowód niech posłuży, że przytoczone powyżej porównanie doktryny Pompejusza z doktryną Cezara jest cytatem różnic między doktrynami Fryderyka Wielkiego i Napoleona, zestawionemi przez Delbrücka.

[2]) Szczególnie Niemcy, przejęci doktryną Schlieffena, którą streszcza zdanie: „Głębokiemu szykowi Napoleona musimy przeciwstawić szyk linearny Wielkiego Fryderyka“.

[3]) Zaprojektowana przez marszałka Petain w r. 1915, wprowadzona w czyn przez marszałka Focha w r. 1918.

[4]) Jest to doktryna Moltkego, wprowadzająca wszystkie siły do walki „Schulter an Schulter“, aby zapewnić sobie przewagę nad nieprzyjacielem, rzucającym swe siły w głębokiem uszykowaniu.

starczyło ich już do osiągnięcia niezbędnego 2-go wyniku, t. j. rozbicia odwodów.

Francuzi zastosowali odwrotną kolejność wysiku: naprzód zużyć odwody nieprzyjaciela, potem rozbić jego front.

W tym celu zastosował marszałek Foch, począwszy od lipca r. 1918, w całej pełni zasadę Napoleona: „On s'engage partout et apres on voit“. Dzięki rosnącej stale przewadze sprzymierzonych, wielka bitwa, prowadzona na całym froncie od Wogezów po morze, „składała się z serji kolejnych uderzeń; dla każdego z nich wybrano kierunki i cele jak najczulsze dla Niemców, aby *zapewnić ściągnięcie tam jak największej części ich odwodów, a to dla ułatwienia powodzenia następnej ofensywy*“ (Culmann).

Była to więc walka o rozdrobnienie i zużycie niemieckich odwodów, aby pozbyciem się grożących z ich strony niespodzianek zapewnić powodzenie *ostatniego najsilniejszego* uderzenia (do którego nie doszło). Bardzo sumienne i celowe przygotowanie tej walki zapewniło jej nieprzerwaną ciągłość, nie pozwalając Niemcom na uchylenie się z pod jej skutków. Jej nowa forma wprowadziła ich poza tem o tyle w błąd, że słabnięcie naporu Francuzów w tych punktach, gdzie udało im się wciągnąć w grę dostatecznie liczne odwody niemieckie (które Francuzi potrafili także związać) uważali oni jako swoje powodzenie. W rzeczywistości jednak bezustanne topnienie niemieckich odwodów było powodzeniem francuskiego, dalej widzącego planu. Niemcy spostrzegli się dopiero wtedy, kiedy było już zapóźno, t. j. kiedy na 101 odwodowych dywizyj sprzymierzonych posiadali tylko 17 odwodowych dywizyj własnych (11. XI. 1918).

Bezwzględne poddanie się uchroniło ich armje od zupełnego zniszczenia przez przygotowane na dzień 14-go listopada rozstrzygające uderzenia 30-tu dywizyj, zmasowanych w Lotaryngji.

W prowadzonej przez marszałka Focha wielkiej bitwie odwodów został rozegrany tylko akt pierwszy. Walki ostatnich miesięcy roku 1918 były bowiem — według słów marszałka Focha, wypowiedzianych na długo przed wojną — skierowane do „obezwładnienia nieprzyjaciela i zaabsorbowania jego działalności oraz do wciągnięcia go w to, co nazywamy walką frontową albo raczej przygotowaniem bitwy, *będącem przecież czemś innem niż właściwą bitwą* [1])“.

---

[1]) Jest to słynna w wojsku francuskiem doktryna generała Bonnala, polegająca na unieruchomieniu nieprzyjaciela walką czołową, aby go następnie „prendre“ według upodobania.

Niestety, do tej „właściwej bitwy“, od której oczekiwać można wyniku rozstrzygającego, dla której przez cały czas marszałek Foch „zachowywał odwody z największem skąpstwem, aby narzędzie to było możliwie jak najsilniejsze, uderzenie możliwie najgwałtowniejsze“ w rzeczywistości nie doszło. Albowiem „w nieudolnych rękach została przekreślona teorja, a sprawy uboczne pochłonęły rzecz główną“. Marszałkowi Fochowi nie pozwolono wykonać tego, czego nauczał przez wiele lat, na co „historja i rozumowanie wskazują jako na jedyny argument, mający istotne znaczenie, t. j. *natarcia rozstrzygającego,* które jedynie zdoła zapewnić nam wynik, do jakiego dążymy, t. j. rozbicie nieprzyjaciela“.

Niestety!

MAJOR WOJSKA FRANCUSKIEGO DIDIO.

W SPRAWIE FORTYFIKACJI STAŁEJ.

Na początku wojny światowej fortyfikacja stała nie cieszyła się dobrą opinją. Szybki upadek twierdz belgijskich—Maubeuge, ortu Manonviller—oraz umiejętnie przygotowana i podtrzymywana przez Niemców opinja, że najbardziej nowożytne dzieła nie będą w stanie oprzeć się ostrzeliwaniu pociskami dział 305, 380 i 420 mm, przyczyniły się poważnie do zupełnego zaprzeczania wartości fortyfikacji stałej.

Nie chciano badać, czy talenty komendantów i wytrzymałość garnizonów stały na wysokości wymogów zaciekłej wojny, czy fotografje, podane światu przez mężów nauki niemieckiej, były prawdziwe i czy nie przedstawiały zniszczeń, dokonanych przez wybuchy wewnętrzne, a nie spowodowanych przez działanie pocisków.

Poglądy pewnych kół wojskowych przyczyniały się również do pogłębiania tego nastroju. Bezwzględni zwolennicy natarcia zarzucali fortyfikacji zabijanie ducha zaczepnego i prowadzenie dowódców i oddziałów ku bierności.

Byliśmy świadkami tak paradoksalnego zjawiska, że zaprzeczano fortyfikacji wszelkiego znaczenia w chwili, kiedy na całej rozciągłości frontu rozpoczęto się za wszelką cenę fortyfikować. Widzieliśmy ludzi, którzy odmawiali znaczenia betonowi, czy pancerzowi, a zachwalali schrony, wykonane z paru dyli i paru łopat ziemi.

Zarzucono wreszcie fortyfikacji pochłanianie wielkich ilości cennego materjału, którego brakowało następnie na innych odcinkach frontu.

Potęga tej opinji była we Francji tak wielka, że w 1915 r. przystąpiono do prawdziwego niszczenia twierdz. Garnizony rozwiązano i oddano oddziałom polowym, meterjał rozproszkowano, można bezmała powiedzieć zmarnotrawiono, a nawet rozgrabiono,

koszary i dzieła obronne całkowicie porzucono, przygotowawszy je do wysadzenia w razie zbliżania się nieprzyjaciela.

A jednak pewne zjawiska, naprzykład nieudane natarcie Niemców na dzieło Troyon, powinny były otworzyć oczy. Mimo to nastrój ludzi, którym wydawało się, że wynaleźli nowe formy wojny, a doświadczenie innych zwali rutyną, był silniejszy i moralne zniszczenie fortyfikacji stało się faktem dokonanym.

Zresztą w tym czasie to samo mniej więcej działo się w Niemczech, gdzie twierdze opróżniono również z ich materjału i garnizonów.

W tych to warunkach 21 lutego 1916 r. rozpoczęło się natarcie na Verdun. Znamy jego historję—linje francuskie przełamano, natarcie niemieckie doszło do tego, co przed wojną było główną linją obrony, która była wprawdzie nienaruszona, lecz bez garnizonu, i przeniknęło do dzieła Douaumont, pozostawionego bez obrońców [1]).

W parę dni potem stanęli Niemcy przed dziełem Vaux, również pozbawionem obrońców, które powinno było być już zniszczone, gdyby pocisk niemiecki, który wysadził magazyn detonatorów, nie przeszkodził był w wypełnieniu wydanych już przez dowódcę odcinka rozkazów. Zatrzymały na tem miejscu nieprzyjaciela nie organa fortyfikacyjne, lecz piersi piechurów, którzy zalegli w błocie o 50 m przed schronami betonowemi.

Generał Pétain, mianowany dowódcą armji Verdun, zdawał sobie sprawę, że fortyfikację jedynie osławiono, i rozkazał zorganizować dzieła Verdun w ośrodki oporu pola bitwy, zaopatrzone w stały garnizon i zdolne do wytrzymania oblężenia w ciągu jakiejś połowy miesiąca (12 marca i 16 kwietnia 1916 r.).

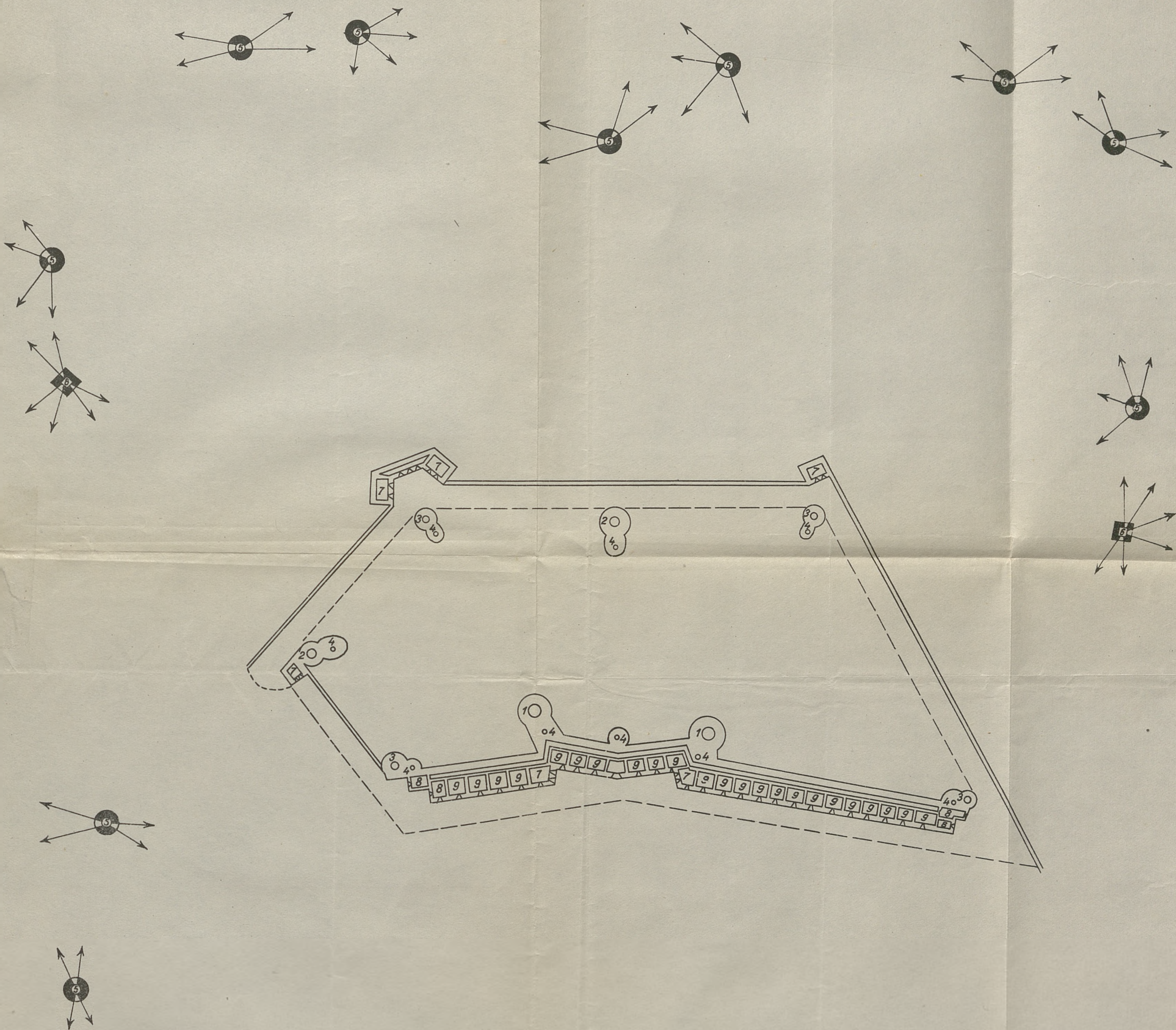
Do wykonania tego rozkazu przystąpiono w marcu i kwietniu. Wyznaczeni komendanci dzieł—ranni oficerowie rekonwalescenci i ochotnicy—zaczęli przybywać koło 10 maja, stałe garnizony tworzą się mniej więcej w tymże czasie.

Oczywiście nie można było odrazu naprawić skutków grabieży i ogólnej ruiny, spowodowanych przez 18-to miesięczne porzucenie dzieł i ostrzeliwanie, sama jednak tylko obecność energicznego komendanta i garnizonu nadawała tym ośrodkom oporu niezaprzeczalną zdolność do wytrwałej obrony.

Vaux, nie zreorganizowane jeszcze i obsadzone przez garni-

---

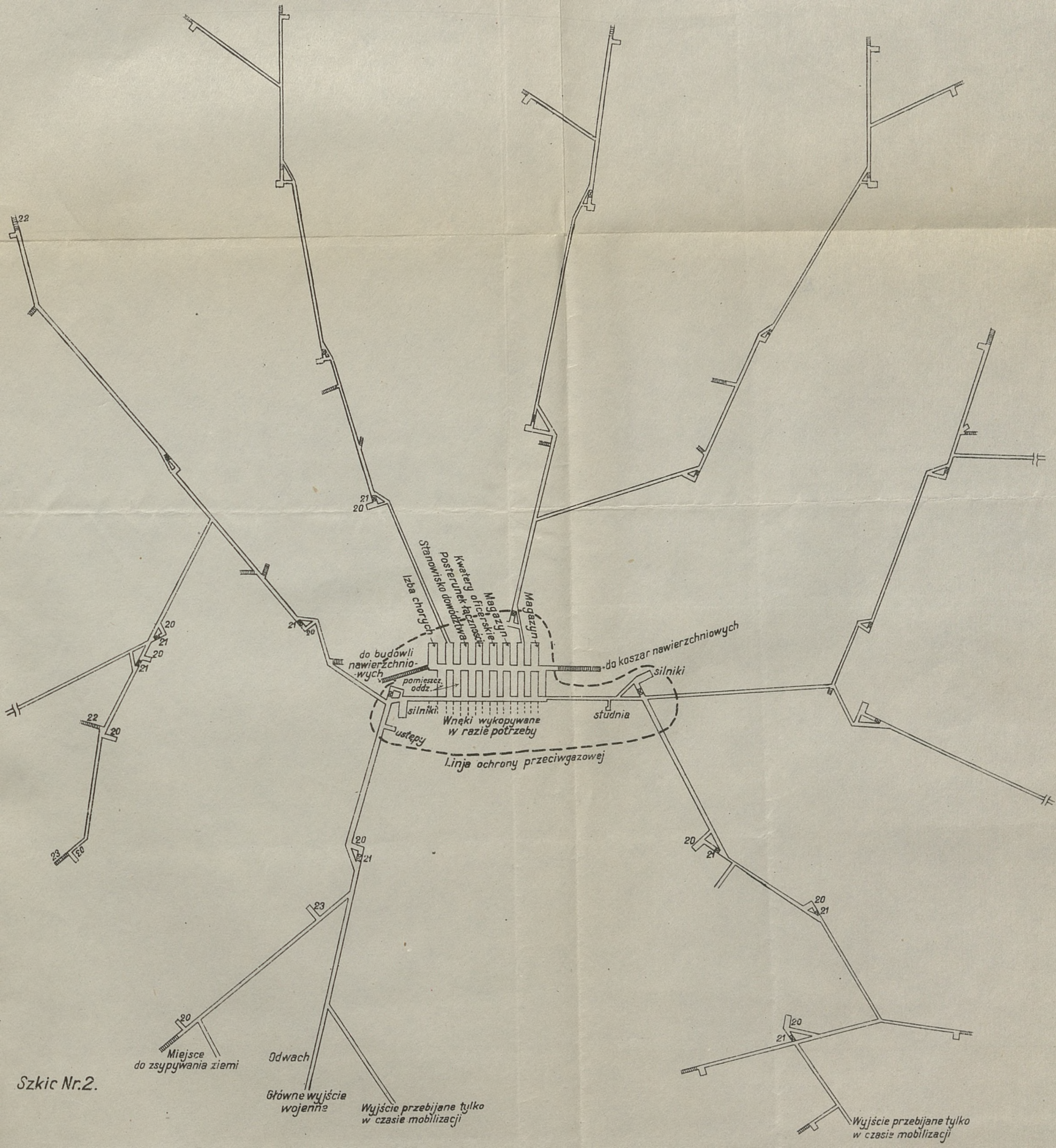
[1]) Niemcy wzięli w dziele do niewoli 1 podoficera i 18 szeregowców terytorjalnych.



Szkic Nr. 1.

Objaśnienie do szkiców 1 i 2.

1. Wieża dla dział 155 mm
2. Wieża dla dział 75 mm
3. Wieża dla k.m.
4. Punkt obserwacyjny.
5. Podwalnia pancerna dla k.m.
6. Podwalnia betonowana.
7. Urządzenia flankujące rowy międzypola.
8. Podwalnia do flankowania międzypola.
9. Betonowane koszary nawierzchniowe. Pomieszczenia dla oddziałów. Izba chorych. Stanowisko dowództwa. Posterunek łączności. Magazyny i.t.d.
20. Odwach.
21. Barykada.
22. Schody do pomieszczeń nawierzchniowych.
23. Cmentarz.


Izba chorych
Stanowisko dowództwa
Posterunek łączności
Kwatery oficerskie
Magazyn
Magazyn
do budowli nawierzchniowych
pomieszcz. oddz.
do koszar nawierzchniowych
silniki
silniki
studnia
Wnęki wykopywane w razie potrzeby
ustępy
Linja ochrony przeciwgazowej
Miejsce do zsypywania ziemi
Odwach
Główne wyjście wojenne
Wyjście przebijane tylko w czasie mobilizacji
Wyjście przebijane tylko w czasie mobilizacji
Szkic Nr. 2.

zon przypadkowy, zalane przez nieprzyjaciela, dzięki energji swego komendanta trzymało się w ciągu 6 dni; Froideterre i Souville utrzymują się i odrzucają szturmy, docierające aż do rowów.

Dzieła stanowiły groble, o które ostatecznie rozbijały się szturmujące fale, zdezorganizowane już przez obronę w czystem polu.

Były to reduty obrony, które wypełniły swe zadania.

Fortyfikacja stała rehabilitowała się zatem. Na całym froncie budowano punkty obserwacyjne, schrony dla karabinów maszynowych i dział, które były prawdziwemi organami fortyfikacji stałej.

Czyż ma to znaczyć, że doświadczenie wojenne nie wykazało wartości fortyfikacji stałej?

Przed rokiem 1914 bardzo rozpowszechnioną koncepcją było tworzenie ufortyfikowanych rejonów, aby skierować oddziały nieprzyjacielskie ku innym rejonom, bronionym przez wojsko polowe.

Czy posiadanie przez Francję ufortyfikowanych rejonów— Belfort, Epinal, Toul, Verdun — nie przyczyniło się w znacznej mierze do decyzji Niemców naruszenia neutralności belgijskiej, co w konsekwencji odstręczyło od nich Anglików.

Obecnie koncepcja wielkich twierdz, które, będąc oblężone, byłyby zdolne trzymać się w ciągu wielu miesięcy, zdaje się musi być porzucona, *przynajmniej wobec nieprzyjaciela, rozporządzającego równie potężnemi środkami natarcia, jak podczas wielkiej wojny.* Przyczyna tego leży nie w tem, jakoby organa fortyfikacji musiałyby ulegnąć zniszczeniu, lecz w tem, że straty nieukrytej w organach fortyfikacji obsady—a stanowiłoby to wypadek najczęstszy— byłyby tak znaczne, że garnizon bez uzupełnień zzewnątrz musiałby wyginąć. Co więcej ilość niezbędnych do dłuższej obrony pocisków jest tak znaczna, iż niepodobieństwem jest nagromadzenie ich w twierdzy, a wobec tego nieodzowną koniecznością staje się posiadanie komunikacji ze światem zewnętrznym.

Twierdza podobna kosztuje bardzo drogo, pożyteczną zaś może okazać się tylko w razie sprawdzenia się pewnej hipotezy wojennej, co może nie mieć miejsca. Czyż należy więc robić ten olbrzymi wydatek, podczas gdy te same środki pieniężne, zużyte na materjał ruchomy, wzmocniłyby wydajnie wojsko polowe?

Twierdza podobna pochłonie znaczny garnizon, który, jeśli nieprzyjaciel nie zaatakuje twierdzy, nie przyniesie dla działań żadnego pożytku.

Możliwe jest zatem, że zamknięte twierdze pierścieniowe będzie się stosować w bardzo ograniczonej ilości wypadków, na

małą skalę i tylko przeciw nieprzyjacielowi, który posiada ograniczone środki.

Zato prawie nieoczekiwaną siłę oporu wykazał zespół środków obronnych, starannie przestudjowanych i zawczasu wykonanych, a nadewszystko wyjaśniła się wytrzymałość właściwego dzieła na ostrzeliwanie.

Jeżeli narody będą posiadać środki na to, aby się fortyfikować, możliwe jest, że spróbują zorganizować na pewnych szczególnie zagrożonych rejonach swego terytorjum *przygotowane pole bitwy,* zawierające środki komunikacji:

drogi, koleje żelazne;

środki łączności:

linje telegrafiazne, telefoniczne, stacje radjotelegrafu, telegrafu ziemnego, optyczne i t. d.;

punkty obserwacyjne;

stanowiska dowództw;

schrony dla oddziałów;

schrony dla sprzętu;

ufortyfikowane organa obrony czynnej	stanowiska karabinów maszynowych, podwalnie lub wieże dla dział, działobitnie opancerzone lub betonowe i t. d.;
organa obrony biernej	przeszkody z drutu, rowy, pola minowe i t. p.

Wreszcie w pewnych punktach pozycji, które chcemy za wszelką ceną utrzymać, zbudujemy ufortyfikowane ośrodki oporu, zdolne w razie przerwania pozycji do wytrzymania parodniowego oblężenia. Ośrodki te uczynią niemożliwemi poruszenia nieprzyjaciela i wytworzą dlań w rejonie, który zdobył, położenienie nie do utrzymania.

W pracy tej mam zamiar przestudjować podobny ufortyfikowany ośrodek oporu.

Cel zatem, który stawiam sobie, jast jasny i ograniczony, polega on na utworzeniu na odcinku obronnym frontu ośrodków oporu:

jak najbardziej wytrzymałych,

przyjmujących udział w obronie strefy, w której znajdują się,

krępujących postępy nieprzyjaciela, który przeniknąłby w tę strefę,

zdolnych do utrzymania się o własnych siłach w ciągu czasu, niezbędnego do przygotowania przeciwnatarcia, mającego na celu odzyskanie utraconego terenu.

Praca ta nie jest technicznem studjum konstrukcyjnem, a rozważa warunki, którym dzieło musi zadośćuczynić, aby było mieszkalne i użyteczne.

Podobny ośrodek oporu, który dla prostoty nazywam dziełem, musi posiadać organa obrony, czynnie działające przeciw nieprzyjacielowi, i bierne organa obrony, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa dla obsady i sprzętu.

Organa obrony dzieła.

Czynne organa obrony	W chwili obecnej rozporządzamy działami, karabinami maszynowemi, miotaczami płomieni, gazu, granatów, karabinami powtarzalnemi i granatami ręcznemi. Do tej kategorji zaliczyć również należy punkty obserwacyjne.
Bierne organa obrony	Przeszkody—rowy, przeszkody z drutu, barykady. Stanowiska dowództwa, schrony dla garnizonu i zaopatrzenia, osłonięte środki komunikacji i łączności.

Obszar zajmowany przez dzieło. Rzuca się w oczy, że podobne dzieło zawiera wielką liczbę organów i stanowi obszerną całość.

Czy wszystkie te organa należy ześrodkować na wąskiej przestrzeni, czy rozciągnąć w terenie?

Pierwsze rozwiązanie ma tę zaletę, że zmniejsza wydatki oraz liczebność garnizonu i ułatwia dowodzenie, tę wadę jednak, że dla ostrzeliwania nieprzyjacielskiego stanowi jeden przedmiot i to tak obszerny, że łatwo go dosięgnąć. Każdy strzał, który chybi jakiś organ dzieła, trafi w inny. Jeśli zaś nieprzyjaciel uzyska przewagę nad jednym z organów, załamuje się cała obrona.

Wreszcie dzieło, zajmujące wąską przestrzeń terenu, ma również ograniczoną możność działania. Widok zeń jest prawie zawsze z tej lub innej strony zasłonięty, co stwarza niezmiernie przykre położenie dla organu, mającego walczyć samodzielnie.

Wkońcu, nawet w okresie, kiedy nieprzyjaciel jest jeszcze oddalony, dostęp do dzieła dla oddziałów zmieniających i dowozu zaopatrzenia jest w najwyższym stopniu utrudniony przez ostrze-

liwanie, które z całą pewnością porażać będzie wejście lub wejścia [1]).

Płynie stąd wniosek wyraźny — *dzieło nowoczesne musi być rozciągnięte w terenie* [2]).

W jakiej odległości od siebie powinny znajdować się różne organa dzieła?

W teorji, jeśliby wszystkie organa dzieła były zabezpieczone konstrukcyjnie przed działaniem najbardziej potężnych pocisków, odległość ta zależałaby od wyznaczonych im zadań (widok, pole ostrzału, ukryte podejścia). W praktyce jednak, choćby ze względów oszczędnościowych, jedynie organa najważniejsze, jak koszary, schrony dział dużych kalibrów, punkty obserwacyjne dowództwa lub artylerji, będą istotnie zabezpieczone przed najpotężniejszemi pociskami.

W inny sposób skonstruuje się wieżę pancerną dla karabinów maszynowych, a w inny dla dwóch 155 mm dział dalekonośnych. Istotnie, gdyby pozwolono sobie na ten wydatek, lepiej byłoby tam umieścić dwa 155 mm działa, strzelające na 25 km, niż 2 karabiny maszynowe, strzelające na 2 lub 3 km.

Zresztą i nieprzyjaciel nie będzie zwykle poświęcał pocisków 420 mm, aby zniszczyć karabin maszynowy. Ilość dział i pocisków tego kalibru, któremi będzie rozporządzał, nie pozwoli mu na to.

Unikać zaś należy jedynie tego, aby systematyczny ogień wielkich kalibrów, skierowany na organa, zdolne mu oprzeć się, nie dosięgnął organów słabszych, które może zniszczyć jeden podobny pocisk.

Znając prawdopobne odchylenia dział wielkich kalibrów, mnożąc je przez szczodrze obliczony współczynnik i licząc się z niedoskonałością ognia i z błędami wstrzeliwania, można otrzymać wskazówki co do najmniejszych odległości, które powinny dzielić stanowisko karabinów maszynowych lub punkt obserwacyjny

---

[1]) Aby zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które przedstawia wejście lub wyjście z dzieła, trzeba było widzieć w 1916 r. dostępy do dzieł Verdun, pokryte trupami gońców, łączników, telefonistów, szczątkami samochodów, wozów i wszelkiego rodzaju sprzętu.

[2]) Fortyfikacja polowa stara się uniknąć skutków ognia nieprzyjacielskiego przez *rozproszenie*. Każdy pocisk większego kalibru jest dla niej zgubny. Fortyfikacja stała, będąc bezporównania bardziej wytrzymałą, nie jest wrażliwa na pojedyńcze pociski, a stara się jedynie unikać większychześrodkowań ognia, szeregu pocisów, padających w to samo miejsce, będzie więc *rozciągnięta*, a nie rozproszona.

piechoty od wieży pancernej dla dział 155 mm, koszar lub punktu obserwacyjnego dowództwa lub artylerji.

W praktyce odległości 150—200 m wystarczą, aby zapewnić dostateczne bezpieczeństwo.

Czynne organa obrony.

Artylerja. Wyliczając zadania dzieła, żądaliśmy jego współdziałania w obronie ufortyfikowanej strefy, której część stanowi. Oczywiście nie możemy żądać, aby dzieło mogło samo zastąpić cały odcinek.

Zgromadzenie w dziele większej ilości artylerji, nawet pomieszczając ją pod osłoną betonu czy pancerzy, byłoby stworzeniem magnesu, przyciągającego pociski artylerji nieprzyjacielskiej. Byłoby to umożliwienie nieprzyjacielowi łatwego zniszczenia lub co najmniej sparaliżowania artylerji całego odcinka przy pomocy *małej liczby* dział *wielkich* kalibrów.

Ilość dział dzieła powinna być zatem ograniczona.

Dzieło powinno posiadać *organa obrony odcinka:*

1. *Pewną ilość dział dalekonośnych*, zdolnych do wykonania ognia wzbraniającego [1]). Działa te wejdą w walkę przedewszystkiem wtedy, gdy obrona odcinka pocznie słabnąć lub gdy rozpocznie się usuwanie artylerji ku tyłom.

Działa te, szybkostrzelne, z pełnem bocznem polem ostrzału, rozporządzające doskonale osłoniętą amunicją, zaopatrzone w wymienne rury rdzeniowe, przy starannem i szczegółowem przygotowaniu ognia mogą w tym czasie rozwinąć potęgę działania, równą potędze wielu dział, jeśli nie bateryj.

Działa te zezwolą na częściowe zastąpienie artylerji odcinka, jeżeli ten zostanie utracony na przeciąg paru dni, niezbędnych do zorganizowania przeciwnatarcia.

Ponieważ dział tych nie przeznaczamy do zwalczania działobitni lub przedmiotów opancerzonych, wystarczy, zdaje się, zastosowanie 155 mm dział dalekonośnych (kalibry większe wymagałyby wieży tak wielkich, że przemysł obecny nie byłby prawdopodobnie w stanie ich dostarczyć).

---

[1]) Nie powinno się używać tych dział do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej, przynajmniej wtedy, gdy może to wykonać artylerja odcinka. Postępować w sposób podobny, byłoby to ściągnąć przedwcześnie na dzieło ogień nieprzyjacielski, co, bez wielkiego pożytku, byłoby narażeniem dzieła na nieszczęśliwe możliwości.

Działa te otworzą ogień wzbraniający na wrażliwe punkty ugrupowania nieprzyjacielskiego — mosty, ciaśniny, koleje — nawet wtedy, jeżeli dzieło zostanie otoczone.

Ponieważ nie będzie można wówczas liczyć na obserwację lotniczą, ani wogóle na obserwację daleką, trzeba, żeby działa te mogły strzelać, przynamniej w kierunkach głównych, na cele bezpośrednio widoczne [1]).

Działa powinny znajdować się w obracalnych wieżach wysuwalnych.

Działa, umieszczone w podwalniach, mają zbyt ograniczone pole działania, wskutek czego ich użyteczność będzie zbyt mała, aby opłacić wielkie, związane z tem, koszty.

2. *Działa mniejszych kalibrów* do działań na bliskie odległości przeciw celom żywym, nacierającym na linje obrony, lub tym, które w nie przeniknęły.

Oczywiście wybraćby należało działa w wieżach opancerzonych z pełnem bocznem polem ostrzału.

Jednakowoż zdarzyć się może, że, ponieważ teren, na którym znajduje się dzieło, rzadko bywa płaski, pole ostrzału części dział zostanie zamaskowane przez inne organa dzieła. W wypadku podobnym można zastosować podwalnie.

Ponieważ artylerji tej nie przeznacza się do niszczenia poważnie urządzonych pozycyj, ale przedewszystkiem do działania przeciw celom żywym, można ograniczyć się do małych kalibrów (75 lub 90 mm), zdolnych jednakowoż do niszczenia okopów.

Wybór nasz skieruje się oczywiście ku wieżom pancernym, które posiadają większe pole ostrzału. Jednakże, tak, jak ma to miejsce w pewnych wypadkach i z działami ciężkiemi, działa, przeznaczone do ostrzeliwania przestrzeni ograniczonej, mogą być umieszczane w stałych podwalniach. Tyczyć się to będzie przedewszystkiem dział flankujących główną linję obrony. Pole ostrzału tych dział można zresztę zwiększyć, bez zbytniego powiększania strzelnicy, przez przemieszczenie osi poziomego obrotu ku wylotowi lufy, zamiast umieszczania jej, jak zwykle, w okolicach komory wybuchowej (powrócimy jeszcze do tego zagadnienia).

Dzieło powinno nadto posiadać *organa obrony bezpośredniej*.

---

[1]) lub, aby można przynajmniej kierować ogniem z jednego z punktów obserwacyjnych dzieła.

Jedną część tych organów stanowią działa małych kalibrów i broń samoczynna.

Doskonałe wyniki daje przygotowanie dla wież pancernych i podwalni pomocniczych punktów celowania, zezwalających na automatyczne utworzenie sieci ogniowej, pokrywającej stoki.

Ponadto dzieło powinno rozporządzać pewnemi specjalnemi organami obrony bezpośredniej, zaopatrzonemi w broń samoczynną, granaty, miotacze płomieni i t. p., a mianowicie:

kojcami, flankującemi rowy,

potężnie ostrzeliwanemi przeszkodami u wejść i wyjść,

opancerzonemi narzędziami ogniowemi, ostrzeliwującemi nawierzchnię dzieła, i wreszcie systemem fugasów.

Warunki, którym muszą odpowiadać opancerzone wieże artylerji. Organa te przyciągną oczywiście ogień nieprzyjaciela, który, aby je zniszczyć, użyje najpotężniejszych narzędzi, nieodzownie zatem muszą być wytrzymałe na pociski największych kalibrów. Zauważmy, że nieprzyjaciela, który zmuszony jest sprowadzić na miejsce działania działa i pociski, zatrzymają raczej zagadnienia ciężaru i sprawy dróg, niż działania obronne. Prawda, w miarę postępu techniki przy określonym ciężarze działa i pocisków działanie pocisków staje się coraz potężniejsze. Ponieważ organa obronne kosztują drogo, powinniśmy zatem, zdając sobie sprawę z możliwych postępów techniki, robić je odporniejszemi, niż wymagają tego warunki czasu, w którym je budujemy, aby w ciągu pewnego dłuższego okresu zachowały swą wartość.

Ciężar metalu, grubość pancerza w wieżach pancernych artylerji powinny być więc obrachowane szczodrze. Przypomnijmy nadto, że im wieża pancerna jest cięższa, tem lepiej znosi działanie uderzeń pocisków.

Granice w tym kierunku warunkują przedewszystkiem koszty oraz możność manewrowania wieżą.

Wieże mogą być albo poprostu obracalne, albo równocześnie obracalne i wysuwalne.

Wieże *obracalne* mają tę zaletę, że są mniej skomplikowane i tańsze, tę wadę jednak, że stanowią znaczny i stale widoczny punkt w terenie, wskutek czego wybornie nadają się do wstrzeliwania nieprzyjaciela. Ściany ich, aby wytrzymywać uderzenia pocisków, muszą być równie wytrzymałe, jak sklepienie, co wymaga olbrzymiej grubości metalu.

Wreszcie pociski, uderzające w płaszczyźnie prawie poziomej, mogą skrzywić jej dźwigary [1]).

Z rozważań tych wynika, że wieży wyłącznie tylko obracalnych stosować się nie powinno.

Wieże wysuwalne są oczywiście więcej skomplikowane, zato, kiedy zapadną się, są bezmała nieuszkadzalne, gdyż pociski mogą uderzać w nie wyłącznie w kierunku mniej więcej pionowym. Jeśli się o to zatroszczyć, schowana wieża może spoczywać nie na urządzeniach dźwigarowych, z natury rzeczy łamliwych, ale na podstawie równej bezmała obwodowi samej wieży, a wtedy można nie obawiać się uszkodzeń przyrządów, służących do manewrowania wieżą.

Oczywiście łożysko, w które wieża pogrąża się, musi być bardzo wytrzymałe.

Trzeba również przewidzieć środki zaradcze, pozwalające na łatwe i szybkie usuwanie kamieni, betonu lub szczątków opancerzenia i pocisków, które mogą dostać się między ściany łożyska i wieży i przeszkadzać wysuwaniu lub obracaniu wieży [2]).

Manewrowanie wieżami powinno być proste i szybkie. Silniki parowe, ciężkie, zajmujące wiele miejsca, dymiące, wymagające całych zwałów materjałów palnych, należy zastąpić przez napęd elektryczny, stosując do wytwarzania prądu silniki, pędzone benzyną lub olejami ciężkiemi. W miarę możności powinno się również zapewnić możność ręcznego manewrowania na wypadek, gdyby silniki uległy zepsuciu.

Doświadczenie wykazuje, że nie jest to niemożliwe [3]).

Nadawanie działom odpowiedniego kąta podniesienia powinno uskuteczniać się na osi obrotu, umieszczonej u wylotu lufy, aby uniknąć konieczności zbyt wielkich strzelnic, dozwalających na przenikanie odłamków pocisków nieprzyjacielskich lub utrudniających uszczelnienie w razie ataku gazowego.

---

[1]) Wypadek podobny zdarzył się w dziele Laufée. Pocisk 305 uderzył w wieżę *niecałkowicie wysuwalną*, skrzywił oś obrotową i spowodował przez to tarcie się wieży o ściany łożyska. Służba w tej wieży stała się niewypowiedzianie ciężka, a działa mogły strzelać pod kątem co najwyżej 160°.

[2]) Zdarzyło się to w Froideterre. Bezpośrednio po ostrzeliwaniu nastąpiło natarcie, nie pozostawiając czasu na oczyszczenie szczeliny między wieżą i jej łożyskiem, co dokonywało się zzewnątrz, i jedna z pancernych wież dla karabinów maszynowych została unieruchomiona w chwili, kiedy nieprzyjaciel wdzierał się do dzieła.

[3]) Francuskiemi wieżami pancernemi dla dział 155 mm manewrowało swobodnie 4 ludzi, a dla 75 mm 2 ludzi.

Celowanie w kierunku uskutecznia się w zasadzie przez odpowiednie zwracanie samej wieży, korzystne jednak są urządzenia, pozwalające na boczne przemieszczania w granicach paru stopni, aby uczynić bardziej precyzyjnem celowanie, czasem dość niedokładne.

Strzał powodujemy przy pomocy zapałów uderzeniowych lub elektrycznych.

Ze względu na konieczność *szybkostrzelności*, która ma zastąpić ograniczoną liczbę dział, należy bardzo troskliwie przemyśleć nietylko dostarczanie amunicji do wieży, ale i sposoby ładowania, stosując pracę mechaniczną i ograniczając do minimum ilość rękoczynów, aby uczynić z działa prawdziwy karabin maszynowy.

Wielkie znaczenie możliwie najmniejszych wymiarów wieży ogranicza wielkość dopuszczalnego *odrzutu* dział. Płynie stąd potrzeba stosowania wyjątkowo silnych hamulców. Część energji odrzutu można zastosować do pracy pożytecznej: ładowania działa, wysuwania wieży i t. p.

Nieodzownem jest również *usuwać gaz*, wydobywający się czy to z lufy, czy z wyrzuconych łusek. Chwytać go powinny odpowiednie pochłaniacze, a wentylatory muszą dostarczać świeżego powietrza.

Specjalne urządzenia będą usuwać *próżne łuski*.

Na *oświetlenie* należy zwrócić szczególną uwagę. Nie można ograniczać się wyłącznie do oświetlenia elektrycznego, a trzeba przewidzieć i jakiś inny sposób oświetlenia.

Równie starannie należy zorganizować *środki* łączności—elektryczne i akustyczne.

Konieczność zapewnienia szybkiej dostawy amunicji powoduje urządzanie w bezpośredniem pobliżu wież podwalni dla pocisków, materjałów wybuchowych, rakiet.

Rozumie się samo przez się, że pomieszczenia te muszą być tak rozmieszczone i skonstruowane, aby jakiś wypadek, mogący zdarzyć się w jednym z nich, nie powodował nieodwołalnie zahamowania działalności całej wieży.

Ponieważ działa, pomieszczane w wieżach, będą musiały w krótkim czasie oddawać wielką liczbę wystrzałów, będą się zatem szybko zużywać. Trzeba więc przewidzieć dla nich pewną ilość *wymiennych rur rdzeniowych*, a konstruktor wieży musi zagadnienie to starannie przestudjować, aby przy pomocy odpowiednich urządzeń wymiana mogła odbywać się bez trudności.

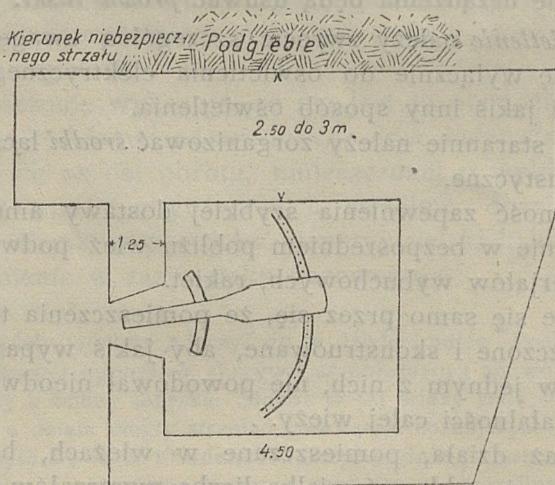
Bardzo poważne jest zagadnienie *obserwacji ognia*. Nie powinna tu wchodzić w rachubę obserwacja przez specjalne szczeliny w pancerzu, wszystko jedno dla ludzi, czy peryskopów, gdyż przez to stwarzalibyśmy dla nieprzyjaciela gotowy już wyłom w opancerzeniu. Znacznie lepiej urządzić punkty obserwacyjne, złączone z wieżą, lecz oddzielnie od niej. Obserwatorom nie będą wtedy przeszkadzały ani wybuchy, ani dym, ani okrzyki komendy.

Oświetlenie w nocy dostępów do wieży powinny zapewniać reflektory, czy to z samej wieży, czy z jej bezpośredniego pobliża. W razie zniszczenia reflektorów oświetlenie powinno się zapewnić rakietami lub przy pomocy jakichś innych sposobów.

Ponieważ niezbędne jest zapewnienie *bardzo szybkiej obsługi* dział, narzuca się konieczność posiadania złączonego z wieżą *odwachu*[1]) w celu pomieszczenia tam odpowiedniego oddziału.

Warunki, którym muszą odpowiadać podwalnie dla dział. Do podwalni, mówiąc ogólnie, stosuje się wszystko, powiedziane już o wieżach. Jednakże, ponieważ urządzenia ochronne są w tym wypadku nieruchome, można bardziej szczodrze obliczyć przestrzeń, przeznaczoną do obsługi działa.

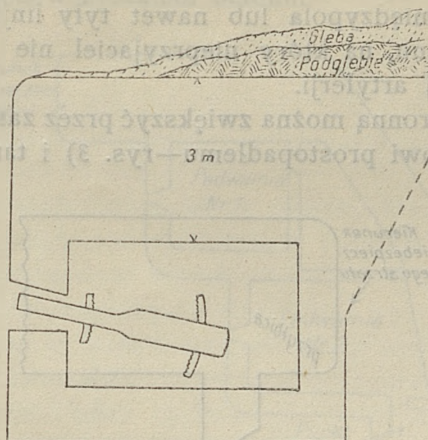
Uwagę konstruktora powinno szczególnie przyciągnąć urządzenie strzelnicy.



Rys.1. Plan

[1]) Urządzenie tego odwachu (wraz z magazynem) patrz dalej.

Jest to z natury rzeczy punkt najbardziej wrażliwy, gdyż jest najmniej wytrzymały.



Rys. 2. Przekrój

Konieczność zapewnienia działu pewnego pola ostrzału, i to zarówno w kierunku pionowym, jak poziomym, powoduje, przy największem nawet staraniu o przesunięcie osi obrotu działa ku wylotowi lufy, że grubość warstwy ochronnej jest w tem miejscu mniejsza.

Jeżeli warstwa ochronna jest metalowa, zło nie jest znów tak wielkie, gdyż można jej nadać grubość taką, jak ścianom wież pancernych. Zauważmy jedynie, że płaska powierzchnia takiej płyty jest łatwiej uszkadzalna, niż krzywe powierzchnie ścian wieży, które powodują ślizganie się każdego niezupełnie prostopadłego pocisku. Trudno jest wreszcie uzyskać trwałe złączenie metalu i betonu.

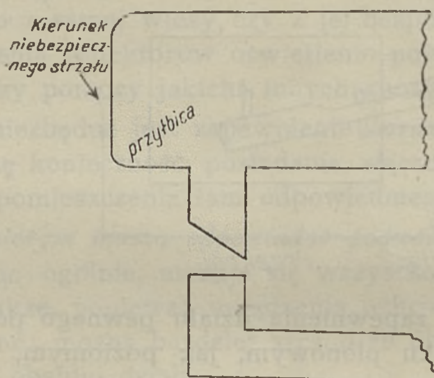
Najczęściej podwalnie wykonywa się całkowicie z betonu, a w tym wypadku strzelnica, której trzeba nadać formę stożka, będzie stosunkowo mało wytrzymała. Będzie więc niezbędną koniecznością, aby strzelnica nie była narażona na uderzenia celnych pocisków.

Widzimy więc, że podobnych podwalni nie można stosować na głównych kierunkach ognia nieprzyjacielskiego.

Co więcej, ponieważ zadaniem ich jest przeważnie wkraczanie przy bezpośredniej obronie dzieła (przynajmniej w stosunku do małych i średnich kalibrów), muszą więc posiadać bezpośredni wgląd w teren, a zatem i nieprzyjaciel będzie widział strzelnice i łatwo je dosięgnie.

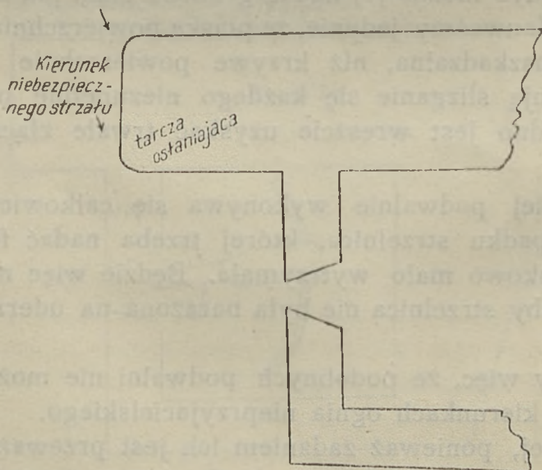
Wynika stąd, że podobnych podwalni można używać jedynie jako organów flankujących w kojcach wewnętrznych (naprzykład, aby ostrzeliwać międzypola lub nawet tyły linji obrony) lub do ostrzeliwania terenu, na który nieprzyjaciel nie będzie w stanie sprowadzić swojej artylerji.

Wartość ochronną można zwiększyć przez zastosowanie przyłbic (przeciw ogniowi prostopadłemu—rys. 3) i tarcz osłaniających



Rys. 3. Przekrój

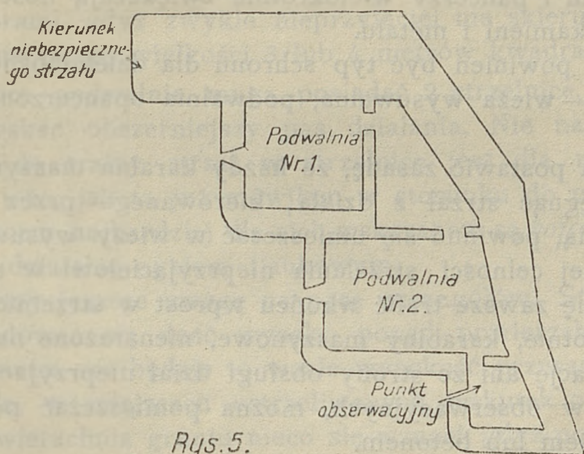
(przeciw ogniowi skośnemu i bocznemu—rys. 4). W razie potrzeby skierowania paru dział w jednym kierunku korzystnem będzie usta-



Rys. 4. Plan

wić te działa w rzutach jedno w stosunku do drugiego tak, aby podwalnia pierwszego stanowiła maskę dla następnego (rys. 5). Po-

dobne urządzenie zezwoli na oszczędność personelu obserwacyjnego i łączności a przedewszystkiem betonu.



Rys. 5.

Sprzęt piechoty. W wojnie polowej niepodobieństwem jest dać każdemu piechurowi broń samoczynną ze względu na niemożliwość dostarczenia odpowiedniej ilości amunicji. W dziele trudność ta nie gra roli. Można więc przyjąć, że w zasadzie ogień piechoty załogi będzie prawie *wyłącznie* ogniem broni samoczynnych.

Ogień broni ciężkich będziemy stosować tam, gdzie potrzeba zużycia dużej ilości amunicji – na punkty wyjściowe natarcia, na przestrzenie otwarte, na wielkie odległości, a ogień broni lżejszych (ze względu na oszczędność) — na wąskie lub o małem znaczeniu ciaśniny.

Wszystek ten sprzęt powinien znajdować się w schronach, gdyż doświadczenie wykazało, że w atakowanem dziele pełnienie służby na przedpiersiu jest całkowicie niemożliwe [1]).

---

[1]) W czerwcu 1916 r. na dzieło Tavannes, podczas natarć na teren sąsiadujący, w ciągu dwóch dni podrząd, przez 3 godziny codziennie, spadał istny potop pocisków wszelkiego kalibru—średnio 80 na minutę. Po podobnem ostrzeliwaniu nawierzchnia dzieła była nie do poznania, a dzieło całkowicie oślepione. Czynny mógł być jedynie jeden silnie osłonięty punkt obserwacyjny.

W starem dziele Souville, które nie posiadało żadnego betonowego punktu obserwacyjnego, próżne były wysiłki utrzymania obserwatorów na przedpiersiu, gdyż ukazanie się na nawierzchni było śmiercią bezwzględnie pewną.

W podobnych warunkach garnizon, dodajmy, że jeszcze nie zatruty przez gazy, nie był uprzedzony o zbliżaniu się Niemców, którym udało się

Istotnie, oprócz tego, że ogień na dzieło jest zwykle bezporównania gęstszy, niż na jakikolwiek bądź inny punkt pozycji, masy betonu i pancerzy wielokrotnie zwiększają ilość odbić oraz odłamków kamieni i metalu.

Jakim powinien być typ schronu dla dalekonośnej broni samoczynnej — wieża wysuwalna, podwalnia opancerzona czy betonowa?

Można postawić zasadę, że każdy karabin maszynowy, który może dosięgnąć strzał z działa, kierowanego przez obserwację bezpośrednią, powinno się umieszczać w wieży wysuwalnej, gdyż przy obecnej celności strzelania nieprzyjacielowi w tych warunkach uda się zawsze trafić wkońcu wprost w strzelnicę..

Odwrotnie, karabiny maszynowe, nienarażone na bezpośrednią obserwację ani ze strony obsługi dział nieprzyjacielskich, ani ich punktów obserwacyjnych, można pomieszczać poprostu pod opancerzeniem lub betonem.

Schron opancerzony jest mniejszy, stanowi mniejszą tarczę i wskutek tego jest mniej narażony, niż schron z betonu. Jest zato droższy.

I jeden i drugi powinien posiadać wytrzymałość, dostateczną do zniesienia działania pocisków tych dział, które będą je zwalczać, a więc 150 a nawet 220 mm. Przeciw działaniu większych

---

wtargnąć do dzieła Alarm podniosły dopiero posterunki, umieszczone u wylotu korytarzy, prowadzących do pomieszczeń.

Zauważmy, że ogień na dzieło ani na chwilę nie uległ przerwaniu, gdyż w chwili, kiedy Niemcy wtargnęli do dzieła i artylerja niemiecka przerwała ogień, rozpoczęła go artylerja francuska, zauważywszy mundury niemieckie. Wypadowi kompanji karabinów maszynowych, która wyskoczyła ze schronów i zajęła nawierzchnię, udało się częściowo zniszczyć, częściowo wziąć do niewoli tych Niemców, którzy znaleźli się w dziele, straty jej jednak były krwawe: w parę minut na 10 karabinów maszynowych 7 uległo zniszczeniu.

Należy się na tem miejscu specjalna wzmianka dowódcy tej garści walecznych, sierżantowi Durousseau, który w potopie pocisków kierował wypadem.

Dla tych powodów nie przewiduję urządzenia do obrony nawierzchni dzieła przedpiersia dla piechoty. Prócz tego bowiem, że obsadzenie go wymagałoby zbyt licznego garnizonu, pożytek jego wydaje mi się bardzo problematyczny. Większe znaczenie będą miały 3 lub 4 karabiny maszynowe w wieżach pancernych, będące w stanie ostrzeliwać nawierzchnię (zarówno jak stoki), oraz wystające na powierzchnię opancerzone schrony, zaopatrzone w strzelnice.

Wydajność ognia będzie w tym wypadku równie wielka jak przy broni indywidualnej, a bezpieczeństwo działania będzie bez porównania lepiej zabezpieczone.

kalibrów zabezpieczy je samo *oddalenie* od tych punktów, które nieprzyjaciel będzie ostrzeliwał temi pociskami.

Same ich drobne wymiary zabezpieczą je przed temi wielkiemi kalibrami, gdyż zwykle nieprzyjaciel nie skieruje ognia 30 cm działa na tarczę wielkości 3 lub 4 metrów kwadratowych.

Niektóre podwalnie mogą posiadać 2 strzelnice, aby w ten sposób uzyskać obszerniejszy pas działania. Nie należy jednak zapominać, że trafny strzał w strzelnicę jest dla nich zawsze śmiertelny i że, jak to już mówiłem w stosunku do podwalni dla dział, miejscem najbardziej dla nich wskazanem są *kojce wewnętrzne,* skąd mogą działałać ogniem flankowym.

Zwróćmy jeszcze uwagę na parę szczegółów. Strzelnica powinna znajdować się dość wysoko ponad powierzchnią ziemi— 1 lub 1½ metra nie będzie to wcale wysokość przesadzona.

Istotnie, w miejscach ostrzeliwanych wskutek ostrzeliwania właśnie powierzchnia gruntu nieco się wznosi, gdyż po wybuchach ziemia nie spada w całości zpowrotem do lejów[1]). Nie jest to oczywiście korzystne, gdyż podwalnie tworzą występy, sterczące ponad powierzchnią gruntu.

Niedogodność ta jest szczególnie wielka w wypadku podwalni betonowych, gdyż dochodzi wtedy jeszcze grubość warstwy betonu sklepienia schronu—1½ do 2½ metrów. Ogólna więc wysokość wynosiłaby prawie 3 m, co jest ostatecznie dopuszczalne, jeśli sylweta podwalni rysuje się na tle ziemi, lecz niedopuszczalne, jeśli podwalnia znajduje się w terenie płaskim i odcina się na tle nieba.

Należy liczyć się z tem, że umieszczone w ten sposób w wieżach lub podwalniach karabiny maszynowe będą działały w chwilach bardzo krótkich, a mianowicie podczas szturmu na dzieło lub linje obrony. Niezbędne jest zatem zabezpieczenie się przed możliwemi wypadkami podczas strzelania i przed zacięciami. Każdy więc karabin maszynowy powinien posiadać karabin zastępczy, który szybko i łatwo mógłby spełniać zadania pierwszego[2]).

---

[1]) Tradytor dzieła Froideterre nie mógł wskutek tego zupełnie strzelać na bliskie odległości, a, by możliwe było strzelanie na odległości dalekie, trzeba było stosować ładunki zmniejszone, co jedynie pozwalało na strzelanie ponad brzegami lejów, które codziennie tworzyły się przed strzelnicami, a których zniwelowanie było niemożliwe.

[2]) Kapitan Pamart z garnizonu Verdun skonstruował podstawę, na której znajdowały się dwa karabiny maszynowe, umieszczone symetrycznie w stosunku do osi obrotu. Strzelający karabin maszynowy znajdował się

Szczegółem, o którym trzeba pomyśleć, jest wydalanie szkodliwych gazów (szczególnie tlenku węgla), wytwarzających się podczas strzelania, które szybko uczyniłyby pobyt w wieży lub podwalni niemożliwym. Niezbędne jest urządzenie, ogarniające całą broń, a nie utrudniające manewrowaniu nią, któreby gazy usuwało nazewnątrz [1]).

Zaopatrzenie broni w amunicję powinno być przedmiotem szczególnej troski. Karabiny maszynowe i naboje stale znajdują się w atmosferze wilgotnej, wskutek czego taśmy metalowe rdzewieją a taśmy z tkaniny wilgotnieją, co czyni ich ruch nieregularnym i utrudnia wydobywanie naboi przez podajnik.

Oczywiście, tak samo jak w podwalniach dla dział, obsługa karabinów maszynowych musi być umieszczona w pobliżu.

Ręczne karabiny maszynowe. Miotacze ognia. Miotacze granatów. Reflektory. Warunki, którym powinny odpowiadać schrony tego sprzętu, są ściśle takie same, jak omówione już warunki dla schronów karabinów maszynowych lub artylerji małych kalibrów.

Należałoby tylko zbadać, czy stosować poprostu typy schronów, stosowane dla karabinów maszynowych, czy też tworzyć pewne specjalne typy schronów.

Być może również, że możnaby w tym celu posiłkować się schronami dla dział i karabinów maszynowych, przebijając dodatkową strzelnicę lub też usuwając działo w razie potrzeby korzystania z tego sprzętu.

Fugasy. Fugasy wywierają olbrzymie wrażenie na szturmujące oddziały. Spowodowanie ich wybuchu jest sprawą bardzo trudną. Uskutecznić to powinniśmy być w stanie co najmniej z dwóch miejsc—z jednego z punktów obserwacyjnych dowództwa oraz z jednego z najbliżej od fugasów położonych punktów obserwacyjnych lub schronów.

Zauważmy, że fugasy wypełnią swe zadanie jedynie w razie natarcia, niepoprzedzonego poważniejszem ostrzeliwaniem, gdyż w przeciwnym razie albo jakiś pocisk nieprzyjacielski spowoduje przedwczesny ich wybuch, albo ostrzeliwanie uszkodzi urządzenia powodujące wybuch.

---

wprost strzelnicy, zastępczy—pod spodem. Wszelka zmiana w nastawieniu na cel jednego powodowała automatycznie to samo u drugiego. W razie zacięcia jednym prostym ruchem przemieszczano karabiny i przed strzelnicą zjawiał się drugi, już nastawiony na cel.

[1]) Przyrząd podobny skonstruował w 1916 r. kapitan Pamart. Przyrząd ten wydalał przez strzelnicę gazy, wydzielające się z komory zamkowej.

Punkty obserwacyjne są oczyma dzieła.

Obrona, którąby zaniewidziała, byłaby całkowicie bezsilna. Należy więc mnożyć punkty obserwacyjne i zaopatrzyć dzieło w niezbędne punkty obserwacyjne dowództwa. Bezwątpienia w dziele będą się również znajdować punkty obserwacyjne dowództwa odcinka.

Każdy organ obrony powinien posiadać swój własny punkt obserwacyjny, umieszczony czy to w tym samym schronie, czy też w jego pobliżu z zapewnionem w tym wypadku dobrem funkcjonowaniem łączności.

Punkty obserwacyjne należy budować, mając na względzie określone zadanie, np.—obserwację takiego to odcinka terenu.

Niektóre z pośród nich, te mianowicie, które byłyby zbyt widoczne, powinny być wysuwalne, pozostałe mogą być stałe i, jak inne schrony, czy to z betonu, czy opancerzone.

Zauważmy, iż te ostatnie, ponieważ mogą być bardzo małe (mogą stanowić poprostu olbrzymi hełm metalowy), są bardziej pożądane.

Jednak przesadzenie małe rozmiary punktu obserwacyjnego są szkodliwe. Istotnie, prąd powietrza, spowodowany bliskim wybuchem pocisku, może odrzucić głowę obserwatora, roztrzaskując ją o ściany lub instrumenty [1]).

Jeżeli otwór, przez który obserwujemy, jest zbyt mały, aby można przezeń wysunąć jakąś broń, nie będzie można dosięgnąć nieprzyjaciela, który znajdzie się w odległości paru metrów od punktu obserwacyjnego [2]).

Jeżeli punkt obserwacyjny powinien posiadać widok na rozległy odcinek, to zamiast większej szczeliny, która zawsze stanowi słaby punkt warstwy ochronnej, posiadać możemy parę szczelin mniejszych. We wszystkich wypadkach należy mieć możność zamknięcia szczelin od wewnątrz przy pomocy mocnych zasłon.

Każdy punkt obserwacyjny powinien rozporządzać jednym lub więcej reflektorem, co pozwoli mu, przynajmniej od czasu do czasu, oświetlać części terenu, które obserwuje.

Uwagi ogólne. Wszystkie te organa powinny być połączone z dziełem (koszary główne) przy pomocy bezpiecznych dróg komunikacyjnych, t. j. osłoniętych przejść krytych. Powinny posia-

---

[1]) W podobny sposób zginął por. Salon w punkcie obserwacyjnym dzieła Laufée.

[2]) Tak np. w dziele Vaux nie można było z wnętrza punktu obserwacyjnego szkodzić Niemcom, którzy znaleźli się na nawierzchni dzieła.

dać również wyjście pomocnicze (z wejściem, otwieranem wyłącznie od wewnątrz), aby nie narażać obsady organu na zagrzebanie żywcem w razie, jeśliby komunikacja normalna została przecięta.

W organach nieco oddalonych od dzieła to wyjście pomocnicze jest całkowicie niezbędne w tym celu, aby umożliwić obsadzie szybkie wydostanie się nazewnątrz i zrównanie ziemi, którą wybuchy mogą nagromadzić przed strzelnicą.

Organa powinny być mocno zakotwiczone w gruncie, mieć grube fundamenty betonowe, aby wybuch pocisku w bezpośredniem pobliżu nie przewrócił organu, lub, aby pocisk, wybuchający pod nim, nie wysadził go.

Bierne organa obrony.

Rowy. Jako przeszkoda bierna, rowy, takie, jakie miały dzieła francuskie, nie miały pod Verdun żadnego znaczenia.

Do Douaumont, dzieła niebronionego, Niemcy weszli „przez drzwi".

W Vaux rowy uległy prawie całkowitemu zniszczeniu (jednak nieprzyjaciel przekroczył je dopiero po porzuceniu kojców flankujących).

Po silnem ostrzeliwaniu rowy we wszystkich dziełach były dostatecznie zniszczone, aby nie przedstawiać bezwzględnej przeszkody.

Ściany częściowo runęły (Tavannes, St.-Michel) lub nawet całkowicie zniknęły (Souville-Vaux), kraty przeciwszturmowe, jeśli jeszcze wogóle egzystowały, były zupełnie poszarpane (Froideterre).

Nie należy jednak zapominać, że było to wynikiem wielomiesięcznego ostrzeliwania i że na początku natarcia rów zachowuje swoje pełne znaczenie (Troyon).

Można go zresztą budować znacznie mocniej, niż to miało miejsce w dziełach francuskich, w których rów najczęściej był poprostu obmurowaniem naniesionej ziemi.

W rowach, przebitych w kamienistej glebie, uszkodzenia, spowodowane nawet przez pociski wielkich kalibrów, były niewielkie [1]).

Jeśli wybudować rowy bardziej wytrzymałe (naprzykład betonowane szkarpy i przeciwszkarpy), nie ulega wątpliwości, że zachowają na czas szturmu swoje znaczenie. W szczególności są

[1]) Rów w dziele Moulainville, które otrzymało prawie 500 pocisków 380 i 420 mm, pozostał bezmała nienaruszony.

one prawie bezwzględną przeszkodą dla czołgów. Jest to tylko zagadnienie kosztów.

Rów posiada jednak znaczenie wtedy tylko, jeżeli znajduje się pod naszym ostrzałem [1]).

Kojce wewnętrzne. Stosowanie ich jest prawie niemożliwe, przynajmniej w barkach wystawionych na ogień bezpośredni, gdyż są zbyt widoczne i zbyt łatwo można je uszkodzić.

Jednakże można z korzyścią stosować z boków szyi lub też u jej czoła kojce wewnętrzne, osłonięte przez przeciwszkarpę rowu barku, oraz pseudo-bastjony, jeżeli nie mogą być ostrzeliwane ogniem podłużnym.

Kojce zewnętrzne u przeciwszkarpy, pojedyńcze lub podwójne, wydaje się, że są korzystniejsze. W praktyce są one nie do zniszczenia. Konstrukcja ich powinna być taka, jak podwalni dla dział lub karabinów maszynowych, biorąc pod uwagę osłaniającą warstwę ziemi od strony nieprzyjaciela. Uzbrojenia ich nie mogą stanowić wyłącznie karabiny maszynowe, gdyż te ostatnie nic nie są w stanie zdziałać przeciw ludziom, ukrytym w lejach. Należy mieć możność wyrzucania granatów karabinowych i ręcznych, cieczy zapalnych i t. d. Zmusza to do specjalnego studjum, jak urządzać strzelnice kojców.

Niezbędne jest wreszcie móc niszczyć wszelki sprzęt, służący do przekraczania przeszkód, który mógłby sprowadzić nieprzyjaciel, a zatem trzeba posiadać działo.

Doskonałe byłyby moździeże 75 mm, podobne do tych, które próbowano zastosować jako działa towarzyszące piechocie.

Kojce powinny posiadać sprzęt do oświetlania rowów.

Obsadę kojców powinno się oczywiście umieszczać w samych kojcach lub bezpośrednio u wejść do nich.

Wszystkie strzelnice powinny znajdować się na takiej wysokości, aby nie groziło im niebezpieczeństwo zawalenia przez zło-

---

[1]) W czasie zdobycia Vaux Niemcy, którzy przeniknęli do północnego rowu poprzez wyłomy, nie mogli się w nim utrzymać, znalazłszy się pod ogniem szybkostrzelnej armaty podwójnego kojca zewnętrznego, i zajęli rów dopiero wtedy, kiedy obrońcy kojca wskutek nieszczęsnego rozkazu cofnęli się do dzieła.

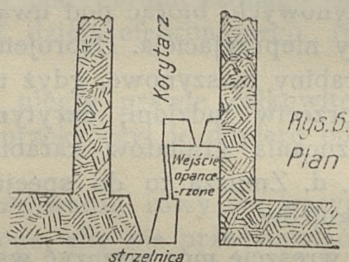
Południowego rowu Niemcy nie zajęli wskutek ognia z kojca, który wzbraniał dostępu. Trzeba było dopiero przeprowadzić prawidłowe oblężenie kojca, aby zniszczyć jego działa. Zajmując wierzch kojca, Niemcy spuszczali przed strzelnice worki z granatami.

my lub zatkania przez nieprzyjaciela (w razie potrzeby rów djamentowy).

Przeszkody z drutu. Oczywiście, w razie systematycznego ognia w celu ich zniszczenia przeszkody z drutu zniszczone będą, nie stanowi to jednak powodu do tego, aby ich nie tworzyć. Urządzone na żelaznych palikach, umocowanych w betonie, wymagać będą do ich zniszczenia olbrzymiej ilości pocisków, a, jeśli natarcie nie nastąpi bezpośrednio po ostrzeliwaniu, pozostałe ich resztki pozwolą na szybkie ich odnowienie.

Nie potrzeba wspominać, ze każda przeszkoda powinna znajdować się pod ogniem któregoś z organów dzieła.

Barykady. Wszystkie wejścia do dzieła powinny być umieszczone w ten sposób, aby nie były narażone na strzał bezpośredni.



Powinny być również w ten sposób załamane, aby mogły oprzeć się prądowi powietrza po wybuchu pocisku [1]).

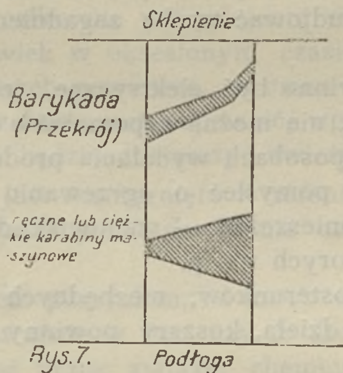
Każde wejście powinno posiadać posterunek obserwacyjny i obronny. Obrona powinna posiadać co najmniej ręczny karabin maszynowy (w braku ciężkiego) i strzelnicę do wyrzucania granatów tak obliczoną, aby odłamki granatów nie mogły poprzez strzelnicę razić obsługi.

Wielkość barykad powinna dopuszczać wnoszenie i wynoszenie sprzętu. Najmniejsze z nich powinny jeszcze umożliwiać przeniesienie noszy, największe wagoników co najmniej 0.40 cm. W wejściach głównych, przepuszczających tor 0,60 cm lub nawet drogę, barykada może być ruchoma (np. bramy opancerzone). Manewrowanie niemi powinno być bardzo szybkie, a dokonywać

---

[1]) Prąd powietrza, powstały po wybuchu 420 mm pocisku, który upadł u wejścia do koszar w Moulainville, zabił człowieka, znajdującego się 80 m od miejsca wybuchu. Prąd przeniknął tam mimo 7 zakrętów, z tych 4 pod kątem prostym.

go powinien jeden człowiek (posterunek). W pobliżu barykad powinien znajdować się odwach. Powinno się również przewidzieć urządzenia, niszczące wejścia, przyczem tak, aby wywołać zniszczenie można było z dwóch punktów: barykady następnej i centralnego posterunku dzieła.



Rys. 7.

Schrony. Koszary. Garnizon powinno się troskliwie zachowywać na chwilę obrony, a zatem aż do tej chwili nie powinien ponosić żadnych strat. Ponieważ na tę chwilę można czekać długo, trzeba pomieścić oddział w zadawalających warunkach higjenicznych.

Koszary więc muszą odpowiadać niezbędnym warunkom, umożliwiającym dłuższe ich zamieszkiwanie.

Rzeczą główną jest powietrze. Można stworzyć typ koszar na powierzchni gruntu, które zdolne będą wytrzymać ostrzeliwanie. Jest to tylko sprawa kosztów. Nie będę wdawał się w rozpatrywanie ich urządzenia.

Nadejdzie jednak chwila, kiedy przebywanie w tych koszarach stanie się niemożliwe, czy to wskutek ostrzeliwania, czy to wskutek tego, że nieprzyjaciel zastosuje gazy trujące (fale lub pociski). Jesteśmy zatem zmuszeni myśleć o schronach, zabezpieczonych równocześnie zarówno przeciw wybuchom, jak i przeciw gazom, a rozwiązać to zagadnienie jesteśmy dziś w stanie, wyłącznie stosując głębokie schrony podziemne [1]).

Schrony podziemne, jak i koszary, muszą posiadać: stanowiska dowództwa, posterunki łączności, sale odpoczynkowe, kuch-

[1]) Nie wyklucza to konieczności budowania koszar na nawierzchni, pozwalających na zamieszkiwanie w nich w okresach oczekiwamia i zwykłego ostrzeliwania.

nie, studnie, izby chorych [1]) z salą operacyjną, ustępy, wszelkiego rodzaju magazyny, pomieszczenia dla silników, filtry przeciwgazowe i t. d.

Wewnętrzna ich organizacja powinna być przedmiotem szczególnej troski, gdyż wymiary ich muszą być ściśle ograniczone ze względu na koszty budowy podobnych schronów.

Starannie przestudjować trzeba zagadnienie odświeżania powietrza.

Oświetlenie powinno być elektryczne, jednak, na wypadek zepsucia się silników, nie można zapomnieć o zaopatrzeniu w lampy i świece oraz o sposobach wydalania produktów spalania.

Trzeba również pomyśleć o ogrzewaniu co najmniej pewnych specjalnych pomieszczeń — stanowisk dowództwa, centrali elektrycznych, izb chorych i t. p.

Po odliczeniu posterunków, niezbędnych w każdym czasie w różnych organach dzieła, koszary powinny pomieszczać całkowity garnizon.

Łóżek powinna być taka ilość, aby po odliczeniu ludzi, przebywających na odwachach, wszyscy mogli się położyć.

Obrona przeciwgazowa.. Byłoby oczywiście pożądane, aby wszystkie organa dzieła były całkowicie zabezpieczone przed gazami. Jest to jednak, nieszczęściem, niemożliwe. Istotnie, czynne organa obrony posiadają tak liczne otwory, że uszczelnienie ich nigdy nie może być doskonałe.

Możliwe, że obsada tych organów będzie musiała się zadowolnić maskami osobistemi o wielkiej wydajności (naprzykład Tissota) lub przyrządami , wytwarzającemi tlen.

Ponieważ jednak dzieło może zostać pogrążone w chmurze gazu lub ulec ostrzeliwaniu przez pociski gazowe o długotrwałej skuteczności, niezbędne jest utworzenie linji ochrony przeciwgazowej, wewnątrz której garnizon mógłby być skutecznie ochroniony przed szkodliwemi skutkami gazów bez konieczności noszenia maski osobistej.

Koszary podziemne w całej ich bezmała rozciągłości, łącznie z kuchniami, z ustępami i pomieszczeniami dla silników, powinny być ochronione przed gazami.

Uszczelnienie całkowite jest prawie niemożliwe do uskutecz-

[1]) Nie należy zapominać o cmentarzu. W Vaux, podczas natarcia 1 czerwca, nagromadziła się wielka ilość zwłok w stanie rozkładu, które trzeba było wyrzucać do rowów.

nienia. Nawet wtedy, gdy dzieło znajduje się w chmurze gazu, trzeba jednak zawsze wychodzić lub wchodzić do koszar. Zagadnienie zatem skonstruowania odpowiednich wejść warte jest szczegółowego zajęcia się niem. Mimo wszelkich wysiłków pozostaną jednak zawsze szczeliny, przez które gaz będzie przenikał.

Zresztą nawet całkowite uszczelnienie nie wystarczy.

Ponieważ człowiek w określonym czasie zużywa określoną ilość metrów kubicznych powietrza, skromna ilość tych metrów, którą możemy mu w koszarach zapewnić, wprędce wyczerpie się.

A zatem trzeba będzie dostarczyć świeżego tlenu.

Chociaż dzieło jest rozciągnięte w terenie, nie można się jednak spodziewać, że jakiś punkt dzieła nie ulegnie napadowi gazowemu.

Pierwszym zatem pomysłem, na który wpada umysł, jest zapewnić sobie zaopatrzenie w tlen, czy to drogą posiadania tlenu zgęszczonego, czy też przez związki chemiczne, z których tlen możnaby było wydobyć. Sposób ten wymaga wielkiej ilości materjałów, dostarczających tlen, trzeba go jednak stosować w razie użycia przez nieprzyjaciela gazów, których materje filtrujące nie pochłaniają.

Jeśliby naprzykład nieprzyjaciel użył tlenku węgla, trzebaby w ciągu całego czasu, w którem dzieło uległoby atakowi gazowemu, fabrykować całą ilość niezbędnego powietrza.

W wielu natomiast wypadkach można będzie czerpać z atmosfery, to jest wydobywać z atmosfery skażonej tlen, niezbędny dla garnizonu. Oczywiście, ponieważ różne organa obrony są dość znacznie od siebie odległe, a wszystkie łączą się z dziełem, można będzie w pewnych wypadkach czerpać powietrze z części terenu zaatakowanych najsłabiej, mimo to jednak powietrze to zawsze trzeba będzie oczyszczać. Ponieważ materje filtrujące zużywają się szybko, należy mieć możność zamiany ich w czasie posiłkowania się przyrządem [1]).

Niepodobieństwem jest w koszarach lub schronach podziemnych całkowicie uniknąć szczelin, przez które mogą przesączać się gazy trujące.

---

[1]) Zagadnienie to rozwiązano w końcu 1916 r. w Verdun. Przyrząd filtrujący, którego część mechaniczna zawdzięcza swe powstanie kpt. Petit, a częśc chemiczna lekarzowi mjr. Duvoir i por. Bois, wypełniał swe zadania w wielu dziełach Verdun (Belrupt, Souville, Laufée i innych).

Rozwiązano to zagadnienie przez wytworzenie w schronach *nieco większego ciśnienia*, niż ciśnienie atmosfery zewnętrznej.

Ciąg powietrza, idący z wewnątrz dzieła na zewnątrz, zamknie wówczas wszystkie istniejące szczeliny [1]).

Nie potrzeba nadmieniać, że musimy posiadać potężne wentylatory, aby sprowadzać czasem powietrze z odległości 200 i 300 metrów, wtłaczać je w filtry, zapewnić dopływ takiej ilości powietrza, która jest niezbędna nietylko dla ludzi, ale i *dla silników*.

Odwachy. W zasadzie należy wymagać, aby niezbędna obsługa każdego organu dzieła pomieszczała się w bezpośredniem pobliżu tego organu, przynajmniej poczynając od chwili, kiedy nieprzyjaciel ruszy do natarcia na dzieło.

Istotnie, odległości między poszczególnemi organami dzieła a koszarami środkowemi są dość znaczne, a najmniejsze opóźnienie mogłoby być w swych skutkach fatalne.

Ponieważ okres pożytecznej działalności dzieła trwa bardzo krótko, niedopuszczalne jest, aby wskutek jakiegoś wypadku, pochodzącego z opóźnienia się obserwacji lub łączności, któryś z tak kosztownych organów dzieła okazał się nieużytecznym.

Pomieszczenie odwachu powinno być tak obszerne, aby cała jego obsada mogła wypoczywać leżąc.

Wszystkie odwachy powinny być zaopatrzone w niewielką ilość żywności oraz wody, niezbędnych w razie przerwania komunikacji z koszarami, amunicję dla swego sprzętu bojowego, narzędzia i materjał do uprzątnięcia gruzów z zewnątrz schronu lub naprawienia przerwanej komunikacji, środki oświetlające, przyrządy do ochrony przeciwgazowej, wentylatory i t. d.

Wszystko, co jest czułe na działanie gazów trujących, powinno być zawarte w nieprzenikliwych kloszach.

Odwachy muszą być wytrzymałe na ostrzeliwanie. Będzie się je zatem pomieszczać w niższych częściach łożysk lub schodów, prowadzących do właściwego organu.

W razie wzięcia organu przez nieprzyjaciela należy być w stanie izolować go od dzieła; materjały wybuchowe powinny być, jeśli nie założone, to w każdym razie gotowe do założenia.

Komunikacje. Wszystkie organa dzieła muszą być połączo-

---

[1]) Doświadczenia w dziele Belrupt wykazały, że wytworzenie różnicy ciśnień, wynoszącej 30 mm, nie przedstawia trudności.

ne z dziełem przy pomocy pewnie ochronionych dróg komunikacyjnych.

Jak to widzieliśmy poprzednio w chwili kryzysu wszelkie poruszenia po nawierzchni są zupełnie niemożliwe.

Drogi komunikacyjne powinny być dość szerokie, aby można po nich swobodnie krążyć i móc przenosić potrzebny sprzęt.

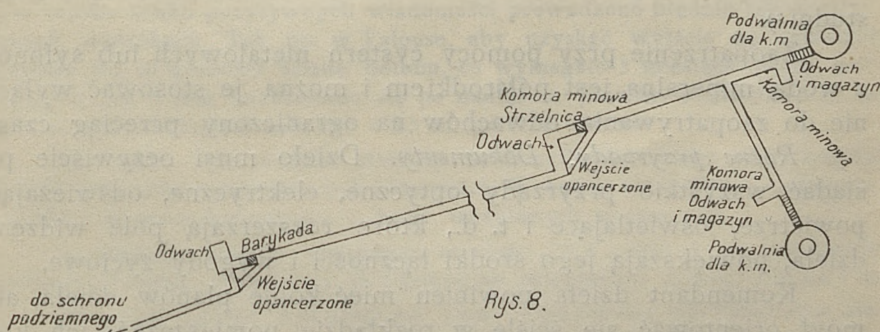
Dzieła francuskie miały w tym kierunku poważne braki. Liczne organa, nie posiadające odwachów, były zupełnie izolowane od koszar (z braku kredytów na wybudowanie komunikacyj).

Odbiło się to na obronie Froideterre. Wieża pancerna dla 75 mm nie miała połączenia z koszarami. Szczęściem komendant dzieła rozkazał obsłudze zająć ją na stałe (wobec braku pomieszczeń, Bóg to wie, w jakich warunkach).

W czasie niespodziewanego natarcia, kiedy Niemcy zajęli nawierzchnię, wieżę zaalarmował jeden z szeregowców, który, poświęcając swe życie, przebiegł 50 metrów poprzez Niemców wśród skierowanego nań ognia z karabinów i rewolwerów.

Żaden oddział nie byłby w stanie tyle przenieść i mieć ostatecznie powodzenie, niż oddział wzmiankowany, co udało się jedynie dzięki jego energji i zbiegowi niezwykłych okoliczności.

Drogi komunikacyjne nie mogą mieć dłuższych odcinków, prowadzonych w linji prostej, aby nieprzyjaciel, zawładnąwszy jakimś organem, nie mógł za jednym zamachem opanować znaczniejszej części dzieła.



Rys. 8.

Komunikacje powinny być zaopatrzone w przeszkody i broniione. Dopuszczalną granicą odcinków, biegnących w linji prostej, stanowi 50—75 metrów.

Zakrętów nie powinno prowadzić się pod kątem prostym, aby umożliwić przenoszenie noszy.

Co pewną odległość powinno się zakładać miny, pozwalające na przerwanie komunikacji. Trzeba mieć możność wywoływania wybuchu miny z najbliższej barykady.

Poważną trudność przedstawia urządzenie wylotu na powierzchnię ziemi lub do jednego z organów na nawierzchni.

Można je urządzać w formie studni lub schodów. Studnia nie jest wygodna [1]); prócz tego naprawa jej jest niełatwa.

Jeżeli zatem nie można dać jej wystarczająco grubej warstwy betonu, lepiej stosować schody—nawet o 45^0.

Oczywiście, że wyloty na nawierzchnię muszą być chronione przez barykady, pozwalające na działania czynne.

Wszystkie drogi komunikacyjne zawierają przyrządy do ich oświetlania, druty telefoniczne, telegraficzne i t. p.

Zaopatrzenie w wodę. Ponieważ dzieła często zajmują wyniosłe punkty terenu, przeważnie w oddali od wody, zagadnienie zaopatrzenia w wodę rozwiązywano zwykle przez budowanie cystern.

Doświadczenie wykazało, że w cysternach nawet pod wpływem wybuchów odległych pocisków tworzą się szczeliny.

Nadto, nawet w czasie pokoju, woda w cysternach psuje się nader szybko. W czasie wojny, po pierwszem ostrzeliwaniu iperytem lub substancją analogiczną, cysterny ulegną zatruciu wskutek przesączania się wody zakażonej.

Wszystko to przemawia za bezwzględną koniecznością zaniechania budowy cystern, a odwrotnie za koniecznością kopania studni [2]).

Zaopatrzenie przy pomocy cystern metalowych lub syfonów z wodą mineralną jest półśrodkiem i można je stosować wyłącznie do zaopatrywania odwachów na ograniczony przeciąg czasu.

Różne przyrządy. Dokumenty. Dzieło musi oczywiście posiadać wszystkie przyrządy optyczne, elektryczne, odświeżające powietrze, oświetlające i t. d., które rozszerzają pole widzenia dzieła, powiększają jego środki łączności i wygody życiowe.

Komendant dzieła powinien mieć kopję planów dzieła, aby mógł orjentować się ściśle w rozkładzie pomieszczeń, ich kon-

---

[1]) Kpt. Barrion w Verdun w jednem z dzieł urządził w studni schody szerokości 1 m 04. Było to oczywiście wygodniejsze, niż używane dotąd drabiny, mimo to jednak poruszanie się było bardzo utrudnione.

[2]) Po odebraniu Vaux przez Francuzów przystąpiono do kopania studni. Wodę znaleziono dopiero 75 m niżej nawierzchni, a sama studnia miała 40 m głębokości.

strukcji i wytrzymałości oraz móc celowo prowadzić niezbędne prace [1]).

Zaopatrzenie. Środki żywności. Amunicja. W razie otoczeczenia dzieło nie będzie w stanie utrzymać się długo. Garnizon, zduszony w schronach podziemnych, zatruty przez gazy i własny ogień, zużyje się szybko. Wydaje się, że wystarczy na to 15 dni natarcia. Z tego więc punktu widzenia dzieło nie potrzebowałoby wielkiej ilości zaopatrzenia.

Nie można jednak zapomnieć, że dzieło posiada swe zadania w odległej obronie całości linji obronnej i że już wtedy sprawa zaopatrzenia będzie niezmiernie trudna do rozwiązania [2]).

Trzeba więc, aby dzieło posiadało zaopatrzenie nietylko na 15 dni oblężenia, ale na cały czas walki, trwającej tygodnie, a nawet wiele miesięcy.

Sprzęt. Narzędzia. Dzieło, choćby najmocniejsze, nie jest niezniszczalne i może się utrzymać tylko pod warunkiem, że będzie stale naprawiane, a wyłomy reperowane.

Musi więc mieć szczodre zaopatrzenie w sprzęt i narzędzia.

Może się zdarzyć ponadto, że trzeba będzie dokonać poważnych robót — przebić drogi komunikacyjne, wybudować nowe schrony, podwalnie i t. p. [3]).

---

[1]) W 1915 r. plany dzieł Verdun (był ich tylko 1 egzemplarz) odesłano wewnątrz kraju. Kiedy w 1916 r. przystąpiono do reorganizacji dzieł wiele prac wobec braku pozytywnych wiadomości prowadzono błędnie lub w uciążliwych warunkach. Tak np. w Falouse, aby uzyskać wyjście na zewnątrz, przebito $2^1/_2$ m grubości ścianę betonu, co wymagało 3 miesiące pracy, podczas gdy, jak o tem przekonano się po nadejściu planów, wystarczało w innem miejscu, odległem zaledwo o 2,5 m, przebić 0,40 m.

[2]) Trzeba było widzieć dostępy do Souville lub Vaux, pełne trupów ludzi z oddziałów zaopatrujących i łączności. W końcu maja 1916 r. zaopatrzenie Vaux w wodę kosztowało $^1/_3$ ludzi, wysyłanych w tym celu.

[3]) Sumując roboty, wykonane w ciągu 1916 i 1917 r. w pierścieniu głównym Verdun, otrzymamy 18 kilometrów sklepionych galeryj 1 m na 2 m.

W dziele Laufée wybudowano kojec wewnętrzny dla karabinów maszynowych, na co zużyto 250 m^3 betonu. W Souville wystawiono punkt obserwacyjny, zużywając 150 m^3 betonu. W Douaumont naprawa tradytora wymagała 100 m^3 betonu.

Nowa tu tylko o robotach, prowadzonych pod ostrzeliwaniem w pełnym toku bitwy.

W dziełach mniej ostrzeliwanych dokonano jeszcze bardziej poważnych robót. W cytadeli naprzykład wystawiono 8 podwalni dla dział 120 i 75 mm.

Wymaga to posiadania dostatecznie potężnych narzędzi — świdrów elektrycznych lub pneumatycznych, elewatorów do usuwania ziemi i t. p. oraz całego szeregu materjałów, jak piasku, cementu, żelazobetonu i t. d.

Osłona. Nie chcę wkraczać w tem studjum w dziedzinę inżynierji wojskowej. Jednakowoż są spostrzeżenia, które może poczynić każdy żołnierz, pełniący służbę w dziele.

Beton specjalny, grubości 2 m 50, nigdy nie został rozsadzony. Jeśli czasem popękał, jeśli oddzieliły się pewne bloki, to bloki te o wielkości wielu metrów kubicznych trwały jedne na drugich w dostatecznej równowadze, aby utworzyć schron.

Być może, że w beton ten możnaby pogrążyć parę wielkich krat żelaznych, które przeszkodziłyby ślizganiu się bloków.

Żelazo-beton nie dotrzymał tego, co sobie po nim obiecywano. Pod wpływem uderzeń szeregu kolejnych pocisków, nawet średnich kalibrów, beton oddzielał się od żelaza, rozproszkowywał i nie było rzadkością (szczególnie w Moulainville) widzieć niebo poprzez kraty żelaza całkowicie ogołocone ze swego betonu. Widocznie stosunek żelaza był za wielki i trzeba będzie nowych doświadczeń, jeżeli zechcemy w przyszłości stosować żelazo-beton.

Płyty kamienne, spoczywające na murowanych słupach, jeśli grubość ich była wystarczająca, wytrzymały ostrzeliwanie. Zbyt często jednak prąd powietrza od pobliskich wybuchów pocisków wyginał słupy.

Wskutek tego, naprzykład, ściany niektórych korytarzy w Moulainville zbliżyły się do siebie na odległość 40—50 cm.

W Vacherauville parę pomieszczeń zostało zrujnowanych wskutek przewrócenia się słupów, co spowodowało znów spadnięcie płyt.

Należy starać się o możliwie ścisłe złączenie z sobą słupów i płyt.

Podziemne drogi komunikacyjne, wykonane w czasie pokoju, jeżeli nie miały co najmniej 10 metrowej osłonnej warstwy ziemi, były przebijane przez pociski (Vaux, Souville, Douaumont).

Ponadto, jeżeli osłaniała je jedynie ściana murowana, pobliski wybuch wielkich pocisków często wprost „zdmuchiwał“ cegły (Souville).

Naodwrót nic nie ucierpiały galerje, wykonane w czasie wojny, z co najmniej 10-cio metrową warstwą ochronną, starannie oszalowaną. Galerje zaś nieoszalowane od uderzeń pocisków, jeśli były w ziemi, osypywały się, jeżeli w kamienin—zapadały.



Szkic położenia w chwili rozpoczęcia bitwy warszawskiej dnia 13.VIII. godz.12.

Bellona tom XXII zesz. 2. „Rozbiór operacji warszawskiej z punktu widzenia obrony." - gen. bryg. M. Kukiel

W czasie wojny robiono oszalowanie z drzewa.

Sposób był znakomity, gdyż drzewo ułatwia obróbkę i naprawę. Niestety jego niewytrzymałość na wilgoć jest zbyt wielka, aby go można stosować do dzieł, budowanych w czasie pokoju. W Verdun pomimo jego znacznego ciężaru próbowano stosować do szalowania beton. Dawało to dobre wyniki.

Dużą trudność stanowiło wtedy umocowanie podpórek, niezbędnych do zawieszenia lamp, podtrzymywania drutów telefonicznych, przewodów elektrycznych i t. d.

Usuwanie zbierającej się wody powinno stanowić przedmiot szczególnej troski.

W pewnych wypadkach (Souville, Dugny, Douaumont) trzeba było rozpoczynać roboty od przebijania chodnika, odprowadzającego wodę nazewnątrz, co było poważną, niestety nieuniknioną, stratą czasu.

Trzeba również przewidzieć sposób *usuwania ziemi,* gromadzącej się podczas prowadzonych w czasie wojny robót.

W pewnych wypadkach trzeba wykonać w tym celu specjalny chodnik, którego wylot dobrze jest skierować ponad urwisko lub wąwóz.

Wyjścia. Doświadczenie wojny wykazało wreszcie, że nieprzyjaciel zna doskonale wyjścia, egzystujące w czasie pokoju, systematycznie je ostrzeliwuje i korzystanie z nich czyni prawie niemożliwem.

Odwrotnie zaś wyjścia, wykonane w czasie wojny, przy zastosowaniu pewnych sposobów maskujących, całkowicie unikały wzroku nieprzyjaciela. Niezbędnem jest więc posiadanie chodników, wykonanych w czasie pokoju, ale bez wylotów, które przebije się dopiero po mobilizacji [1]).

Garnizon. Błędem powszechnie rozpowszechnionym jest przeświadczenie, że obronę organów ufortyfikowanych można powierzyć oddziałom drugorzędnym.

Aby wyrobić sobie o tem zdanie, wystarczyło zobaczyć w jak

---

[1]) W dziele Laufée, kiedy posiadaliśmy wyłącznie wyjścia z czasów pokoju, straty wokół nich wynosiły 7—8 ludzi w ciągu tygodnia, kiedy zaś przebito w odległości 70 m od rowu nowe wyjście, straty spadły do zera. Mimo to przez ostrożność przebito jeszcze inne wyjście 200 m dalej.

Dzięki maskowaniu i surowej karności nowe wyjścia w Laufée, St. Michel, Souville wymknęły się zupełnie uwadze Niemców, którzy nigdy nie skierowali na nie systematycznego ognia.

niezdarny sposób wykorzystywały fortyfikacje nawet oddziały pierwszej linji i jakie zniszczenia tam sprawiły.

Zaopatrzenie roztrwoniono.

Cysterny opróżniono [1]).

Nagromadziły się zwały kału [2]).

Precyzyjne narzędzia poniszczono [3]).

Walczący krytykowali znakomicie działające organa, któremi nie umieli się posługiwać. Sprzęt doskonały uważano za zniszczony a za nie do naprawy taki, którym można się było jeszcze posługiwać.

Tak złożone narzędzie, jakiem jest dzieło nowoczesne, jeśli się chce wyciągnąć z niego jakąś korzyść, musi być obsłużone przez wykfalifikowanych specjalistów.

Nigdy nie przyszło nikomu do głowy, aby pancernik powierzyć szwadronowi huzarów, a znajdowano zupełnie naturalnem, że można powierzyć obronę dzieła, narzędzia jako maszynerja równie skomplikowanego jak pancernik, obsadzie, która się zupełnie na tem nie znała.

W razie podobnych zamierzeń szkoda najmniejszych wydatków na fortyfikację, gdyż byłoby to prostą rozrzutnością.

Jeśli jednak uznać pożytek organów ufortyfikowanych, trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje i zapewnić im obsadę, zdolną do wykonania włożonych na nią zadań.

Ponieważ garnizon taki nie manewruje i żyje w warunkach mniej złych niż oddziały w polu, może składać się z ludzi starszych wiekiem.

Trzeba jednak, aby ci ludzie przyzwyczaili się żyć w bardzo specjalnych warunkach dzieła i aby umieli obsłużyć liczne narzędzia o wielkiej wydajności, lecz bardzo delikatne.

Trzeba wreszcie, aby garnizon wyrobił sobie pewną właściwą

---

[1]) Cysterny w Vaux, jak zresztą prawie we wszystkich innych dziełach, opróżniły oddziały odcinka w okresie, kiedy dzieło nie było obsadzone.

[2]) W Tavannes odchody szybko przepełniły rowy ustępowe. Zamiast je oczyścić oddziały odcinka umieściły deskę 50 cm ponad powierzchnią rowu. Kiedy i to było niewystarczające, umieszczono drugą, a potem i trzecią deskę. Dzieło stało się ogniskiem zarazy. Trzeba było w następstwie 3 tygodni wstrętnej pracy, aby doprowadzić ustępy do porządku i zdezynfekować je.

[3]) W Souville oddziały odcinka doprowadziły do stanu całkowitej nieużywalności przyrządy, służące do manewrowania wieżą pancerną.

W stanowisku dowództwa dywizji, które obrało sobie w tym celu tę wieżę, całkowicie nieuszkodzone działo 155 mm służyło jako komin do pieca.

mu etykę, podobną do etyki marynarza, który, związany z okrętem, schodzi zeń jako zwycięzca lub umiera.

Niezbędne jest więc utworzenie *w czasie pokoju* oddziałów, szkolonych w tej specjalności. W czasie mobilizacji oddziały te można będzie rozwinąć, przeznaczając do nich ludzi starszych wiekiem, lecz starannie wybranych, którzy w czasie ćwiczeń rezerwy przeszli wyszkolenie specjalne.

Wreszcie wyborowi oficerów, a szczególnie komendantów dzieł, trzeba poświęcić szczególną uwagę. Przez swą umiejętność techniczną, nadewszystko jednak przez siłę woli i swą wytrwałość komendant dzieła powinien przypominać takiego komendanta twierdzy, którego obraz w następujących słowach nakreślił jeden z naszych dawnych regulaminów.

„Komendant powinien ciągle mieć w pamięci, że broni jednego z dostępów do ojczyzny i że od jego utrzymania się o jeden dzień dłużej może zależeć ocalenie kraju".

Zapoznane w 1915 r., prawdy te ujawniły się na nowo w r. 1916.

Sama tylko obecność w Vaux komendanta dzieła, majora Raynal, wystarczyła do prowadzenia zaciekłej obrony w ciągu 6 dni na przestrzeni niewielu metrów kwadratowych, chociaż dzieło nie było jeszcze zreorganizowane, nie miało wyszkolonego garnizonu oraz zaopatrzenia, a przepełnione było przez rannych i ludzi, odbitych od swych oddziałów.

Obecność w Froideterre i Souville stałego garnizonu spowodowała załamanie się szturmu, który przebił główne linje obrony.

Wyniki te osiągnięto nie bez strat.

Dzieła głównego pierścienia straciły (na 14-u) czterech komendantów [1]) i 6500 żołnierzy obsady.

Słusznem jest uchylić czoła przed tymi oficerami, którzy, ranni i częstokroć uznani za niezdolnych do służby w polu, wrócili dobrowolnie na front, aby objąć komendę nad zagrożonemi dziełami, przed tymi inżynierami, którzy prowadzili roboty i studja w najstraszliwszym ogniu, jaki dotąd świat widział, przed poświęceniem żołnierzy terytorjalnych, którzy przez długie miesiące pod ciągłem ostrzeliwaniem wiedli życie w zabójczych piwnicach, porzucając narzędzia pracy, aby rzucać się w wir walki lub za cenę heroicznych wysiłków i krwawych ofiar dostarczać do dzieła niezbędną wodę, beton lub pociski.

---

[1]) Ppłk. Astruc (Souville), mjr. kawalerji Champsavin (Tavannes), kpt. Dartigues (Froideterre), kpt. Motte (Froideterre).

Ludziom tym i ich poświęceniu zawdzięczamy nasze doświadczenie. Utracić je byłoby zbrodnią.

Schemat projektowanego dzieła.

Projektowany ośrodek oporu powinien posiadać następujące stałe uzbrojenie:

4 dalekonośne 155 mm działa do dalekiego ognia wzbraniającego—po 2 w 2-ch wieżach wysuwalnych;

4 działa 75 mm — po 2 w 2-ch wieżach wysuwalnych — do obrony bliskiej dzieła i flankowania międzypoli;

4 działa 75 mm w podwalniach do flankowania międzypoli;

20 karabinów maszynowych w podwalniach lub kopułach pancernych do bliskiej obrony dzieła, flankowania międzypoli i tyłów;

4 karabiny maszynowe w wieżach pancernych do bezpośredniej obrony dzieła.

6 moździeży 75 lub 100 mm 6 dział szybkostrzelnych lub karabinów maszynowych	do flankowania rowów; po jednem dziale, moździeżu i karabinie na każdy bark.

Sprzęt, umieszczony w wieżach, rozciągnięty jest w dwóch linjach równoległych, położonych w przybliżeniu w odległości 70 m jedna od drugiej, każda wieża w odległości 60 — 70 m od sąsiedniej, zwrócony w kierunku głównego natarcia.

Koszary z betonu znajdują się poza drugą linją, tak umieszczone, aby w kierunku normalnych strzałów prostopadłych zwracała się ich ściana, nie przenosząca 10—12 m, co stanowi cel trudny do trafienia.

Wynurzają się jedynie kopuły wież i opancerzenie lub ochraniająca warstwa betonowa karabinów maszynowych.

Górną powierzchnię podwalni karabinów maszynowych mogą ostrzeliwać wieże pancerne dla 75 mm lub karabinów maszynowych.

Podwalnie umieszczone są mniej więcej o 200 m od rowów i 50 lub 60 m jedna od drugiej.

Każda podwalnia karabinów maszynowych powinna móc, prócz wyznaczonego jej pola ostrzału, razić nawierzchnię jednej lub dwóch podwalni sąsiednich.

Dzieło rozciąga się na 500—600 m, a 400 m wgłąb. Zamyka co najmniej 1500 m terenu.

Garnizon jego liczy około 450 ludzi.

Podobny odcinek w polu mogą *trzymać* najmniej 3 bataljony to jest pułk, liczący 2500—3000 ludzi.

Widać stąd, ilu ludzi pozwoli oszczędzić zastosowanie fortyfikacji stałej.

Garnizon podobnego dzieła musi składać się z:
1 komendanta dzieła,
3 oficerów piechoty,
2 oficerów artylerji,
1 oficera saperów,
1 lekarza.

Piechota (karabiny maszynowe).	20 podwalni dla karabinów maszynowych	60	232
	4 wieże pancerne	12	
	20 barykad (w przybliżeniu)	40	
	szeregowcy zapasowi	100	
	podoficerowie	20	
Artylerja	6 kojców	30	150
	2 wieże dla dział 155 mm	24	
	2 wieże dla dział 75 mm	16	
	obserwatorzy	5	
	2 podwalnie dla dział 75 mm	20	
	szeregowcy zapasowi	50	
	podoficerowie	5	
	Saperzy	30	
	Łączność	25	
	Silniki	10	
	Służba zdrowia	13	
	Intendentura	4	
	Robotnicy przy wieżach	2	
	Razem	466	

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.

OMYŁKI DRUKU.

W art. gen. bryg. M. Kukiela: „Rozbiór operacji warszawskiej z punktu widzenia obrony“

str. 97 wiersz 10 od góry zamiast przedstawionych ma być podstawowych;

str. 118 wiersz 8 od góry zamiast odwrót ma być odwód.